Rok IX. SIERPIEŃ—WRZESIEŃ Nr. 8—9.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Prof. Dr. STANISŁAW GOŁĄB
Członek Kom. Kodyf.

Przekleństwo nowelizacji.

W mym wykładzie p. t. Proces cywilny w współczesnej sytuacji gospodarczej (Kraków 1932) podniosłem, że nie powinniśmy rozpoczynać poprawy stosunków w państwie od ustawicznej nowelizacji świeżo ogłoszonych przepisów prawnych, od ciągłych, nieraz wprost histerycznych, zmian w materjale prawodawczym — zmian, które można *przekląć*, jak Dante złorzeczył niegdyś prawodawstwu Florencji. „Przez pół żartem, przez pół serjo" nazywa się dziś ustawodawstwo wydawnictwem perjodycznem, wydawnictwem chwili, nie obliczonem na życie pokolenia, a tem mniej pokoleń, lecz na okres życia jętki jedniodniówki.

Mówiłem to i mówię, widząc próby „podjudzania" do coraz dalszych zmian prawodawstwa, i to nawet prawodawstwa fundamentalnego, jak np. kodeks postępowania cywilnego w sprawach spornych, który jeszcze nie wszedł w życie. Sam poświęciłem krytyce projektów tego kodeksu osobną pracę (Projekty polskiej procedury cywilnej, Kraków 1930), wykazując szereg błędów i poronionych unormowań, z których nieliczne tylko doznały poprawy. Krytyka była konieczna, zanim projekt stał się prawem, a i dziś ma ona rację bytu w pracach naukowych z dziedziny polityki prawnej. Lecz z chwilą kiedy kodeks ogłoszono, stał on się już własnością publiczną, której nie wolno naruszać odnawianiami zaraz dziś, natychmiast po jego powstaniu, uważając go niejako za *avant-projet*, i proponując zmiany merytoryczne czy nawet „redakcyjne" tylko.

Gdybyż to jeszcze propozycje podobne wychodziły od „ludu", od tych, którzy brzemię zwalczanego prawa uczuli już na własnej skórze, moglibyśmy i powinnibyśmy zrozumieć je i sta-

rać się pójść ich postulatom na rękę, do czego wszak nie tylko droga zmiany ustaw, lecz przedewszystkiem należyta ich prowadzi wykładnia. Ale to sami prawnicy, zapatrzeni w swe uporczywe pomysły o wartości najczęściej werbalnej tylko, po różnych pismach fachowych (i w inny jeszcze zapewne sposób) podniecają urzędników ministerjalnych do owych nowelizacyj, podniecają ludzi i tak ciągle w tym kierunku podnieconych, zamiast „uśpić ich czujność" i pomóc przez to do spokojnego wejścia w życie nowego, jednolitego prawa.

Departament ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości nie jest na to, aby wymyślać i przeprowadzać coraz to nowe zmiany w prawodawstwie sądowem, lecz na to, aby czuwać nad dobrocią techniczną przyszłego prawa pisanego, bez względu na to, skąd wychodzą wnioski i projekty prawodawcze, i aby skrzętnie rejestrować spostrzeżone w długoletnich doświadczeniach *praktycznych* błędy i luki unormowań prawnych, w celu ich usunięcia w właściwej chwili. Nie impulsywnie i nie zbyt pochopnie, bo to co się wydaje błędem dzisiaj, może jutro uchodzić za rzecz normalną, a to co się w pewnej chwili wydaje koniecznością ustawodawczą, może niebawem obrócić się w postulat przebrzmiały i nieuzasadniony. To też strach bierze prawdziwy, kiedy się czyta w sprawozdaniu komisji skarbowo-budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa sprawiedliwości na okres od 1/IV. 1932 do 31/III. 1933 r. — o 35 projektach ustawodawczych Departamentu legislacyjnego tego Ministerstwa, z których pewne, jak np. projekty ustawy o opłatach sądowych, już się stały prawem, a inne mają nas jako takie „uszczęśliwić" w niedalekiej przyszłości.

I oto mamy między niemi na pierwszem miejscu projekt ustawy, zmieniającej niektóre przepisy dotyczące *ustroju i właściwości sądów powszechnych*. Nieszczęsny ten ustrój, nazwany przez niektórych złośliwie sądownictwa polskiego rozstrojem, przez innych chwalony bezkrytycznie, doczekał się od r. 1928, a właściwie 1929 (wejścia w życie!), już *dwóch* nowelizacyj, a *trzecia* jest w toku! Po nowelizacji kodeksu postępowania karnego przychodzi też kolej na zapowiedzianą nowelizację kodeksu postępowania cywilnego w sprawach spornych, w której — jak słychać — mają ulec zmianie przepisy o właściwości sądu, a to przez przekazanie sądom grodzkim spraw spornych *ratione valoris* aż do 5000 zł.[1]). — Dokąd nas to zaprowadzi? Istna gorączka nowelizacji ogarnęła prawników i nawet teoretycy prawa nie są od niej wolni. Posłuchajmy głosów ich, aby uzasadnić to twierdzenie.

---

[1]) W powołanem wyżej sprawozdaniu Komisji skarbowo-budżetowej mowa jest na str. 5 o badaniach nad kwestją rozszerzenia w sprawach cywilnych właściwości rzeczowej sądów grodzkich orzekających jednosobowo i w trybie przyspieszonym, celem odciążenia sądów wyższych i zbliżenia sądów do społeczeństwa (!) zwłaszcza dzięki możności uniknięcia przymusu adwokackiego i łatwiejszej dostępności tych sądów dla szerszych warstw ludności.

W Nr. 3. „*Palestry*“ z r. 1931 znakomity procesualista i czcigodny profesor Eugenjusz *Waśkowski* liczy się z góry z nowelizacją kodeksu. „Lecz zacznie obowiązywać dopiero po 2 latach, a w międzyczasie jeszcze może być znowelizowany i wejść w życie już w zupełnie odmiennej postaci. Wobec tego będę w dalszym ciągu kreślił moje uwagi, *tak, jak gdybym* miał do czynienia nie z ustawą, lecz tylko z jej projektem“. — Więc fikcja? — Ale profesora Waśkowskiego uprawniają do tego poniekąd dotychczasowe „procedury“ legislacyjne, dokonywane choćby z prawem o ustroju sądów powszechnych lub z kodeksem postępowania karnego. To też to tylko mogę wziąć za złe, że nie zganił ich ostro, ale zaaprobował niejako.

„Nieusunięte wady“, to zresztą bądź rzeczy małego tylko stosunkowo znaczenia, bądź niesłusznie uznane za błędy. I tak np. nie może się utrzymać twierdzenie, jakoby „podmioty nie będące osobami fizycznemi“ w art. 31 musiały być zawsze identyczne z osobami prawnemi; wszak wiadomo powszechnie (Patrz: *Gołąb—Wusatowski*, K. p. c. ad art. 31, por. też świeżo orzeczenia podane w *Głosie Prawa* 1932, Nr. 6, str. 300 n.), że w dzisiejszem prawie są podmioty, które nie będąc osobami prawnemi, mogą jednak „zapozywać lub być zapozywane“, że zresztą samo pojęcie osoby prawnej, nad którem tutaj rozwodzić się nie mogę, zawsze jeszcze jest sporne i wątpliwe. (*Gołąb:* L'essenza della persona giuridica, 1926. Estratto della Rivista Intern. di Filosofia del Diritto. A. VI. Fasc. III).

Nie wykracza dalej przeciwko „prawom fizyki“, że ktoś zgodnie z art. 24 § 2 „ma zamieszkanie w kilku miejscach“, gdyż nie o to chodzi, aby w kilku miejscach stale i równocześnie przebywał, lecz o to, aby w nich przebywał z zamiarem stałego pobytu. Oto, co napisałem w mym artykule o miejscowej właściwości sądu (*Głos Prawa* 1926, Nr. 4), będącym częścią składową motywów do art. 24 k. p. c.: „Zamiar stałego pobytu nie oznacza, iż dana osoba chce przebywać w pewnej miejscowości bez dłuższych przerw do końca swego życia i nie wyklucza, iż może ona przebywać w niej tylko przez pewną część roku, natomiast inną lub inne jego części spędzać gdzieindziej. Jeżeli ktoś np. spędza stale zimę w mieście, a inne pory roku na wsi, gdzie jest gospodarzem, to ma on dwa miejsca zamieszkania. Tak samo rzecz się ma, gdy ktoś pełni jakieś funkcje publiczne w stolicy państwa (np. będąc posłem), nie porzuca jednak swego dotychczasowego miejsca zamieszkania w innej miejscowości, gdzie jest profesorem, urzędnikiem państwowym, właścicielem nieruchomości... Przeciwstawieniem „stałości“ jest więc... doryczość pobytu np. wyjazd dla załatwienia pewnych tylko interesów, dla przyjemności, w celu odwiedzin chorego krewnego i t. p.“.

Również niesłusznie krytykowany jest przepis art. 7 k. p. c. o możności obalenia przeciwdowodem, w postępowaniu przed sądem cywilnym, ustaleń prawomocnego wyroku karnego, któ-

re zresztą mają moc obowiązującą dla sędziego cywilnego nie tylko w kwestji zasądzenia lub uwolnienia, lecz także w kwestji popełnienia przestępstwa.

Przepis ten ma swoją historję, do której trzeba sięgnąć, aby zrozumieć zawartą w nim myśl legislacyjną. Nie mogę jej tu przedstawiać szczegółowo, odsyłając ciekawych do wydawnictwa „*Polska Procedura Cywilna*", Część I. Kraków 1918, str. 35 n. Patrz też *moje* „Wznowienie postępowania", odbitka z *Głosu Prawa* 1929, str. 25 n.). Wystarczy tu przytoczyć z przemówienia *Fiericha* słowa: ... „zdarzają się przypadki, iż nastąpi zasądzenie za czyn karny małej doniosłości (nieostrożność jazdy, przewozu...), a czyn ten będzie bardzo doniosły pod względem skutków cywilno-prawnych; wówczas to niejednokrotnie może istnieć rozbieżność co do ocenienia winy w procesie cywilnym, a w procesie karnym. Gdyby w tych warunkach wzięto za wiążącą podstawę dla sędziego cywilnego wyrok skazujący karny, pociągałoby to za sobą możliwą niesprawiedliwość w orzecznictwie cywilnem. Wogóle *przepis o bezwzględnej mocy wiążącej wyroku zasądzającego karnego może być chyba tylko uważany za pozostałość dawnej ustawowej teorji dowodowej*".

Kwestję mocy dowodowej wyroku karnego w przyszłym polskim procesie cywilnym przedstawił też *J. J. Litauer* w *Głosie Prawa* 1926, Nr. 2, który jednak posądził mnie o zajęcie stanowiska „austrjackiego", nie mając do tego podstaw w dyskusji. W niej zasługuje na szczególną uwagę zapatrywanie prof. *Stefki*, dające możność wnoszenia przez strony (w procesie cywilnym) zarzutów przeciwko ustaleniom wyroku karnego, przyczem dopuszczalność dowodów na nie miałaby zależeć od uznania sądu.

Zalecony przez niektórych krytyków system przemilczenia w kodeksie tej kwestji jest chowaniem głowy w pióra przed niebezpieczeństwem. Przeciwnie: i strony i sędzia powinni mieć jasną dyrektywę w ustawie, czy i kiedy wolno im w procesie cywilnym przeciwstawić się skutecznie ustaleniom wyroku karnego.

Niema dalej nieszczęścia w tem, że kodeks postępowania cywilnego w sprawach spornych w art. 35 § 2 nakazał stwierdzenie miejsca wykonania umowy dokumentem. Przez stanowcze żądanie dokumentu — celem uzasadnienia właściwości sądu konkurencyjnego (przemiennego) miejsca wykonania umowy — zagwarantowana jest pewność miejsca wypełnienia zobowiązania, unika się zatem sporów „ubocznych" o to miejsce, przewlekających rozstrzygnięcie in merito. Rzecz jasna, że nie jest konieczny osobny dokument, stwierdzający miejsce wykonania umowy; wystarczy np. gdy ono jest stwierdzone w samej umowie materjalno-prawnej, a względnie w korespondencji stron, zapomocą której umowa przyszła do skutku i którą wówczas należy dołączyć do pozwu.

„Duch czasu", wieszczący się liczbą rozwodów i ponownych małżeństw oraz samodzielnością mężatki, nie obowiązanej już na-

wet literalnie do lotnego zresztą posłuszeństwa wobec męża — nie powstrzymał redaktorów kodeksu od przyjęcia tradycyjnego przepisu, że żona nierozłączona od stołu i łoża ma sąd ogólnie-właściwy męża. Od tej zasady (art. 27) uczyniono jednak wyjątek, stwarzając sąd konkurencyjny mężatki stale przebywającej poza miejscem zamieszkania męża. Sąd ten ma zatem *powód* do wyboru z sądem ogólnie-właściwym męża (art. 33).

Zarzucono temu unormowaniu, że jest sztuczne, że nie odpowiada dzisiejszym stosunkom. Lecz pamiętać trzeba *primo*, że żona nieseparowana podlega sądowi męża — *secundo* zaś, że można ją zapozwać o każde roszczenie, nie podlegające sądowi wyłącznemu, przed sąd miejsca jej pobytu, jeżeli z mężem nie mieszka. Zasada celowości normatywnej liczy się tu więc z istnieniem małżeństwa i z koniecznością ułatwienia dochodzenia swych praw ludziom, *ufającym w to istnienie*. Dochodzenie jest ułatwione przez to, że in concreto nie potrzeba śledzić osobnego miejsca zamieszkania żony, nierozłączonej od stołu i łoża. Nie jest żadnem upośledzeniem kobiety, jeżeli kupiec krakowski może za dług zaciągnięty (u niego) w Krakowie zapozwać mężatkę nieseparowaną, mającą dom lub przedsiębiorstwo w Wilnie i tam stale przebywającą — przed sąd krakowski, dlatego, że jej mąż ma miejsce zamieszkania w Krakowie. To forum jest zupełnie uzasadnione i nie wykracza przeciwko zasadzie „actor sequitur forum rei" bardziej, niż każdy inny sąd konkurencyjny.

Pomijam kwestję nadmiernego „rozbudowania" właściwości rzeczowej sądów grodzkich, jak również kwestję, czy przydział spraw sądom okręgowym ratione materiae jest w kodeksie przeprowadzony odpowiednio. Pomijam też rzecz prosta „usterki" zauważone w projektach Komisji Kodyfikacyjnej wówczas, kiedy jeszcze kodeks nie został ogłoszony, usterki natury najczęściej formalnej czy tylko werbalnej. Przechodzę odrazu do prawdziwych czy rzekomych „aktulaności".

W artykule p. t. „Rygor natychmiastowej wykonalności wyroków w kodeksie postępowania cywilnego" *(Głos Prawa* 1931, Nr. 7, str. 289 n.) upatruje *J. J. Litauer* „błąd w art. XXX p. 5. ustawy wprowadczej, przytaczającym, jakoby z procedury niemieckiej pozostały w mocy §§ 700—945 o egzekucji, nie może bowiem ulegać wątpliwości, że §§ 708—721, dotyczące rygoru natychmiastowej wykonalności wyroków, zostały zastąpione przez art. 362—365 kpc. *Błąd ten należy poprawić w drodze ustawodawczej przed wejściem w życie nowego kodeksu*". W uwadze do tych słów autor tłumaczy, że „błąd ten wynikł z prostego przeoczenia w pośpiechu ostatniej fazy nad projektem „ustawy" wprowadczej. Pierwotny referent prac *W. Mańkowski* projektował utrzymanie §§ 708—721 procedury niemieckiej tylko na przypadek zamieszczenia przepisów o natychmiastowej wykonalności — w ustawie o egzekucji, natomiast zastrzegł uchylenie tych paragrafów w razie wprowadzenia przepisów o rygorze do kodeksu postępowania cywilnego.

Ta uwaga jest całkiem słuszna i należałoby ją jeszcze uzupełnić dodatkiem, że gdyby śp. Mańkowski doprowadził był przepisy wprowadzające k. p. c. do końca, byłyby one bezwątpienia wyglądały inaczej, byłyby bez błędów i w formie możliwej do „strawienia", w formie legislacyjnej, a nie „Beamtenrechtu". I w tem jednak, co przytacza J. J. Litauer, są dwie omyłki, bo najpierw nie chodzi o art. XXX p. 5, lecz XXXI (31) liczba 5, a następnie nie mamy ustawy wprowadczej, tylko przepisy wprowadzające k. p. c. wydane w drodze rozporządzenia. Ale posito, że zaszedł tam błąd powyższy, czyż zaraz konieczna nowelizacja „w drodze ustawodawczej przed wejściem w życie nowego kodeksu"? A od czegoż wykładnia tego przepisu, od czego art. I. powyższego rozporządzenia, postanawiający na czele utratę mocy dotychczasowych przepisów, a więc i §§ 708—721 niem. procedury cywilnej, skoro należą do materji *unormowanej* w kodeksie postępowania cywilnego? Rzecz jest jasna, błąd ten nikomu niczem nie grozi i *nowelizacja niepotrzebna.*

Klasycznym przykładem zbytecznej chęci nowelizacji jest w tymże artykule żądanie, aby „przy nowelizacji kodeksu w art. 362 (o natychmiastowej wykonalności wyroków) po słowie „sąd" — dodać „okręgowy". Tak jakby interpretacja przepisu prawnego wogóle nie istniała na świecie i jakby nie było w kodeksie osobnych postanowień o wykonalności wyroków II. instancji (art. 420 n.). Na zupełnem zaś nieporozumieniu polega wytknięcie, że art. 420 nie przewidział wyłączenia wyroków wydanych w procesach o alimenty lub o wynagrodzenie za pracę z pod zasady *ograniczenia* natychmiastowej wykonalności tam, gdzie dla pozwanego miałaby przez to wyniknąć niepowetowana szkoda. Wyrok drugiej instancji nie jest tam zgoła „pod względem wykonalności upośledzony w stosunku do wyroku instancji pierwszej" — niema tedy „usterki" i niema potrzeby żadnych poprawek, znów oczywiście w drodze nowelizacji, a dotycząca uwaga brzmi błędnie lub przy korekcie została zniekształcona.

O usterkach i niedoskonałościach, „których w nowym kodeksie nie brak, a które snadnie w drodze noweli mogą być usunięte" pisze też m. i. *Dr. Kästenblatt* w Głosie Adwokatów (1931, str. 172 n.). Proponuje on niektóre zmiany, których w tem miejscu rozpatrywać nie będziemy, gdyż są to przeważnie wątpliwości wykładni prawnej, tak że do ich rozwiązania wystarczyłyby odpowiedzi na pytania do poszczególnego, czy poszczególnych artykułów kodeksu. Nie jestem wprawdzie zwolennikiem t. zw. tez intepretacyjnych, których nie szczędziło nam Ministerstwo sprawiedliwości przy wprowadzeniu w życie prawa o ustroju sądów powszechnych, ale *od czegoż przepis art. 41 tego prawa, dającego Sądowi Najwyższemu prawo (i obowiązek) wyjaśniania przepisów prawnych budzących wątpliwość?*

Płodzenie ustaw i rozporządzeń na to, aby uczynić zadość *imperjalizmowi prawodawczemu*, chcącemu wszystko regulować

przepisami prawnemi, osądza się samo przez się. Jeżeli w sprawozdaniu stenograficznem z 33 posiedzenia Senatu Rzplitej z 4. marca b. r. jeden z mowców stwierdza, że „w tym czasie najszybsza działalność ustawodawcza jeszcze nie będzie zdolna dogonić szybko uciekającego życia", to pocóż gonić je tak zawzięcie? Frazesy prawników tego rodzaju, jak: „niema ani sekundy do stracenia, bo nie idzie już dzień za dniem, ale czas biegnie z jakąś piorunującą szybkością" — jakże wyglądają wobec krótkiego powiedzenia poety Lamartina — „*Il coule et nous passons*". Czas biegnie, jak biegł dotąd, a przyśpieszenia tego biegu w czasach naszych nie dowiódł nikt jeszcze. „Gorączka" tych czasów nie usprawiedliwi też zgoła chorobliwej pobudliwości do ujmowania w przepisy prawne stosunków przejściowych i wskutek tego do ciągłych zmian prawodawstwa.

Na zbytnią obfitość produktów prawodawczych, któremi wieści się od swego początku nasze wskrzeszone życie państwowe, narzeka się zresztą oddawna i powszechnie niemal. Oto np. w krakowskim *Przeglądzie sądowym* (1931 Nr. 10, str. 253 i n.) czytamy słowa doświadczonego sędziego, iż „wytwarza to istny chaos prawodawczy, utrudnia orjentację... oraz wykładnię... wywołuje sprzeczności w orzecznictwie... potęguje pieniactwo... obciąża ogromnie działalność sądów i hamuje bieg postępowania". A wśród przyczyn tego zła przytacza się: nadmierny pośpiech i nieprzemyślenie ustawy przed jej wydaniem, dalej niedoświadczenie naszych prawodawców i wrodzoną nam zmienność i kapryśność, pod których wpływem niepodoba nam się dziś to, cośmy postanowili dopiero wczoraj, oraz „gadulstwo" skutkiem którego ustawy i rozporządzenia ukazują się tak często i są tasiemcowato długie.

Jeśliby te zarzuty tylko w części były słuszne, to stąd wniosek nieunikniony, konieczny: *Nie należy powiększać ani zmieniać ustawicznie prawodawstwa przez wydawanie różnych „nowel" w celach rzekomej poprawy stosunków gospodarczych w Państwie, pod którą to egidą, pod egidą pobudliwości kryzysowej, mogą łatwo paść ofiarą ustalone już zdobycze kultury prawnej w naszem prawodawstwie.*

To też należy przyklasnąć uwagom *R. Hausnera* w materjałach Komisji dla usprawnienia administracji publicznej (Tom VIII. Przygotowanie i ogłaszanie obowiązujących przepisów, 1932, str. 38 n.), w których napiętnowano „inflację" przepisów, a rozważając jej źródła (masowa produkcja i zbytnia wiara w ich zbawienność jako remedium na wszystkie dolegliwości państwowe, olbrzymia ilość przepisów *nowelizacyjnych* etc.) napisano:

„Należałoby stanowczo zaniechać systemu nowelizowania kilkakrotnie jednej i tej samej ustawy — w wypadkach zaś, w których nowelizacja okazałaby się niezbędna, rząd powinien mieć ustawowe upoważnienie do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw natychmiast *jednolitego tekstu* całej ustawy. Zbieranie bowiem

przepisów nowelizacyjnych i uzgadnianie ich z ustawą macierzystą jest jedną z największych plag..."

Autor mówi o „łataninie" legislacyjnej w miejsce gruntownej i poważnej pracy — cóż jednak powiedzieć można tam, gdzie łatanina taka czepia się „wielkiej kodyfikacji", kodeksów prawa sądowego, ogłoszonych po tylu latach zbiorowej, ciężkiej pracy?

Zanik zaufania w prawodawcę wywołał w niektórych krajach ucieczkę do „precedensów", do prawa „prawniczego", głównie sędziowskiego[2]) jako do samodzielnego źródła prawa, jako wyrazu braku zaufania w prawodawcę, który swemi rozporządzeniami „wystawia na próbę poczucie prawne sędziego" (*Fritz:* Aus dem amerikanischen Rechtsleben, 1930, str. 27 n.). O tem pisałem na innem miejscu, występując przeciwko temu, aby nasz sędzia za wzorem sędziego amerykańskiego przekształcał tą drogą prawo i zmieniał porządek prawny odpowiednio do swych zapatrywań na dobro ogółu, na sprzeczność z konstytucją i t. d. A chodzi tu nietylko o sędziego, lecz także o „funkcjonarjusza" administracji państwowej, stosującego prawo codziennie i szereg razy dziennie. Cóż wówczas, jeżeli oni tego prawa ogarnąć nie są w stanie, jeżeli bez niestosunkowo wielkich trudów, nakładu pracy umysłowej i czasu, nie mogą zbadać i ustalić tego, co w danej dziedzinie prawnej obowiązuje jako prawo w pewnej chwili?

Słyszę już dziś głosy, że w dzisiejszej praktyce prawnej niektórzy sędziowie mało dbają o prawo pisane, nie siląc się nawet na te badania, które przecież są założeniem jego stosowania w życiu prawnem, a tem mniej na studja naukowe nad niem, z braku dzieł i funduszów na nie, jakże często im niedostępne! Lecz co się stanie z prawodawstwem państwowem, jeżeli ten stan się rozszerzy, uogólni na większość sędziów i na większość innych praktycznych intepretatorów prawa, jeżeli oni en masse *przestaną stosować te tylekroć nowelizowane płody prawodawstwa państwowego?*

Obawiam się, że zajdzie circulus vitiosus, sprowadzony przez nadmiar „gorliwości prawodawczej". Z jednej strony hasło imperjalistów prawodawczo-państwowych, że prawo państwowe musi objąć wszelkie stosunki życiowe i dotrzymać im kroku na każdem polu, nawet choćby ten krok był fałszywy. Pogląd błędny, jak błędne jest wyłącznie państwowe pojmowanie prawa, skoro Państwo tylko stosunkowo nieduzą cząstkę życia społecznego może dotknąć swemi zdaniami prawnemi (por. *Gołąb:* Proces cywilny w współczesnej sytuacji gospodarczej, str. 14). A z drugiej strony „bierny opór" tych, którzy ów imperjalizm mają wcielać w życie prawne, lub może raczej niemoc,

---

[2]) Patrz o tem: **H. Gerland**: „Probleme des englischen Rechtslebens" 1929 oraz „Englische Rechtsprobleme u. die deutsche Zivilprozessreform" 1930; **Mendelsohn-Bartholdy**: „Zivilprozessreform als politische Frage" (Judicium 3 Jahrg. 1 Heft. S. 65 n.).

niemożność tego wcielenia, spowodowana głównie chaosem nowelizacyjnym, ciągłemi odmianami prawa, które, z istoty swej, takiej „dynamiki“ nie znosi i którego zadaniem jest zagwarantowanie pewności w obrocie prawnym. Ze zderzenia się z sobą tych dwóch zjawisk „na całej linji“ mogą wyniknąć nieobliczalne skutki. Więc rzeczą jest polityki państwowej temu zderzeniu zapobiec[3]).

[3]) Jako klasyczny przykład prawdziwej orgji nowelizacyjnej może posłużyć rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 11/VII. 1932 (Dziennik Ustaw Nr. 67, poz. 622) o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w zakresie administracji rolnictwa i reform rolnych. Znowelizowano tam „jednym tchem“ tylko... trzydzieści trzy różnych ustaw i rozporządzeń, a zmiany niektórych z nich obejmują po kilkadziesiąt punktów! Zliczenie razem tych punktów sprawiłoby dla mnie, nie będącego matematykiem, tyle trudności, że muszę je pozostawić komu innemu.

Adw. Dr. JÓZEF SKĄPSKI
Członek Kom. Kodyf. (Kraków).

O zarząd przymusowy.

Przyjęty w trzeciem czytaniu i ogłoszony przez Komisję Kodyfikacyjną projekt ustawy o sądowem postępowaniu egzekucyjnym nie wprowadza zarządu przymusowego (sekwestru) jako środka egzekucyjnego dla zaspokojenia wierzytelności pieniężnych. Według mego zdania jest to zasadnicza i może najdonioślejsza w skutkach wada tego projektu.

Wypracowany z wielkim nakładem pracy i wykończony w tempie niezwykle przyśpieszonem, projekt ten wkrótce może stać się ustawą, a jeśli czynniki ustawodawcze nie przeprowadzą korektury, celem usunięcia tej wady, zagraża to dzielnicom, w których zarząd przymusowy okazał się niemal najodpowiedniejszym środkiem egzekucyjnym, poważnym zamętem w obrocie prawnym, wszystkim zaś dzielnicom niebezpieczeństwem podważenia kredytu.

Tylko tradycja i przyzwyczajenia mające swe źródło w procedurze rosyjskiej, mogły rozstrzygnąć o usunięciu zarządu przymusowego z systemu zaprojektowanego prawa egzekucyjnego, bo wszystko, cokolwiek ze stanowiska teoretycznego lub praktycznego dałoby się przytoczyć na korzyść takiego rozwiązania problemu, nie usprawiedliwi tego oczywistego błędu kodyfikacyjnego.

W zaborze ros. zarząd przymusowy jest dopuszczalny tylko jako zabezpieczenie powództwa — sekwestr w myśl art. 1533 post. c. i według zasad art. 1961—1963 k. c. N., — nigdy zaś jako środek egzekucyjny dla zaspokojenia wierzytelności pieniężnych. W stosunku do tego prawa nowy projekt jest zatem tylko uświęceniem tradycji i u prawników przyzwyczajonych do tego sy-

stemu, może nie wywołać żadnych zastrzeżeń. Inaczej wypaść musi ocena projektu w tym kierunku ze stanowiska coprawda także przyzwyczajeń, ale przedewszystkiem i potrzeb innych dzielnic. Być może, że i tutaj ocena ta na pierwszy rzut oka, może być policzona na rachunek tradycji, bo jak wiadomo zarówno według ustawy niem. (§§ 866, 869 n. p. c. i ust. z 24. marca 1897) jak i austr. ordynacji egzek. zarząd przymusowy jest równorzędnym środkiem egzekucyjnym obok zajęcia (przymusowego prawa zastawu) i licytacji.

Przy kodyfikacji względy na tradycję zawsze, częstokroć nawet mimowoli, odgrywają poważną rolę, ale nie powinny i nie mogą być czynnikiem rozstrzygającym, zaś przy unifikacji prawa zawsze muszą ustąpić zasadzie celowości. Nie wydaje mi się, aby tej zasadzie celowości odpowiadało pominięcie zarządu przymusowego jako środka egzekucyjnego.

Ten środek egzekucyjny wytrzymał, można powiedzieć, znakomicie próbę celowości w tych dzielnicach, w których dotąd obowiązuje, zarówno w czasie równowagi stosunków ekonomicznych i normalnego obrotu prawnego jak i w czasie ekonomicznego i prawnego kryzysu. W tej ostatniej fazie, bez przesady stwierdzić to należy, zarząd przymusowy nie tylko wytrzymał próbę celowości, ale wręcz odniósł rekord w stosunku do innych środków egzekucyjnych. Mówiąc poprostu, zarząd przymusowy tak w dzielnicy prawa niemiec. jak i austr. w wielu przypadkach przedstawia się obecnie jako jedyny możliwy jeszcze środek egzekucyjny w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych, a zwłaszcza majątku nieruchomego. Sytuacja ekonomiczna ukształtowała się obecnie w sposób wykluczający możliwość celowego zastosowania innych środków egzekucyjnych.

Gdy dziesiątki tysięcy hektarów ziemi wystawiono na sprzedaż wśród zubożałego społeczeństwa przy braku pieniądza i kredytu, — masowa podaż wobec żadnego popytu, — nie można liczyć na skuteczność licytacji jako środka egzekucyjnego; licytacja albo nie przychodzi do skutku dla braku nabywców, albo też daje wyniki równoznaczne z ruiną kompletną zarówno dłużnika jak i jego wierzyciela. Ta ostatnia alternatywa odnosi się w pierwszym rzędzie do postępowania egzek. w b. zaborze ros. według którego na drugiej licytacji (art. 1182) można było sprzedać nieruchomość za jakąkolwiek cenę poniżej oszacowania.

Równie niebezpiecznie dla dłużnika i wierzyciela układała się perspektywa przymusowej sprzedaży na tle prawa niemieckiego, gdzie według § 44. ust. z 24. marca 1898 Dz. U. Reszy, str. 713 najniższą ofertą, za którą można było nabyć nieruchomość, była suma wystarczająca na pokrycie praw poprzedzających egzekwującego wierzyciela i kosztów postępowania licytacyjnego. Jeżeli egzekucję prowadził wierzyciel zabezpieczony na pierwszem miejscu, to licytacja mogła być wprawdzie zawsze skuteczna, ale opłakane są losy dłużnika i jego dalszych wierzycieli, — jeżeli zaś egzekucję wdrożył dalszy wierzyciel, licytacja

upadała, a egzekucja ulegała zastanowieniu, bo i na drugim terminie licytacyjnym co do najniższej oferty obowiązywała zasada z § 44. l. cit. Pozostawała w tym ostatnim przypadku dla wierzyciela egzekwującego jedyna ucieczka do zarządu przymusowego, który w myśl § 77 tej samej ustawy na wniosek wierzyciela wchodził w miejsce egzekucji przez sprzedaż przymusową.

Kiedy na tle tych ustawodawstw w dobie obecnego kryzysu, katastrofa egzekucyjnego niszczenia właścicieli (dłużników) i wierzycieli, a równocześnie i warstatów pracy i produkcji zaczęła przybierać zastraszające rozmiary, ustawodawca polski był zmuszony znowelizować ustawą z 29. lutego 1932 r. Nr. 15. Dz. U. odnośne przepisy postępowania obowiązującego w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, jak i ustawy z 24. marca 1898 obowiązującej w okręgach sądów apel. w Poznaniu i Toruniu, oraz sądu okręg. w Katowicach. Według tej ustawy dobra nieruchome nie mogą być sprzedane poniżej $^2/_3$ części sumy szacunkowej analogicznie do przepisu § 151. austr. ordynacji, a nadto ruchomości stanowiące fundus instructus nie mogą być oddzielnie w drodze egzekucji mobilarnej sprzedawane.

Ustawa ta zapobiega wprawdzie niedorzecznym prawnie i ekonomicznie wynikom licytacji, na których nieraz miljonowe fortuny przechodziły na własność nabywców licytacyjnych prawie za grosze, ale rezultatem tej zresztą koniecznej ochrony ustawowej będzie przynajmniej w obecnej konjunkturze — druga ostateczność: żadna licytacja się nie odbędzie.

W dzielnicach, w których istnieje zarząd przymusowy, wierzyciel może jeszcze szukać zaspokojenia na nieruchomościach przy pomocy tego środka egzekucyjnego, a w okręgach sądu apelacyjnego w Poznaniu, Toruniu i Katowicach może to nawet uczynić bezpośrednio po nieudałej licytacji przy pomocy wniosku z § 77 l. c. Natomiast w dzielnicy, gdzie obowiązuje rosyjska ustawa postępowania cywilnego wykluczająca zarząd przymusowy dla realizowania pieniężnych pretensji, po znowelizowaniu przepisu art. 1182 egzekucja z nieruchomości przestała obecnie prawie funkcjonować.

System egzekucyjny bez zarządu przymusowego mógł wystarczać wówczas, gdy zapomocą innych środków egzekucyjnych umożliwiał szybką likwidację stosunków kredytowych jako stanów patologicznych w obrocie prawnym; przy zmienionej obecnie sytuacji prawnej i ekonomicznej wprowadzanie zarządu przymusowego także i dla okręgów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie staje się koniecznością. Wymaga tego przedewszystkiem wzgląd na potrzeby kredytu, który w pierwszym rzędzie bada możliwości realizacji, według nich oblicza swe ryzyko i dostosowuje warunki, albo ucieka.

Przeciw zarządowi przymusowemu wysunięto argumenty: że w wielu przypadkach jest bezcelowy, bo nie prowadzi do za-

spokojenia wierzyciela, że zazwyczaj jest kosztowny, prowadzony dorywczo przez ludzi mających zazwyczaj tylko własne interesy na oku, a ze szkodą dla właściciela i bez pożytku dla wierzyciela. Argumenty te, częstokroć może nawet i słuszne, nie wystarczają jeszcze do uchylenia samejże instytucji.

Wspomniano już, że likwidacja stosunku kredytowego w drodze egzekucji jest stanem patologicznym w obrocie prawnym; biologją jest tylko dobrowolne pozasądowe umorzenie. W patologji stosuje się takie środki, jakie w danych warunkach są najodpowiedniejsze i najłatwiej prowadzą do celu.

Wierzyciel najlepiej może ocenić, jaki środek egzekucyjny da mu zaspokojenie; normalnie nie może leżeć w jego interesie utrzymywanie kosztownego zarządu, który mu nie przyniesie korzyści, a niszczy jego dłużnika a temsamem osłabia jego wypłacalność. Na takie zresztą przypadki powinien się znaleźć środek zapobiegawczy w ustawie, jak np. przepis § 129 austr. ord. egz. lub § 161 niem. ust. o przym. sprzedaży i przymusowym zarządzie, upoważniający sędziego do uchylenia zarządu przymusowego, jeśli wierzyciel nie składa odpowiedniej zaliczki na prowadzenie zarządu, lub jeśli zarząd ten nie rokuje nadziei zaspokojenia wierzyciela.

Również i drugi zarzut nie wystarcza do przekreślenia zarządu przymusowego jako środka egzekucyjnego. Zarząd przymusowy powinien być wykonywany pod kontrolą sądu, a nad zarządcą i jego czynnościami ma prawo czuwać prócz sędziego także dłużnik, egzekwent oraz inne strony interesowane (wierzyciele). Wybór zarządcy należy do sądu i stron; zarządca z mandatu sądowego może być każdej chwili usunięty bez odpowiedzialności za zerwanie stosunku służbowego — w przeciwieństwie do administratora kontraktowego.

Ustawodawca zresztą może obmyśleć jeszcze dalsze kautele dla zabezpieczenia interesów strony i na tę właśnie drogę weszło już polskie ustawodawstwo. Ustawa z dnia 7. marca 1932 r. Dz. U. poz. 219 o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym w art. 3 postanawia, że w razie dozwolenia przymusowego zarządu gospodarstwa rolnego, należy zamianować zarządcą samego dłużnika, jeśli on ten zarząd przyjąć jest gotów i jeśli osoba jego daje dostateczną rękojmię należytego prowadzenia zarządu. Dłużnik, któremu powierzono zarząd jego majątku, jest pod względem odpowiedzialności cywilnej i karnej za ten zarząd zrównany z zarządcą cudzego majątku. Według art. 5 należy w razie poruczenia przymusowego zarządu dłużnikowi, ustanowić nadzór nad zarządem i nadzór ten oddać Izbie rolniczej lub organizacji rolniczej, albo urzędowi komunalnemu lub państwowemu, albo osobie prawnej, zajmującej się podobnemi czynnościami lub specjalnym nadzorem zamianowanym bezpośrednio przez sąd egzekucyjny. Instytucje tutaj wymienione winny w ciągu dni 3-ch po zawiadomieniu o poruczeniu im nadzoru wskazać osobę, którą upoważniły do czyn-

ności w ich imieniu, a za którą obejmują odpowiedzialność. Do tej osoby mają odpowiednie zastosowanie przepisy tej ustawy odnoszące się do nadzorów. Art. 8. tejże ustawy postanawia: do nadzorcy sądowego należy dozór nad prowadzeniem gospodarstwa rolnego; przy wykonywaniu tej czynności winien on uwzględnić w równej mierze potrzeby gospodarstwa rolnego i interesy wierzycieli dłużnika. O ile spostrzeże wykroczenia dłużnika przeciwko swoim obowiązkom winien natychmiast donieść o tem sądowi egzekucyjnemu. Nadzorca sądowy ma prawo w każdym czasie badać stan gospodarstwa rolnego i czynności zarządu oraz przeglądać księgi, zapisy i inne akty gospodarskie dłużnika. Zarządca sądowy winien stosować się do zarządzeń nadzorcy sądowego, co do wykonywania zarządu, o ile nie są sprzeczne ze wskazówkami sądu. W zakresie wykonywania nadzoru winien nadzorca sądowy stosować się do poleceń sądu.

Przy tak zreformowanej strukturze zarządu przymusowego odpadają już właściwie najważniejsze argumenty wysuwane przeciw tej instytucji.

Natomiast cały szereg bardzo poważnych względów przemawia za jej wprowadzeniem:

Już wyżej zaznaczono, że po rozszerzeniu zasady wyrażonej w § 151 austr. ord. egz. przez ustawę z 25. lutego 1932 r. na wszystkie dzielnice, licytacja nieruchomości — przynajmniej w czasie trwania dalszego kryzysu — pozostanie prawie martwą literą prawa, a w odniesieniu do gospodarstw rolnych hipoteza ta dzięki ustawie z 27. marca 1932 r. stała się pewnikiem. Gdy odpadnie jeszcze i zarząd przymusowy, zgodnie z projektem prawa egzekucyjnego, majątek nieruchomy dłużnika będzie już niedostępny dla wierzyciela.

Także dla nieruchomości miejskich (domów czynszowych, hoteli, zakładów przemysłowych i t. p.) zarząd przymusowy jest najodpowiedniejszym środkiem egzekucyjnym dla wierzyciela i najmniej dotkliwym dla dłużnika; nie niszcząc dłużnika, nie pozbawiając go prawa własności, umożliwia wierzycielowi zaspokojenie pretensji. Wprawdzie dochód z domów czynszowych możnaby egzekwować także przez zajęcie pretensji do lokatorów, ale w takim razie nie będzie funduszów na utrzymanie domu, konieczne inwestycje i inne wydatki administracyjne, które zarządca przymusowy musiałby pokrywać. Przy innych nieruchomościach, jak hotele lub inne zakłady przemysłowe, także i ten rodzaj egzekucji nie dałby się przeprowadzić.

Instytucje kredytowe, udzielające długoterminowych pożyczek, mogłyby na podstawie swego doświadczenia najlepsze wydać świadectwo praktycznej doniosłości tego przez siebie dawno wypróbowanego środka. Na podstawie obligów wyposażonych mocą egzekucyjną, instytucje te zaprowadzały zarząd przymusowy, celem zaspokojenia zaległych rat procentowych i annuitetowych i zaspokajały się w sposób najmniej bolesny dla dłużnika

z dochodów zajętych objektów, nie wystawiając ich na licytację. Nie rzadkie też były i są do dziś dnia przypadki, gdzie dłużnik znalazłszy się w trudnościach płatniczych, częstokroć niezawinionych, sam zwraca się do takiego wierzyciela z prośbą o wdrożenie zarządu przymusowego.

Nie tylko słuszność, ale chyba także i racjonalność przemawia za tem, aby nie stosować środka eksterminacyjnego tam, gdzie wystarcza łagodniejszy — sanacyjny.

Aby się zorjentować co do rozmiarów zastosowania tej instytucji prawa egzekucyjnego, wystarczy przeglądnąć rejestry egzekucyjne kilku małopolskich sądów grodzkich, w których okręgu leżą takie uzdrowiska jak Zakopane, Krynica, Szczawnica, Truskawiec i t. d., a z rejestrów tych wyniknie, że w niektórych tych miejscowościach blisko połowa hoteli, will, pensjonatów znajduje się w egzekucji przeważnie przez zarząd przymusowy. W sądzie grodzkim w Muszynie (Krynica—Żegiestów) jest w toku około 90 zarządów przymusowych...

Jaką panikę wśród wierzycieli i dłużników równocześnie wywołać musi ustawa, która poleci skasować przymusowe zarządy, a w ich miejsce wprowadzić licytacje!...

Obok oportunistycznych są jednak także i zasadnicze, istotne względy, dla których pominięcie zarządu przymusowego, jako środka egzekucyjnego, nie da się pomyśleć.

Według projektu egzekucja z nieruchomości realizuje się właściwie tylko przez licytację nieruchomości. Istnieją jednak majątki nieruchome, których licytacja z ustawy jest niedopuszczalna. Należą tu: dobra kościelne, beneficja, fundacje, ordynacje, fideikomisy, substytucje fideikomisaryjne, różne formy użytkowania, zakazy alienacyjne i t. d. Oczywiście nie mówi się tutaj o tych przypadkach, gdzie sama substancja jest odpowiedzialna za zobowiązania, bo w takich przypadkach także i licytacja może być dopuszczalna, ale o takich sytuacjach, gdzie dłużnikiem jest posiadacz, względnie użytkowca takiego majątku, jak naprzykład beneficjat, użytkujący ordynat, instytut obciążony substytucją fideikomisową. Za długi ordynata nie odpowiada ordynacja, nie można więc majątku ordynackiego wystawić na licytację, a jeśli nie będzie dopuszczalny także i zarząd przymusowy tego majątku — miljonowe ordynacje będą zupełnie wyjęte z pod egzekucji! Te same refleksje budzi każda instytucja podzielonej własności, jak superficies, emphyteusis, wieczysta dzierżawa, a sytuacje prawne, w których zarząd przymusowy mógłby być jedynym środkiem egzekucji z nieruchomości, są bardzo liczne nietylko na terenie austrjackiego kodeksu cywilnego, ale także i kodeksu niemieckiego (§§ 80—88, 1030 i n. kodeksu niemieckiego).

Ustawa procesowa i egzekucyjna jest służebnicą prawa materjalnego, a tem samem powinna się dostosować do instytucji tego prawa. Przyzwyczajenia jednej dzielnicy nie mogą zaciążyć na prawnym obrocie obywateli całego państwa.

Należałoby chyba jeszcze dodać, że przyzwyczajenia te nie mają nic wspólnego z drogą nam zawsze tradycją pierwiastków rodzimych. Sekwestr jako środek egzekucyjny nie był znanym ustawie rosyjskiej, ale miał szerokie zastosowanie w dawnem i późniejszem przedrozbiorowem prawie polskiem.

W prawie cywilnem albo szczególnem narodu polskiego tak przedstawia Ostrowski prawidłowy tok egzekucji z nieruchomości: Otrzymawszy strona w jakiejkolwiek jurysdykcji czy to per serias partium controversias, czy in contumaciam finalny dekret i uzyskawszy exequatur, idzie do dóbr przewiedzionych z pomocą oficjalisty, dwu szlachty i woźnego, podaje dobra stronie przeciwnej, nakazuje gromadom posłuszeństwo nowemu tenutarjuszowi (nb. chodzi tu o egzekucję prawa własności). Gdy zaś tylko w długu lub przezyskach sądowych dobra podają się, intrata z regestrów gruntowych... tychże dóbr wyciągana bywa. Dlatego egzekwujący dekret oficjalista pilnie baczyć ma na jego przepisy, podanie dóbr ku satysfakcji kredytora, jakiegokolwiek rodzaju wskazujące. Jeżeli suma należąca się z dekretu nie wyrównywa intracie dóbr, podaje te oficjalista do czasu zupełnej satysfakcji, gdy zaś intrata jednoroczna przenosi dług, wyłączyć powinien superatę intraty, podając naprzykład kredytorowi karczmy, młyny, czynsze lub zamiast tych czyste z krescencji dochody. W inwentarzu oficjalisty przy specyfikacji intraty, oznacza się czas kalkulacji intrat płynących, w który kredytor należytość swą pozyskawszy z dóbr tradowanych ustąpić powinien.

Była to więc w drodze egzekucji dekretu wykonywana czasowa tradycja czyli administracja, wykonywana przez wierzyciela, aż do zaspokojenia wierzytelności z dochodów.

Wedle projektu Andrzeja Zamoyskiego (228): kto swoją substancją zadłużył w trzech częściach tak, że tylko czwartą jej część miał wolną od długów, tego majątek ulegał sekwestrowi sądowemu. Sekwestr mógł być ustanowiony na żądanie wierzycieli lub z urzędu, a podobne postanowienia zawierał także projekt Ks. Reptowskiego.

Domagając się zarządu przymusowego jako koniecznego dzisiaj środka egzekucyjnego, możemy zatem powołać się na rodzimą tradycję.

Adw. Dr. LEON PEIPER
(Przemyśl)

Ze studjów nad kodeksem karnym.

I. Kolizja czasowa dwóch ustaw.

(art. 2 kk.).

Przepis art. 2 kk. jest jednym z tych przepisów, o które w pierwszych miesiącach, a może i latach, od chwili wejścia kodeksu karnego w życie, ocierać się będzie praktyka — nie bez trudności i wątpliwości. Uważam tedy za wskazane omówić szczegółowo tę kwestję.

I. Przepisy art. 1 i 2 kk. dotyczą chwili wyrokowania i to zarówno wyrokowania przez obie instancje merytoryczne, jak i przez instancję kasacyjną, z tą tylko różnicą, że Sąd Najwyższy w przypadkach, w których w niższych instancjach stosowano lub stosować należało nową ustawę, skoryguje zaskarżony wyrok niższej instancji a mianowicie:

a) wyda wyrok uniewinniający wzgl. umarzający postępowanie w przypadkach wskazanych w art. 499 (w nowej numeracji art. 516),

b) poprawi orzeczenie co do rodzaju kary pozbawienia wolności, orzeczonej w niższej instancji (art. 19 przep. wprow. kpk.), zaś

c) we wszystkich innych przypadkach uchyli wyrok i przekaże sprawę do ponownego rozpoznania wedle art. 515 (w nowej numeracji: art. 532).

Sąd odwoławczy w przypadkach, tu powyż pod a) i b) wskazanych, postąpi analogicznie jak Sąd Najwyższy, stosując przepisy art. 485 (w nowej numeracji: art. 501); we wszystkich innych przypadkach wyda nowy wyrok na podstawie wyników rozprawy apelacyjnej.

II. Art. 1 kk. stawia jako zasadę, że odpowiedzialności karnej podlega ten[1]), kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia *(nulla poena sine lege poenali anteriori)*; jasnem jest bowiem, że nie można karać nikogo za czyn, który w czasie i miejscu popełnienia go nie był zakazany (por. art. 6 § 1 kk.).

Przepis art. 2 § 1 kk. nakazuje jednak co do czynów popełnionych pod panowaniem dawnej ustawy, stosować ustawę nową, jako bardziej odpowiadającą nowoczesnym prądom i potrzebom społecznym; stosowanie nowej ustawy do czynów, popełnionych przed jej wejściem w życie, podniesiono więc do rzędu zasady i reguły, o

[1]) Oba projekty Kom. Kod. opiewały: „tylko ten"; w ostatecznej redakcji uznano słowo „tylko" za zbędne.

czem przy rozpoznaniu każdej sprawy pamiętać należy. Dopóki więc sąd nie nabrał pełnego przekonania, że dawna ustawa jest względniejszą, stosować on winien ustawę nową.

Od tej zasady zawiera art. 2 § 1 kk. jeden i jedyny tylko wyjątek, mianowicie stosować należy dawną ustawę, jeżeli ona jest względniejszą dla oskarżonego; nie jest to uprzywilejowaniem oskarżonego (favor rei)[2]), lecz wynikiem zasady w art. 1 kk. wyrażonej. Kodeks karny zwraca się bowiem do społeczeństwa z zagrożeniem pewnej kary w razie popełnienia pewnego czynu; orzeczona więc przez sąd kara nie może więc wychodzić poza miarę zagrożenia; przestępca, popełniając przestępstwo, poddaje się niejako karze zagrożonej, nie zaś karze surowszej, zawartej w ustawie mu nieznanej, którą wydano już po popełnieniu czynu.

Jeżeli tedy ustawa dawna, obowiązująca w chwili popełnienia czynu, była względniejszą, to tę tylko ustawę stosować można do przestępcy *(nulla poena sine lege poenali anteriori cum exceptione mitioris).*

III. Należy otóż rozpatrzeć, w jakim kierunku dawna ustawa może być względniejszą.

1) Na czoło wysuwa się tu kwestja uniewinnienia oskarżonego. Jeżeli wedle dawnej ustawy zostałby on uniewinnionym, należy stosować ustawę dawną, bez względu na to, z jakiego powodu uniewinnienie ma nastąpić, czy z powodu braku ustawowego znamienia istoty czynu (np. dawna ustawa nie dopatrywała się wogóle w danym czynie przestępstwa, albo dawna ustawa karała dany czyn tylko w razie winy umyślnej, zaś nowa ustawa karze go także w razie winy nieumyślnej i t. p.), czy też z powodu czynnego żalu, przedawnienia i t. p.

2) Podobnież względniejszą jest dawna ustawa, jeżeli wedle niej zapadłby wprawdzie wyrok nie uniewinniający, lecz uwalniający[3]).

3) Jeżeli nie zachodzi żaden z dwóch przypadków pod 1) i 2) wyszczególnionych, jeżeli tedy czyn popełniony jest karalnym zarówno wedle dawnej, jak i wedle nowej ustawy, natenczas względniejszą będzie ta ustawa, wedle której łagodniejszym jest charakter czynu (zbrodnia, występek czy wykroczenie) lub rodzaj kary (kara śmierci, więzienie, areszt, czy grzywna), albo wreszcie — przy karze pozbawienia wolności — czas trwania kary jest krótszym.

Jeżeli zachodzą wszystkie te trzy cechy równocześnie, to dana ustawa jest niewątpliwie względniejszą.

---

[2]) **Privilegium favorabile** stanowi natomiast stosowanie nowej, modernistycznej ustawy; tego przywileju odmawia ustawa w przypadku z art. 2 § 3 k. k.

[3]) t. j. sąd orzeka winę, ale nie wymierza kary; przypadek nieznany wprawdzie kodeksowi karnemu z r. 1852, ale znany ustawom karnym z r. 1871 (b. zabór pruski) i z r. 1903 (b. zabór rosyjski). Przykłady takich wyroków uwalniających zawierają art. 21 § 2, 29 § 2, 142, 148, 220, 238 § 2, 239 § 2, 256 § 2, 257 § 2, 262 § 4 kk.

Atoli zdarzyć się może, że czyn wedle dawnej ustawy stanowi wprawdzie zbrodnię, atoli trwanie kary pozbawienia wolności jest krótsze np. kradzież wedle § 178 austr. kk. jest zbrodnią, karaną — w braku okoliczności obciążających — więzieniem od 6 miesięcy do 1 roku, podczas gdy wedle art. 257 § 1 kk. stanowi ona występek, zagrożony karą więzienia do lat 5; niewątpliwie zechce tu sprawca (w regule) raczej ponieść krótszą karę za zbrodnię, niż dłuższą za występek.

W innym znów wypadku obligatoryjność skutków skazania (§ 26 austr. kk.) może być dla sprawcy dotkliwszą, niż dłużej trwająca kara pozbawienia wolności i t. p.

Niepodobna tu wyliczyć a nawet przewidzieć wszystkie możliwe przypadki, z których każdy może przedstawiać się in concreto w róźnem świetle; jedno tylko można i należy przyjąć jako pewnik: podstawą do ocenienia, która ustawa jest dla sprawcy względniejszą, może być jedynie całokształt danego wypadku osądzony z indywidualnego i konkretnego interesu sprawcy, bo stosowanie dawnej ustawy ma nastąpić wyłącznie na jego korzyść.

IV. W przypadkach wyroku uniewinniającego lub uwalniającego rozwiązanie kwestji, czy dawna ustawa jest względniejszą dla oskarżonego, nie powinna sprawić szczególniejszych trudności; natomiast powstać mogą wątpliwości w przypadku, jeżeli zapada wyrok skazujący i chodzi o wymiar kary.

Mając tedy wydać wyrok skazujący na karę, sąd musi zastanowić się, czy wydać go na podstawie nowej, czy też dawnej, względniejszej ustawy. W tym względzie należy podkreślić, że nie można orzeczenia o winie oprzeć na dawnej ustawie a orzeczenie o karze i skutkach skazania (środki zabezpieczające nie wchodzą tu w rachubę, gdyż w myśl art. 2 § 4 kk. stosuje się je zawsze według przepisów nowej ustawy) oprzeć na nowej ustawie; nie można więc skazać kogoś za kradzież z art. 257 § 1 kk. a karę orzec wedle § 178 austr. kk.

Można tedy stosować tylko całą ustawę *(in toto)* a to bądź nową, bądź dawną. Wynika to z następujących rozważań:

1) Stosowanie innej ustawy w sentencji a innej w uzasadnieniu wyroku sprzeciwia się logice i doprowadzićby musiało do kompletnego chaosu.

2) Przepis §-fu 1 art. 2 mówi o stosowaniu ustawy nowej lub dawnej, ale nie pewnych postanowień jednej lub drugiej; gdyby ustawodawca chciał stosowania promiscue obu ustaw, byłby to wyraźnie powiedział, jak to uczynił w art. 6 § 2 („uwzględnić różnicę na korzyść oskarżonego“ t. j. stosować ustawę polską a w pewnym kierunku uwzględnić ustawę zagrożoną).

3) Art. 11 § 1 przep. wprow. nakazuje przy stosowaniu dawnej ustawy w myśl art. 2 kk.:

a) mieć na względzie przepisy art. 10 lit. a) do c) przep. wprow. tudzież

b) o skutkach, jakie ustawa (rozumie się: dawna) łączy ze skazaniem, orzekać w postaci kary dodatkowej.

Otóż — z wyjątkiem przypadku z lit. a) art. 10 oraz częściowo przypadku z lit. c) art. 10 nakazano tu stosowanie dawnej ustawy. I tak:

4) D o a r t 1 0 l i t. a). Ustawodawca zmienił tu jedynie rodzaj kary, przewidzianej w dawnej ustawie; chodzi mu bowiem (por. art. 19 i 25 przep. wprow. kk.) o to, by od 1 września 1932 na całym obszarze R. P. orzekano i wykonywano kary pozbawienia wolności jedynie w postaci więzienia i aresztu. *Ratio legis*, którą jest jednolitość kar pozbawienia wolności, usprawiedliwia tu dostatecznie drobne to odstępstwo od zasady stosowania dawnej ustawy w całości, przyczem i na to zwrócić należy uwagę, że wyjątek utwierdza regułę *(exceptio firmat regulam in casibus non exceptis)*.

5) Do a r t. 10 l i t. b): Przepis ten wyraźnie nakazuje stosowanie dawnej ustawy; wolno więc — wbrew art. 12, 39 § 1, 40 § 1, 42 § 1 kk. tudzież wbrew art. 7 i 8 prawa o wykroczeniach — wymierzyć karę więzienia poniżej 6 miesięcy lub wyżej 15 lat i t. p.

6) D o a r t. 10 l i t. c). Jeżeli przepis ustawy dawnej dozwalał złagodzenia kary należy stosować ustawę dawną; m o ż n a j e d n a k stosować ustawę nową (tj. art. 59 kk. i art. 9 prawa o wykroczeniach), oczywiście o ile ona jest względniejszą dla oskarżonego; inna interpretacja byłaby tu przeciwną zasadniczemu postanowieniu §-fu 1 art. 2.

7) D o a r t. 11 § 1: Ustawa mówi tu o skutkach, które dawna ustawa „łączy ze skazaniem" a więc o skutkach, które sąd obowiązkowo orzec musi w razie skazania np. w przypadku z § 26 austr. kk. — i nakazuje orzec je „w p o s t a c i kary dodatkowej"; orzeczenie więc następuje tylko co do formy wedle nowej ustawy, zaś co do treści wedle dawnej ustawy. Orzeczenie nie będzie więc opiewać: „skazuje się oskarżonego... na odebranie wszystkich krajowych i zagranicznych orderów i t. d.", jak to przepisuje art. 26 lit. a), lecz „skazuje się oskarżonego na utratę obywatelskich praw honorowych", jak to czytamy w art. 44 lit. b) i 46 kk.

Natomiast musi sąd skutki te orzec w przypadku z § 26 austr. kk., jeżeli stosuje tenże kodeks a więc ustawę dawną, choć wedle art. 47 § 2, 48 § 2 kk. byłby uprawniony skutków tych czyli kary dodatkowej nie orzekać.

V. Reasumując więc to, co powyż naprowadzono, dochodzimy do następujących wyników:

1) W zasadzie stosuje się ustawę nową.

2) Ustawę dawną stosuje się jedynie wówczas, jeżeli ona co do winy lub kary jest dla sprawcy względniejszą.

3) Sędzia doszedłszy do przekonania, że należy skazać oskarżonego na karę, wstrzyma się ze stylizacją sentencji aż do stwierdzenia, która ustawa, dawna czy nowa, jest dla oskarżo-

nego względniejszą; stwierdziwszy to, zredaguje sentencję co do winy wedle tej ustawy, którą co do kary i skutków skazania, a więc w jej całości wziętą, uznał za względniejszą.

4) W kwestji, która kara jest względniejszą, sędzia rozważy całokształt kary i skutków skazania (kar dodatkowych) ze stanowiska interesów oskarżonego, przyczem środki zabezpieczające nie wchodzą w rachubę, gdyż stosuje się je zawsze wedle nowej ustawy (art. 2 § 4 kk.).

5) Z wyjątkiem przypadków wyraźnie w ustawie wymienionych — t. j. art. 234, 10 lit. a) i lit. c) — nie wolno częściowo stosować ustawy dawnej i nowej.

VI. Przepis §-fu 2 art. 2 zakazuje wykonania kary już wymierzonej, jeżeli według nowej ustawy czyn, objęty wyrokiem, nie jest przestępstwem. Zachodzi to na terenie ustawy karnej z r. 1852 np. w przypadkach §§ 60, 61 (zaniechanie przeszkodzenia i doniesienia o zdradzie stanu), 96 (uprowadzenie mężatki za jej zgodą), 122 lit. d. (kto niewiarę krzewić usiłuje), 122 lit. a) i b) (nierząd przeciwny naturze, popełniony nie z chęci zysku), 158 (pojedynek).

Przepis ten jest wypływem tej samej myśli, której swoje powstanie zawdzięcza przepis §-fu 1 art. 2, mianowicie że nie należy karać czynów, które poczucie prawne społeczeństwa, wyrażone w nowej ustawie, uznało za niekaralne.

W sferę zastosowania art. 2 § 2 wchodzą kary, orzeczone wyrokami prawomocnemi:

a) których wykonanie jeszcze się nie rozpoczęło lub

b) których wykonanie już jest w toku, t. j. rozpoczęto już odcierpianie kary pozbawienia wolności lub częściowo zapłacono grzywnę.

W przypadku pod a) nie należy wykonywać wyroku; w przypadku zaś pod b) należy zaprzestać jego wykonania t. j. wypuścić skazanego na wolność wzgl. niezapłaconej części grzywny nie ściągać i nie orzekać kary zastępczej[4]).

Zachodzi otóż pytanie, w ustawie i przepisach wprow. nie rozstrzygnięte, kto powołanym jest do orzekania o tem, że kary nie należy wykonać wzgl. nadal wykonywać?

W tym względzie wydaje mi się być pewnem, że orzeczenie takie wydać musi sąd, a nie prokurator, choćby w konkretnym przypadku wedle art. 525 § 2 kpk. (w nowej numeracji art. 542 §) do niego należało zarządzenie wykonania wyroku. Wynika to z następujących okoliczności:

1) Wykonanie wyroku, jako ujawnienie państwowej władzy karania tudzież powagi sądu i wyroku, nie może zależeć od zapatrywania jakiejkolwiek innej władzy (wyjątek: darowanie

---

[4]) Skazany nie może oczywiście żądać zwrotu zapłaconej części grzywny ani odszkodowania za odcierpianą część kary, gdyż nie może tu być mowy o niesłusznem skazaniu (napis nad art. 627 kpk., w nowej numeracji: art. 650); natomiast nie stoi nic na przeszkodzie żądaniu wznowienia post. kar. i żądaniu odszkodowania w razie późniejszego uniewinnienia.

kary przez Prezydenta R. P.); tylko sąd, który orzekł karę, ma prawo orzec, że kara ta nie będzie wykonaną.

2) Wedle art. 525 § 2 (542 § 2) prokurator zarządza, a więc zarządzić musi, wykonanie kary; działa on tu, jako przedstawiciel władzy państwowej w zakresie prawa ścigania a więc i karania (art. 52 kpk., w nowej numeracji art. 56) i nie wolno mu nie zarządzać wykonania orzeczonej prawomocnie kary.

3) Zarządzenie niewykonania kary nie jest jeszcze orzeczeniem, że kara wogóle niema i nie może być wykonaną; mogłoby się tedy zdarzyć, że prokurator, doszedłszy do przekonania, iż zarządzenie jego nie ma oparcia w ustawie, t. j. że dany czyn nie przestał być karalnym wedle nowej ustawy, — zarządziłby wykonanie kary, której poprzednio kazał nie wykonywać. Tak samo mógłby postąpić sąd grodzki w wypadkach, gdy do niego należy zarządzenie wykonania kary (art. 523 § 1 kpk., w nowej numeracji: art. 542 § 1).

Przy rozpatrywaniu niniejszego argumentu, nie należy bynajmniej myśleć o jakiejś swawoli lub choćby lekkomyślności sądu lub prokuratora; w wielu bowiem przypadkach zachodzić może wątpliwość, czy dany czyn stał się wedle nowej ustawy niekaralnym, np. przy zestawieniu §§ 212 i 506 austr. kk. z art. 547 i 204 § 1 kk. W wypadkach tych decydować mogą i będą pewne szczegóły, zawarte w ustaleniach faktycznych wyroku.

4) Wobec tego, cośmy właśnie powiedzieli, powstać może spór na tem tle, czy należy wykonać (nadal wykonywać) wyrok, czy nie; prokurator i obrona mogą być różnego w tym względzie zdania; spór ten rozstrzygnąć może i musi jedynie sąd w myśl art. 535 § 1 kpk. (w nowej numeracji art. 555 § 1).

Z powyższych uwag wynika, że prokurator, który w myśl art. 2 § 2 nie wzywa skazanego do wykonania kary wzgl. nakazuje wypuszczenie go na wolność[5]), winien równocześnie odnieść się do sądu właściwego o orzeczenie, że kara nie będzie wykonaną (nadal wykonywaną); sąd grodzki zaś, do którego w myśl art. 525 § 1 kpk. (nowy 542 § 1) należy zarządzenie wykonania kary, orzeknie formalnem postanowieniem, że kara nie będzie wykonaną (nadal wykonywaną) a zarazem w konsekwencji tego postanowienia zarządzi wypuszczenie na wolność skazanego, odbywającego karę.

VII. Omawiając powyż stosowanie ustawy nowej lub dawnej, wychodziłem ze założenia, że przedmiotem osądzenia jest

---

[5]) Zarząd więzienia lub zakładu karnego wykonywuje oczywiście to zarządzenie prokuratora, gdyż podlega on prokuratorowi. Zarządzenie to nie jest przerwą w rozumieniu art. 540 i 542 kpk. (w nowej numeracji: art. 560 i 562), nie dlatego, że przerwa jest przewidzianą i dozwoloną jedynie w przypadkach w art. 540 (560) wskazanych, gdyż art. ten nie wyklucza przerwy w innych wypadkach (wojna, epidemja, pożar więzienia w związku z brakiem pomieszczenia w innem więzieniu i t. p.) — lecz dlatego, że przerwa presumuje dalszy tok wykonania kary po upływie czasu przerwy; w przypadku zaś art. 2 § 2 kk. reszta kary nie ma już nigdy być wykonaną.

jeden tylko czyn. Wypada mi więc omówić jeszcze postępowanie w razie zbiegu przestępstw.

1) W razie wieloczynowego zbiegu przestępstw, sąd orzekając po 1 września 1932, winien co do każdego przestępstwa orzec karę zosobna, a następnie orzec karę łączną (art. 31 § 1, 32 i 33). Otóż mając wymierzyć zosobna karę za każde ze zbiegających się przestępstw, sąd rozważy co do każdego z nich odrębnie, czy względniejszą nie jest ustawa dawna. Może tedy — a w miarę wyniku tych rozważań — powinien sąd co do pewnych przestępstw stosować dawną ustawę a co do innych nową. Przewiduje to wyraźnie przepis art. 11 § 2 przep. wprow. kk.

Tak samo postąpi sąd w wypadku z art. 35, który między innemi powołano w art. 11 § 2 przep. wprow.

2) W razie jednoczynowego zbiegu przestępstw (zbieg ustaw), mamy do czynienia z jednem tylko przestępstwem, gdyż orzeka się tu karę za czyn zagrożony najsurowszą karą; jeżeli tedy sprawca popełnił więcej przestępstw, a co do jednego z nich zachodzi zbieg ustaw, sąd mając co do tego przestępstwa orzec jedną tylko karę, porówna co do niej ustawę nową i dawną i wymierzywszy za to przestępstwo karę wedle jednej z tych ustaw, postąpi następnie co do kary łącznej, jak w uwadze 1.

Sędzia s. o. Dr. JAN KORZONEK
(Nowy Sącz)

Uwagi o projekcie prawa o zobowiązaniach.

Ciąg dalszy*)

W art. 61—122 podaje projekt ogólne przepisy o *umowach jako źródle stosunków zobowiązaniowych.*

Według art. 61 „umowa powstaje przez zgodne oświadczenie woli dwóch stron, z których jedna zobowiązuje się do świadczenia a druga zobowiązanie to przyjmuje". Sądząc z tej ogólnej zasady, spodziewaćby się należało, że projekt stanął na stanowisku wyłącznie kontraktów *konsensualnych*, zarzucając ostatecznie przestarzałą już dzisiaj konstrukcję kontraktów *realnych*, do zaistnienia których wymaga się nietylko zgodnego oświadczenia woli stron, lecz ponadto rzeczywistego oddania pewnych przedmiotów majątkowych.

Tak jednak nie jest, bo wbrew zasadzie art. 61 znajdujemy w przepisach szczególnych projektu postanowienia, według których do zawarcia pewnych umów nie wystarcza samo zgodne oświadczenie woli stron. Dość pod tym względem wskazać na przepis art. 447, według którego „przez wydanie rzeczy użyczonej, użyczający zobowiązuje się zezwolić biorącemu na bezpłatne

*) Części poprzednie zob. w Nrach 6 i 7 z r. b.

jej używanie". Z przepisu tego wynika, że kontrakt użyczenia (wygodzenia) nie dochodzi do skutku przez samo oświadczenie woli, lecz do jego zaistnienia potrzebne jest ponadto rzeczywiste wydanie rzeczy użyczonej, że zatem jest on kontraktem realnym.

Wątpić otóż należy, czy utrzymanie w polskiem prawie o zobowiązaniach konstrukcji kontraktów realnych jest celowe. Ujemne znaczenie tej konstrukcji pod względem społeczno-prawnym i jej nieracjonalność starał się wykazać Mgr. *I. Blei* w artykule „Zagadnienie kontraktów realnych w projekcie polskiego kodeksu cywilnego", ogłoszonym w Głosie Prawa z 1931 r., str. 479, 527, dokąd też czytelnik zechce się zwrócić po szczegóły. Tu nadmienić jeszcze wypada, że przyjmując tę konstrukcję, a równocześnie dopuszczając w art. 71 *pactum de contrahendo* co do wszelkich umów, przyczem co do umów, wymagających szczególnej formy, *pactum de contrahendo* winno być jedynie zawarte na piśmie (nie zaś w tej samej szczególnej formie), projekt staje się nielogicznym, skoro cel kontraktu realnego osiągną strony, zawierając co do takiego kontraktu pactum de contrahendo, przy którem rzeczywiste oddanie już nie obowiązuje.

W sposób wyczerpujący normuje projekt w art. 70 *kwestję rokowań*, t. j. wstępnych układów do zawarcia umowy. Jako zasadę przyjmuje mianowicie, że dopóki strony nie porozumiały się co do wszystkich punktów, dopóty niema umowy. Gdyby jednakże co do wszystkich istotnych punktów porozumienie nastąpiło, to chociażby ułożenie szczegółów zastrzeżono do porozumienia się w przyszłości i do porozumienia tego następnie nie doszło, umowę należy mimo to uważać za zawartą, jeśli tylko nie zastrzeżono zgóry wyraźnie, że w razie braku porozumienia się co do szczegółów, ma się umowę uważać za niedoszłą do skutku. (Odmienną w tym kierunku była praktyka, oparta na prawie austrjackiem). W takim wypadku o szczegółach nie objętych porozumieniem orzeknie w razie sporu sąd.

Również w sposób bardzo szczegółowy i naogół odpowiadający nowoczesnym urządzeniom i pojęciom unormowano w art. 72—79 projektu techniczną stronę zawarcia umowy, w szczególności kwestję wystosowania *oferty i jej przyjęcia*. Według art. 72 oferent związany jest swą ofertą aż do upływu czasu, który sam zakreślił oblatowi do odpowiedzi. Gdyby takiego czasu nie zakreślił, to przy ofercie, wystosowanej bezpośrednio (osobiście, telefonicznie i t. p.), przestaje być związanym z chwilą, gdy oblat nie dał odpowiedzi natychmiast, zaś przy ofercie, wystosowanej w inny sposób, związany jest do czasu, przez który mógł się spodziewać nadejścia odpowiedzi, wysłanej w czasie właściwym. Gdyby odpowiedź nadeszła z opóźnieniem, ale wysłana została w czasie właściwym, to oferent jest mimo to związany ofertą, o ile nie zawiadomi oblata niezwłocznie o opóźnieniu odpowiedzi i o tem, że uważa umowę za niedoszłą do skutku (art. 73). Poza tem przestaje oferta wiązać w razie od-

wołania jej w taki sposób, że odwołanie doszło do oblata wcześniej lub przynajmniej równocześnie z samą ofertą (art. 74).

W art. 76 przewiduje projekt przypadki, w których do zawarcia umowy *nie jest wymagana odpowiedź* o przyjęciu oferty. Ma to w szczególności miejsce wtedy, gdy oferent żąda bezzwłocznego wykonania umowy albo też według treści oferty lub zwyczaju odpowiedź o przyjęciu nie jest potrzebna, oblat zaś we właściwym czasie przystąpi do wykonania umowy. Nie przewiduje natomiast projekt przypadku, gdy oferent, nie czekając odpowiedzi oblata, wykonuje zaoferowane świadczenie, a oblat, nie zawiadamiając oferenta o przyjęciu oferty, świadczenie to dla siebie przyjmuje. Praktyka sądowa słusznie przyjmuje i tu zawarcie umowy, mimo braku zawiadomienia o przyjęciu oferty. Powinno więc prawo o zobowiązaniach i ten przypadek objąć wyraźnym przepisem, zwłaszcza, że w sprawie oferty zawiera projekt tak wyczerpujące postanowienia, a nawet przytoczonego właśnie przypadku dotyka przy innej okazji. Mianowicie art. 79 nakłada na oferenta, który wykonuje zaofiarowane świadczenie, nie czekając odpowiedzi oblata, koszty i niebezpieczeństwo wykonania świadczenia w razie niedojścia umowy do skutku. Należało tedy dla wyczerpania całości i dla nadania sankcji ustawowej powszechnie za słuszną uznanej praktyce, powiedzieć wyraźnie, że przyjęcie ofiarowanego świadczenia doprowadza do zawarcia umowy mimo niezawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty.

Zbytecznem wśród przepisów o ofercie jest postanowienie art. 75, według którego „odpowiedź o przyjęciu oferty pod zmienionemi lub innemi warunkami, poczytuje się za nową ofertę", bo że w takim przypadku niema umowy, to wynika już z ogólnych zasad art. 61 i 70 projektu, według których umowa powstaje przez zgodne oświadczenie woli stron i dopóki strony nie porozumią się co do całości, ma się do czynienia tylko z nieobowiązującemi rokowaniami; że zaś oświadczenie o przyjęciu oferty pod innemi warunkami jest właściwie nową ofertą, to rozumie się samo przez się.

Natomiast za szkodliwy wprost uznać należy przepis art. 77 projektu, według którego „jeżeli ofertę złożono na piśmie, odpowiedź o przyjęciu winna być *pismem stwierdzona*". Bo, doprawdy, niewiadomo czem wytłumaczyć takie krępowanie stron i utrudnianie obrotu w czasach, kiedy w interesie społecznym i gospodarczym należałoby go jak najbardziej ułatwiać i uwolnić od wszelkich uciążliwych formalności. Przecież fakt, że jedna strona obrała dla swego oświadczenia woli formę pisma, bo taka forma była dla niej np. tańszą, łatwiejszą lub t. p., nie stanowi chyba dostatecznej podstawy do zmuszania drugiej strony, aby tej samej formy użyła, choćby inna była dla niej dogodniejsza. A jakżeż przepis art. 77 pogodzić z przyjętą w art. 64 projektu zasadą wolności umów, jak wreszcie stosować go w przypadkach, o których wspomniano wyżej, a w których do zawarcia

umowy wogóle nie potrzeba odpowiedzi o przyjęciu oferty?

Osobny przepis poświęca projekt w art. 80 *regulaminom*, układanym przez jedną stronę dla umów o podobnej treści. Regulamin taki wiąże drugą stronę tylko wówczas, gdy został jej wręczony przy zawarciu umowy, a gdy posługiwanie się regulaminem jest w zwyczaju, także wtedy, gdy druga strona mogła się o treści regulaminu z łatwością dowiedzieć. Postanowienia regulaminu nie mogą zmieniać istotnych warunków umowy, a według końcowego zdania art. 80 nie mogą też „pozbawiać drugą stronę osiągniętych korzyści".

Jak to ostatnie postanowienie rozumieć, to zagadka, której projekt nie rozwiązuje. Przypuszczać jednak należy, że w przypadkach, w których regulamin wiąże zasadniczo drugą stronę, obowiązują także te jego postanowienia, które dla drugiej strony są niekorzystne. Co do miejsca, w którem znalazł się przepis projektu o regulaminie, to za trafne uznać należy umieszczenie go wśród ogólnych postanowień o umowach i nie można pogodzić się z zapatrywaniem, jakoby należał on raczej do szczególnych postanowień o umowie pracy (p. Dr. *Fenichel*, Uwagi do części ogólnej projektu polskiego prawa o zobowiązaniach, Przegląd notarjalny 1932, Nr. 2), bo przecież nietylko przy umowach o pracę możliwe są regulaminy. Zastosowaniu ich przy innych rodzajach umów, jak np. przy najmie, nic nie stoi na przeszkodzie.

Od regulaminu, który jest rodzajem uzupełnienia umowy, odróżnić należy *„umowę typową"*, o której projekt wspomina w art. 81, a która polega na tem, że, dla stosunków tego samego rodzaju, układa się zgóry wzór umowy, poczem strony zawierające umowę w konkretnym przypadku mogą zamiast indywidualnego układania swych stosunków powołać się tylko na ów wzór z tym skutkiem, że już przez samo takie powołanie się wchodzą co do nich w zastosowanie wszelkie postanowienia takiej umowy typowej.

Według projektu umowa typowa wiąże strony, wchodzące w stosunek obowiązkowy z powołaniem się na nią, tylko wtedy, gdy strony miały możność zapoznania się z jej treścią i gdy wzór umowy jest zatwierdzony przez władzę państwową lub samorządową. Podnieść należy, że o ile warunek pierwszy jest słuszny, o tyle uzależnianie możności zawierania umów typowych od *placet* władzy państwowej lub samorządowej jest sprzeczne z zasadą wolności umów wkraczaniem czynnika urzędowego w sferę interesów prywatnych. Należało tu raczej zapewnić odpowiedni wpływ związkom zawodowym, jako bardziej kompetentnym w tych sprawach i stąd gwarantującym skuteczniejszą ochronę praw swych członków.

O ile chodzi o *treść umów* w ogólności, to projekt, jak to już wspomniano, zapewnia stronom zasadniczo zupełną wolność w układaniu swych stosunków. *Nieważne* są tylko według art. 64 umowy przeciwne zakazom ustawowym i takie, których cel jest

niegodziwy, zaś według art. 66 umowy o treści niemożliwej do wykonania.

Co do postanowień art. 64 i 65 projektu, dotyczących umów przeciwnych zakazom ustawowym oraz umów o celu niegodziwym, zauważyć należy, że są one niepotrzebnie skomplikowane, a przytem bałamutne. I tak według art. 64 strony mogą stosunek swój ułożyć dowolnie, „o ile treść umowy nie sprzeciwia się zakazom ustawowym i o ile cel społeczny lub gospodarczy jest godziwy". Art. 65 określa natomiast, że „cel społeczny lub gospodarczy jest godziwy, jeżeli nie sprzeciwia się podstawowym zasadom ustroju prawnego, prywatnego lub publicznego, przepisom ustawy, albo dobrym obyczajom".

Jeżeli zatem według art. 65 sprzeczność umowy z przepisami ustawy stanowi o niegodziwości celu, to poco w art. 64 wymieniać obok zastrzeżenia o godziwości celu także zastrzeżenie, że treść umowy nie może się sprzeciwiać zakazom ustawowym? — Albo naodwrót, jeżeli w art. 64 wymaga się, aby umowa nie sprzeciwiała się ustawie i by cel jej był godziwym, to poco w art. 65 pojęciem godziwości celu obejmuje się, obok zgodności umowy z dobremi obyczajami, także zgodność jej z przepisami ustawy? — Jest to bałamucenie i niepotrzebne powtarzanie się, którego da się uniknąć przez zastąpienie postanowień art. 64 i 65 jednym przepisem, według którego strony mogą stosunek swój ułożyć dowolnie, byle tylko treść umowy nie sprzeciwiała się ustawie i dobrym obyczajom.

Słuszne jest postanowienie ustępu 3 art. 66 projektu, że o ile umowa tylko w niektórych częściach jest niemożliwa do wykonania albo zabroniona ustawą, względnie tylko co do niektórych części cel jej jest niegodziwy, to inne jej części pozostają w mocy, chyba że bez części nieważnych strony nie byłyby zawarły umowy. Natomiast względy polityki prawnej przemawiają stanowczo przeciw przyjęciu przepisu ustępu 2 art. 66, według którego „jeżeli treść umowy, niemożliwa do wykonania albo zabroniona, może się stać w przyszłości możliwą lub dozwoloną, umowa zawarta na przypadek, gdyby się to stało, uważać się będzie za warunkową". Ustawa nie powinna bowiem pod żadnym warunkiem zachęcać stron do zawierania umów, które w chwili ich zawarcia są nieważne, a co gorsza nawet zabronione.

Za zbyteczny uznać należy przepis art. 67 projektu, że „strona, która wiedziała przy zawarciu umowy o niemożliwości świadczenia, obowiązana jest do wynagrodzenia szkody, którą druga strona ponosi przez to, że zawarła umowę, nie wiedząc o jej nieważności". Zasada bowiem, wyrażona w tym przepisie, mieści się już w ogólnem postanowieniu art. 141 projektu o obowiązku wynagrodzenia szkody, wyrządzonej drugiemu rozmyślnie lub przez niedbalstwo.

Według art. 69 projektu dopuszczalne jest zawarcie umowy z pozostawieniem określenia świadczenia osobie trzeciej. Umowa taka jest bezskuteczną, jeżeli osoba trzecia albo wogóle odmawia

określenia świadczenia, albo go nie daje w czasie przez strony oznaczonym, albo wreszcie jeżeli określi świadczenie w sposób *oczywiście krzywdzący* jedną ze stron. Przeciw tej ostatniej przyczynie bezskuteczności umowy nasuwają się poważne wątpliwości, bo skoro strona godzi się na określenie świadczenia przez osobę trzecią, to powinna być przygotowana na to, że określenie to może wypaść w sposób, który ją zdaniem jej krzywdzi. Sprawa ma się tu tak samo, jak z orzeczeniem sędziego polubownego, a przecież nie uznaje się takiego orzeczenia za bezskuteczne dlatego, że wypadło na niekorzyść jednej ze stron. Wystarczyłaby więc w zupełności możność domagania się uznania za bezskuteczną umowy ze świadczeniem, określonem przez osobę trzecią, na zasadach ogólnych, a więc z powodu błędu, podstępu, wyzysku i t. p.

Jak już wyżej wspomniano, dopuszcza projekt w art. 71 t. zw. *pactum de contrahendo*, t. j. układ o zawarcie umowy w przyszłości. Układ taki obowiązuje tylko pod warunkiem, że określono w nim istotne postanowienia zawrzeć się mającej umowy oraz czas, w którym ma być zawarta. Skuteczność paktu o zawarcie umowy w przyszłości objawia się w tem, że, w razie uchylania się strony zobowiązanej do zawarcia umowy, strona druga może domagać się albo wynagrodzenia szkody, albo też uznania przez sąd, że przyrzeczona umowa obowiązuje na warunek umowy przedwstępnej. Projekt polski prowadzi więc na krótszej drodze do celu, niż np. prawo austrjackie, według którego żądać można tylko orzeczenia, że strona przeciwna winna zawrzeć umowę, poczem orzeczenie to trzeba dopiero egzekwować. Według projektu egzekucja jest niepotrzebną, bo już z chwilą wydania wyroku przyrzeczoną umowę uważa się za zawartą.

Roszczenie o uznanie umowy przyrzeczonej za obowiązującą, względnie o wynagrodzenie szkody przedawnia się z upływem roku od chwili, kiedy umowa miała być zawartą, względnie z upływem umówionego ewentualnie krótszego okresu. Uderza w projekcie *brak* w przepisie o pactum de contrahendo klauzuli *rebus sic stantibus*, wskutek czego przyrzeczona umowa może być uznana za obowiązującą, nawet mimo następnej zmiany stosunków, powodującej udaremnienie celu umowy lub utratę zaufania jednej ze stron. Klauzulę tę należałoby wstawić, bo wymagają tego względy słuszności i zasada uczciwości w obrocie, a nie zastępuje jej bynajmniej zastrzeżenie, że uznania przyrzeczonej umowy za obowiązującą żądać można, „o ile to jest możliwe", gdyż nie zawsze to, co jest możliwem, jest także słusznem.

Poważne zastrzeżenia nasuwać też musi przepis ustępu 2 art. 71, według którego, „jeżeli dla umowy przyrzeczonej ustawa wymaga zachowania szczególnej formy, umowa przedwstępna winna być zawarta na piśmie". Przepis ten otwiera bowiem stronom drogę do obchodzenia postanowień ustawy, wymagających do zawarcia umowy określonej formy, polegającej nie na samem tylko użyciu pisma. Cóż bowiem np. znaczyć będzie postano-

wienie art. 634 projektu, według którego umowa o dożywocie powinna być pod nieważnością zawarta w formie aktu urzędowego, gdy strony będą mogły zawrzeć na piśmie (prywatnem) pactum de contrahendo co do takiej umowy, a następnie żądać od sądu uznania w formie wyroku, że umowa dożywocia obowiązuje? Dlatego też przepis ustępu 2 art. 71 powinien ulec zmianie w tym kierunku, że tam, gdzie dla umowy przyrzeczonej ustawa wymaga szczególnej formy, powinna być także umowa przedwstępna zawarta z zachowaniem tej szczególnej formy, a nie tylko formy pisemnej.

W dziale projektu, traktującym „o umowach w ogólności" (art. 61—81), znajdujemy pod art. 63 przepis, według którego „wszelkie umowy i porozumienia stron podlegają przepisom o zobowiązaniach w ogólności, o ile ustawa nie poddaje ich szczególnym przepisom, wyłączającym wyraźnie lub milcząco stosowanie przepisów ogólnych". Przepis ten otóż jest zbyteczny, bo skoro umowy stanowią jeden ze sposobów powstawania zobowiązań, to chyba dla każdego jest jasnem, że podlegają one ogólnym przepisom o zobowiązaniach. A dalej, w razie istnienia co do pewnych umów szczególnych postanowień ustawowych, niestosowalność co do takich umów, sprzecznych z niemi przepisów ogólnych o zobowiązaniach wynika już z zasady *lex specialis derogat generali.*

Za zbyteczny, a co najmniej za gdzieindziej należący trzeba też uznać przepis art. 68 projektu, według którego „umowy obowiązują nietylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz zarazem do wszystkich następstw, jakie ustawa, zwyczaj i słuszność nadaje oświadczeniom i zobowiązaniom według ich natury". Przepis ten zawiera bowiem jedynie regułę interpretacyjną i jako taki powinienby znaleść miejsce w dziale „o tłumaczeniu oświadczeń woli i umów" (art. 112—116). Poza tem nie zawiera on nic więcej, niż przepisy art. 112 i 116 projektu, nakazujące oświadczenia woli tłumaczyć zgodnie z wymaganiami dobrej wiary i zwyczajami uczciwego obrotu, a każdą umowę uzupełniać zwykłemi w niej zastrzeżeniami, choćby w umowie nie wyrażonemi.

W osobny dział, obejmujący art. 82—98, ujmuje projekt postanowienia, dotyczące *umów dodatkowych,* przez które rozumie umowy o zadatek, odstępne, odszkodowanie umowne i odsetki. *Zadatek* uważa się według art. 82, w braku odmiennego zastrzeżenia lub zwyczaju, za przeznaczony na wynagrodzenie szkody, jakaby ewentualnie wynikła z niewykonania umowy. W takim przypadku strona odstępująca od umowy traci zadatek, jeśli go dała, względnie zwraca podwójny zadatek, jeśli go otrzymała. Ponieważ przeznaczeniem zadatku jest wynagrodzenie szkody, wynikłej z niewykonania umowy, przeto zgodnie z zasadami, obowiązującemi przy wynagrodzeniu szkody (i zgodnie z przepisami prawa austrjackiego) przepadek, względnie zwrot podwójnego zadatku, następuje tylko w razie zawinione-

go niewykonania umowy przez jedną ze stron. — Projekt nie mówi wprawdzie o tem wyraźnie, lecz wynika to pośrednio z przepisu art. 83, według którego w razie odstąpienia od umowy za zgodą obu stron, dalej w razie niemożności wykonania umowy wskutek okoliczności, za które żadna ze stron nie odpowiada, i wreszcie w razie rozwiązania umowy z winy obu stron, zadatek ma być zwrócony stronie, która go dała. W razie wykonania umowy, zadatek ulega zarachowaniu na poczet świadczenia, a gdy to niemożliwe, ma być zwrócony.

Naogół zgodnie z przepisami austr. kodeksu cywilnego unormował projekt w art. 84—89 sprawę *odstępnego*. Bardziej wyczerpująco określił tylko samo prawo odstąpienia od umowy przez jedną ze stron, stanowiąc w art. 84, że jeżeli nie oznaczono czasu, w ciągu którego strona uprawniona do odstąpienia może to prawo wykonać, to druga strona może jej w tym celu wyznaczyć stosowny okres czasu, po upływie którego prawo odstąpienia gaśnie. Według art. 85 projektu prawo odstąpienia od umowy wykonuje się przez zawiadomienie drugiej strony o odstąpieniu. Różnica między przepisami projektu a prawem austrjackiem, ze względu na odstępne, zachodzi o tyle, że według projektu w braku odmiennej umowy stron „odstąpienie skuteczne będzie tylko wówczas, gdy odstępne będzie zapłacone przed oświadczeniem o odstąpieniu lub jednocześnie z niem" (art. 86), którego to przepisu kodeks austr. nie zawiera, oraz że według art. 88 i 89 projektu można odstąpić od umowy także już po częściowem wykonaniu jej, byleby tylko obie strony nie wykonały umowy w całości, natomiast według § 909 austr. k. c. strona, która choćby częściowo świadczenie spełniła lub przyjęła świadczenie drugiej strony, odstąpić już nie może. W razie odstąpienia od umowy po częściowem jej wykonaniu strony powinny sobie zwrócić otrzymane świadczenia, względnie w razie niemożności zapłacić ich wartość, ewentualnie wynagrodzić szkodę.

Odszkodowanie umowne polega według art. 90 projektu na zapłacie oznaczonej sumy pieniężnej lub innem świadczeniu, które strony umówiły na przypadek niewykonania lub niewłaściwego wykonania zobowiązania głównego. Zastrzeżenie takiego odszkodowania nie daje dłużnikowi prawa wyboru między wykonaniem zobowiązania, a zapłatą umówionej sumy. Jeżeli odszkodowanie umówiono na przypadek niewykonania zobowiązania, wierzyciel może w razie zwłoki dłużnika żądać albo wykonania zobowiązania, albo zapłaty odszkodowania umownego. Jednego i drugiego domagać się może w razie wymówienia odszkodowania za samo opóźnienie lub niewłaściwe wykonanie zobowiązania. Jakkolwiek w założeniu swem przeznaczone jest odszkodowanie umowne na naprawienie szkody, zrządzonej jednej ze stron wskutek niewykonania zobowiązania przez stronę drugą, to jednak według art. 92 projektu obowiązek jego zapłaty nie zależy zupełnie od istnienia jakiejkolwiek szkody. Dłużnik

obowiązany jest do zapłaty odszkodowania, choćby wierzyciel żadnej szkody nie poniósł i może żądać tylko jego zmniejszenia, jeżeli jest zbyt wygórowane, nigdy jednak całkowitego opuszczenia. Gdy się do tego weźmie pod uwagę, że według tegoż art. 92 projektu obowiązek zapłaty odszkodowania umownego nie wymaga istnienia winy dłużnika (odmiennie, niż w prawie austrjackiem), że natomiast wierzyciel ma prawo zrzec się odszkodowania umownego i domagać się wynagrodzenia szkody przenoszącej je (nie przyznawał mu tego prawa kod. cyw. austr.), to dość się musi do przekonania, że postanowienia projektu o odszkodowaniu umownem zawierają w sobie uprzywilejowanie wierzyciela w stosunku do dłużnika, a nawet że postanowienia te istnieją wyłącznie w interesie wierzyciela.

Uprzywilejowanie polega na tem, że wierzyciel ma zawsze możność dochodzenia szkody w tej wysokości, w jakiej ją istotnie poniósł, mimo że w umowie o odszkodowanie umowne zgodził się na sumę zgóry oznaczoną, dłużnik natomiast nie ma prawa bronić się tem, że według przepisów o odszkodowaniu nie odpowiadałby wogóle lub odpowiadałby w mniejszych rozmiarach za szkodę, wynikłą z niewykonania umowy. Innemi słowy, wierzyciel może wybierać między postanowieniami umowy o odszkodowanie a ustawowemi przepisami o wynagrodzeniu szkody, zależnie od tego, które dla niego są korzystniejsze, dłużnikowi zaś wybór taki nie służy, lecz musi on stosować się do tego, co wierzyciel uzna dla siebie za lepsze. Całe ryzyko umowy o odszkodowanie spada więc wyłącznie na dłużnika, bo nie ulega wątpliwości, że wierzyciel z umowy takiej zrobi użytek tylko wtedy, gdy ona okaże się dla niego korzystniejszą, niż ustawowe przepisy o wynagrodzeniu szkody.

Można otóż mieć poważne zastrzeżenia co do tego, czy takie unormowanie sprawy odpowiada zasadzie słuszności. Nie jest to zresztą, jak w dalszym ciągu zobaczymy, odosobniony w projekcie przypadek stosowania różnych miar do różnych stron. Są tam i inne jeszcze postanowienia, w których przebija się chęć uregulowania stanowiska prawnego jednych stron korzystniej, niż drugich. Gdy się zaś przytem uwzględni, że w pewnych umowach charakter jednej lub drugiej strony łączy się ściśle i stale z pewnemi warstwami ludności, to łatwo zrozumieć, iż postanowienia tego rodzaju ściągnąć mogą na nowe prawo uzasadniony zarzut, iż podważa ono zasady słuszności i narusza jedną z najważniejszych podwalin państwa konstytucyjnego, streszczającą się w słowach „równe prawo dla wszystkich". Dlatego też postanowienia takie należałoby poddać gruntownej rewizji i wszechstronnemu rozważeniu, zanim staną się one prawem obowiązującem.

W art. 94—97 normuje projekt kwestję *odsetek*. Podnieść otóż przedewszystkiem trzeba, że art. 94 jest w znacznej części zbyteczny. Bo pocóż postanowienie, że „wierzyciel może żądać odsetek tylko wówczas, gdy są zastrzeżone przez umowę lub

ustawę", skoro i bez tego jest dla każdego jasnem, że bez tytułu nie można się domagać żadnego świadczenia wogóle, a więc i odsetek? Pocóż dalej przepis, że „określenie stopy odsetek umownych zależy od uznania stron, o ile ustawy szczególne nie zabraniają pobierania odsetek ponad oznaczoną normę", skoro wyrażona w nim myśl zawarta już jest w ogólnym przepisie art. 94, według którego „strony mogą stosunek swój ułożyć według swego uznania, o ile treść umowy nie sprzeciwia się zakazom ustawowym"?

Za celowe można uznać jedynie postanowienie, objęte ostatniem zdaniem art. 94, według którego „w razie nieokreślenia przez strony stopy odsetek, należą się odsetki ustawowe".

O terminie płatności odsetek decyduje według art. 95 proj. umowa. W braku umowy należy płacić odsetki corocznie z dołu, a gdy umowę zawarto na krótszy okres czasu, jednocześnie z zapłatą kapitału.

Niczem nieuzasadniony przywilej wierzyciela-kapitalisty zawiera art. 96 projektu, według którego „dłużnik, który dobrowolnie płaci odsetki od dłużnej sumy pieniężnej, nie może żądać ani ich zwrotu, ani zaliczenia na poczet długu, chociażby odsetki nie były umownie zastrzeżone". Sądzić należy, że przytoczony przepis nie odnosi się do przypadków, w których odsetki należą się z ustawy, bo w takim razie byłby zbyteczny, lecz do takich, w których wierzyciel nie ma wogóle żadnego tytułu do pobierania odsetek. Pytanie otóż, na czem opiera projekt prawo wierzyciela do zatrzymania nienależnych mu odsetek i czem uzasadnia utratę odnośnych kwot po stronie dłużnika? Pytanie tem bardziej się narzucające, że zasadniczo (według art. 135 projektu) należy się zwrot tego, co świadczono bez tytułu i że według art. 138, l. 4 projektu inni wierzyciele tylko wtedy nie są obowiązani do zwrotu nienależnego świadczenia, gdy dowiodą, że spełniający takie świadczenie wiedział, iż do niego nie był obowiązany.

Art. 96 nie wkłada obowiązku przeprowadzenia takiego dowodu na wierzyciela otrzymującego nienależne odsetki i przypuszczać trzeba, że twórcy projektu nie chcieli go na niego włożyć, bo inaczej szczególne postanowienie art. 96 byłoby zbyteczne wobec ogólniejszego przepisu art. 138. I w tem właśnie leży szczególne uprzywilejowanie wierzyciela-kapitalisty w stosunku do innych wierzycieli i w stosunku do dłużnika. Uprzywilejowanie to posuwa omawiany art. 96 jeszcze dalej, bo w ustępie 2 stanowi, że „jeżeli dłużnik zapłaci dług, nie żądając zwrotu nadpłaconych zgóry odsetek, uważać należy, że zrzekł się ich zwrotu". A więc znów prawo wyjątkowe, z którego tylko wierzyciel-kapitalista korzystać może, gdy tymczasem każdy inny wierzyciel obowiązany jest z mocy ogólnego przepisu art. 136 projektu do zwrotu świadczenia, którego podstawa prawna odpadła. Tego rodzaju wyjątkowe przepisy i przywileje na rzecz niektórych kategoryj osób należy stanowczo usunąć, jeżeli nowe

prawo ma być sprawiedliwe i jednakie dla wszystkich, a tego chyba od niego wymagać można.

W art. 100 i 101 dopuszcza projekt *zobowiązanie się do świadczenia przez osobę trzecią*, oraz zobowiązanie się do *świadczenia na rzecz osoby trzeciej*. Odmiennie od prawa austrjackiego odpowiadać ma ten, kto przyrzekł drugiemu świadczenie osoby trzeciej, za wszelką wynikłą dla wierzyciela szkodę, choćby nawet za spełnienie świadczenia przez osobę trzecią nie ręczył. Kto przyrzekł drugiemu świadczyć na rzecz osoby trzeciej, ten zasadniczo obowiązany jest spełnić przyrzeczone świadczenie wprost na żądanie tej osoby trzeciej, chyba że w umowie zastrzeżono co innego. Przyrzeczenie na rzecz osoby trzeciej można jednak odwołać, dopóki osoba trzecia nie oświadczy przyrzekającemu, że z przyrzeczenia chce korzystać.

Zbytecznym w dziale „o umowach w stosunku do osób trzecich" jest przepis art. 99 projektu, według którego „umowy mają skutek prawny jedynie między stronami umawiającemi się, wyjąwszy przypadki niżej (w art. 100 i 101) przewidziane", bo zasada, że umowy obowiązują tylko w stosunku między kontrahentami, wynika już z art. 2 i 61 projektu, a wyjątki od tej zasady, o ile wyraźnie zostaną przewidziane, obowiązywać będą i bez osobnego zaznaczania o ich istnieniu. Pozatem przepis art. 99 wprowadza do ustawy niepotrzebną sprzeczność, gdyż z końcowego jego zdania wynika, iż postanowienia art. 100 stanowią wyjątek od wyrażonej w nim zasady, a tymczasem tak nie jest, gdyż postanowienia te potwierdzają właśnie regułę, iż zobowiązanie istnieje tylko po stronie osób umawiających się, skoro według nich osoba trzecia, za którą świadczenie przyrzeczono, nie odpowiada zasadniczo z tego przyrzeczenia, chyba że do niego przystąpiła; w tym razie jednak przestaje już być osobą trzecią, a staje się jednym z kontrahentów.

Jak już na wstępie zaznaczono, projekt umieścił w części ogólnej część przepisów o *pełnomocnictwie*. Są to mianowicie przepisy art. 102—111, ujęte w osobny dział pod napisem „o zawieraniu umów przez zastępcę", jakkolwiek według art. 111 mają one zastosowanie nietylko do umów, ale i do wszelkich czynności prawnych i oświadczeń woli przez zastępcę. Wprawdzie tego rodzaju rozdział materjału nie może oznaczać poważniejszej usterki, zwłaszcza, że postanowienia art. 102—111 stanowią pewną zamkniętą w sobie całość, gdyż dotyczą głównie stosunku osoby zastąpionej do tej, z którą jej zastępca zawiera czynność prawną, atoli nie są one bez znaczenia także dla stosunku wewnętrznego między dającym i otrzymującym zlecenie i dlatego może lepiejby było, gdyby je ujęto w jedną całość razem z przepisami o zleceniu i pełnomocnictwie (art. 531—548).

Jako naczelną zasadę działania przez zastępcę przyjmuje art. 102 projektu bezpośrednią skuteczność czynności zastępcy dla zastąpionego. „Zastępca, który zawiera umowę w granicach swego umocowania, zobowiązuje zastąpionego i nabywa dlań

prawa bezpośrednio". Warunkiem tej bezpośredniej skuteczności czynności prawnych zastępcy dla zastąpionego jest, jak z przytoczonego przepisu widać, zachowanie granic umocowania. Granice te według art. 103 projektu określają dla zastępcy ustawowego lub ustanowionego z rozporządzenia władzy szczególne przepisy (zbytecznie o tem wspomina prawo o zobowiązaniach), zaś dla zastępcy ustanowionego z woli stron treść pełnomocnictwa.

Przekroczenie granic pełnomocnictwa lub wogóle działanie bez pełnomocnictwa nie idzie według art. 108 na rachunek zastąpionego, lecz na rachunek zastępcy, który jednakże nie odpowiada osobie, z którą zawarł umowę, za wykonanie umowy, lecz obowiązany jest wynagrodzić jej szkodę, poniesioną wskutek zawarcia umowy w zaufaniu do istnienia umocowania. I w tym jednak wypadku umowa staje się skuteczną dla osoby zastąpionej, jeżeli ona umowę taką potwierdzi czy to wyraźnie, czy milcząco przez całkowite lub choćby częściowe jej wykonanie.

Sprzecznem z przepisami art. 102 i 108, a nawet samo w sobie, jest postanowienie art. 107 projektu, według którego „zgaśnięcie lub ograniczenie umocowania nie wpływa na ważność umowy, zawartej przez zastępcę w granicach udzielonego mu pełnomocnictwa, chyba, że osoba trzecia w chwili zawarcia umowy z zastępcą o zgaśnięciu lub ograniczeniu umocowania wiedziała, albo z łatwością mogła się dowiedzieć". — Zgaśnięcie pełnomocnictwa jest bowiem równoznaczne z jego brakiem, a działanie wbrew ograniczeniu pełnomocnictwa równa się przekroczeniu granic umocowania, a więc jakże w takich wypadkach mówić o umowie „zawartej w granicach pełnomocnictwa"?

Przytem przepisu art. 107 nie można uznać za słuszny, bo skądże osoba, która raz komuś udzieliła pełnomocnictwa, ma być narażona na to, aby jej chwilowy pełnomocnik mógł nawet długo po zgaśnięciu pełnomocnictwa działać w jej imieniu i na jej rachunek? Niewątpliwie projekt w omawianym przepisie ma na oku ochronę interesów osób trzecich, działających w zaufaniu do udzielonego raz pełnomocnictwa, jednakże ochronę tę posuwa zbyt daleko, narażając równocześnie bez żadnej podstawy na szkodę interes mocodawcy. W każdym razie, gdyby już koniecznie przepis art. 107 miał się stać prawem obowiązującem, należałoby go zredagować tak, aby przynajmniej sam w sobie nie zawierał sprzeczności.

Według art. 106 proj. „ograniczenie zdolności osobistej zastępcy nie skutkuje nieważności oświadczenia woli, uczynionego w imieniu mocodawcy, chyba że nastąpiło już po wydaniu pełnomocnictwa, a mocodawca o tem nie dowiedział się aż do chwili złożenia oświadczenia przez zastępcę". Przepis słuszny, gdyż z jednej strony skutki działania zastępcy oceniać należy według osoby zastąpionego, z drugiej zaś strony trzeba chronić zaufanie mocodawcy do zdolności osobistej zastępcy. Co do stylizacji

jednak należałoby wyrażenie „po wydaniu pełnomocnictwa" zastąpić innem, jak np. „po udzieleniu pełnomocnictwa", gdyż zwrot „wydanie pełnomocnictwa" nie oddaje należycie właściwej myśli i może stanowić źródło nieporozumień przy stosowaniu ustawy.

W art. 110 pozwala projekt zastępcy podstawić w swe miejsce kogo innego, „o ile możność ta nie została mu odjęta przez ustawę lub pełnomocnictwo". To ostatnie zastrzeżenie budzić musi poważne wątpliwości z uwagi na treść art. 535 proj., według którego „przyjmujący zlecenie ma prawo powierzyć wykonanie zlecenia osobie trzeciej tylko wtedy, gdy wynika to z umowy lub z zwyczaju, albo gdy go do tego zmuszają okoliczności". Oba przepisy są widocznie sprzeczne, bo według art. 110 podstawienie jest zasadniczo dopuszczalne, zaś według art. 535 jest ono zasadniczo niedopuszczalne. Wprawdzie każdy z tych przepisów dotyczy innego stosunku, bo pierwszy ma na myśli przedewszystkiem stosunek osoby zastąpionej do drugiego kontrahenta, drugi zaś stosunek wewnętrzny między mocodawcą a pełnomocnikiem, niemniej jednak pozostają one w ścisłym ze sobą związku i dlatego uzgodnienie ich jest konieczne. Przy utrzymaniu obecnej ich redakcji przepis art. 110 o dopuszczalności podstawienia nie miałby w rzeczywistości żadnego znaczenia, skoro podstawienie czyni on zależnem od braku przeciwnego zakazu ustawy, a właśnie art. 535 statuuje taki zakaz i to w sposób ogólny.

W kwestji interpretacji oświadczeń woli każe art. 112 projektu kierować się przedewszystkiem *zasadami dobrej wiary i uczciwości w obrocie.* Właściwie ta ogólna reguła interpretacyjna wystarczyłaby w zupełności. Projekt nie poprzestaje jednak na niej, lecz w art. 113—116 podaje szereg dalszych prawideł tłumaczenia oświadczeń woli i umów, a więc np. że zastrzeżenia dwuznaczne należy rozumieć raczej w tem znaczeniu, przy którem mogą sprawić pewien skutek (art. 113), że wyrażenia, które mogą być rozumiane dwojako, należy brać w znaczeniu najbardziej odpowiadającem osnowie umowy i tłumaczyć je według zwyczaju okolicy, w której strony zamieszkują (art. 114), że w umowach należy raczej badać zamiar stron i cel umowy, niż dosłowne znaczenie wyrazów (art. 115), że umowę należy uzupełnić zwykłemi w niej zastrzeżeniami, choćby ich nie wyrażono (art. 116). Naogół o wszystkich tych przepisach powiedzieć można, że są one zbyteczne, gdyż wypływają już z ogólnej zasady dobrej wiary i uczciwego obrotu i praktyka dałaby sobie bez nich radę, a stawianie zbyt wielu reguł interpretacyjnych może tylko niepotrzebnie krępować sędziego i stwarzać kolizje przy praktycznem stosowaniu ustawy.

Formą oświadczeń woli i umów zajmują się art. 117—122 projektu. Jakie skutki łączy projekt z niezachowaniem przepisanej formy, w szczególności formy pisemnej, o tem była już mowa poprzednio. Przedstawiono też już kwestję zbyt szerokiego sto-

sowania pisma w przepisach projektu i płynące stąd ujemne skutki. Tu należy zwrócić uwagę na postanowienia art. 118, według którego w razie umówienia się stron o pewną formę umowy należy przyjąć, że bez zachowania tej formy strony nie chcą być związane, oraz art. 120, według którego umowę pisemną uważa się za zawartą z chwilą własnoręcznego podpisania jej przez strony. Własnoręczny podpis można zastąpić podpisem, odbitym sposobem mechanicznym, o ile to jest przyjęte w obrocie. Za nieumiejących lub niemogących pisać, ale umiejących czytać, może według art. 121 proj. podpisać się inna osoba, której podpis winien być uwierzytelniony przez sąd, notarjusza lub urząd policyjny z zaznaczeniem, że inna osoba podpisała się na prośbę nieumiejącego lub niemogącego pisać. Ślepi i nieumiejący czytać mogą zawierać umowy na piśmie tylko w formie aktu notarjalnego.

Wątpić należy, czy pociąganie w art. 121 *policji* do udziału w uwierzytelnianiu podpisów na aktach prawa prywatnego, jest wskazane zarówno ze względu na obciążanie jej z tego tytułu czynnościami, nie leżącemi we właściwym zakresie jej działania, jak i ze względu na brak u organów policyjnych znajomości odnośnych spraw.

Podnieść wreszcie trzeba, że wśród przepisów o formie umów umieszcza projekt postanowienia ściśle *proceduralne*, należące raczej do ustawy o postępowaniu sądowem. Takiemi są: art. 119, według którego uzupełnienie, zmiana lub uchylenie umowy zawartej na piśmie, nie może być w sporze stwierdzone zeznaniem świadków bez zgody obu stron, dalej art. 120, ustęp 4, według którego w razie uchylania się osoby, w której rękach pozostawiono jedyny egzemplarz umowy pisemnej, od jego wydania można treść umowy stwierdzić wszelkiemi dowodami i wreszcie art. 122, według którego w razie ustalenia, że strony nie mogły w myśl art. 121 zobowiązać się na piśmie, można zawarcie umowy stwierdzić innemi dowodami, o ile ustawa nie wymaga formy piśmiennej (C. d. n.)

Adw. Dr. MAURYCY FRUCHS
(Czortków)

Postępowanie układowe a rzeczywistość „galicyjska".*)

III.

Szybkość w przeprowadzeniu postępowania układowego jest właściwie główną racją jego bytu. Przewlekłość postępowania konkursowego jest zabójczą dla wierzyciela. Postępowanie układowe ma dlatego właśnie szybko zlikwidować niewypłacalność dłużnika. Myśl ta wyrażona jest w przepisie §-u 56, ust. 1, 1.1

*) Dokończenie. Część poprzednia w zeszycie Nr. 6 z r. b.

ord. ukł., który przewiduje zastanowienie postępowania układowego, jeśli układ nie został przyjęty przez wierzycieli do dni dziewięćdziesięciu od dnia otwarcia postępowania układowego. Ale oczywiście tylko głosowanie musi de lege lata odbyć się w ciągu dni 90 od otwarcia postępowania układowego, nie musi zaś do tego czasu być wydaną uchwała z §-u 44/2 ord. ukł. ani też układ być przez sąd zatwierdzony.

Cóż tedy wart § 56, 1.1 ord. ukł. w rzeczywistości „galicyjskiej"? Przytoczę następujący przykład, bynajmniej nie skonstruowany teoretycznie, ale faktycznie zaszły w praktyce: Pewien dłużnik nie może uzyskać większości z §-u 42 ord. ukł., już grozi mu zastanowienie postępowania z §-u 56 1.1 ord. ukł. i w konsekwencji tego utrata wygód i dobrodziejstw, jakie daje mu postępowanie układowe. Oto więc w ostatniej chwili, w porozumieniu z nim, zjawia się deus ex machina w postaci „wierzyciela", który zgłasza pretensję w kwocie kilkunastu tysięcy dolarów. W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego ogłoszonego w Przegl. Pr. i Adm. poz. 228 z r. 1930 „termin z §-u 4 ust. 2, 1.6 ord. ukł. nie jest prekluzyjnym, zgłoszenia pretensji mogą nastąpić, jak długo stan rzeczy na to pozwala, a zatem też na audjencji układowej". Komisarz układowy mimo oczywistej pozorności zgłoszonej ad hoc celem ratowania dłużnika pretensji i mimo krzyków i protestów innych wierzycieli, musi dopuścić obcego przybysza do głosowania. Tym razem wierzyciele solidarnie i zdyscyplinowani wystąpili przeciw machinacjom bankruta a jednak wszystko na nic się nie zdało, mimo wszystko bankrut wywinął im się z rąk. Pretensja, która pojawiła się w ostatniej chwili, oczywiście nie zostanie ostatecznie uwzględniona, nieuznanie pretensji jednak nastąpić może dopiero w uchwale z §-u 44/2 ord. ukł. Ale — jak wiemy — do tego czasu jeszcze wiele wody upłynie. „Zeit gewonnen, alles gewonnen". Celem rozstrzygnięcia o policzalności tej pretensji, komisarz układowy musi dopiero wyznaczyć jedną, drugą a może trzecią i czwartą audjencję, musi zarządzić przesłuchanie świadków i interesowanych, sąd apelacyjny raz lub 2 razy może znieść jego uchwałę i t. d. A tego właśnie dłużnik chce, bo zanim się uchwała komisarza układowego uprawomocni, potrafi dłużnik znękanych i zmęczonych wierzycieli zmusić do uległości.

Wobec obowiązujących obecnie przepisów ord. ukł. jest na tę bolączkę jedno tylko lekarstwo: sprawne i energiczne działanie komisarza układowego i szybkie załatwienie ewent. rekursu przez sąd apel. Lecz w praktyce niestety sąd w takim wypadku nie dopisuje, aparat sądowy pracuje, jak zwykle, leniwie i apatycznie. Ustawodawstwo otóż mogłoby pomóc tu wierzycielom *w drodze zakreślenia odpowiedniego terminu do wydania uchwały z §-u 44 ord. ukł. oraz do prawomocnego zatwierdzenia układu przez sąd układowy.* Doświadczenie uczy, że przeważnie tylko dłużnik nieuczciwemi machinacjami powoduje przewlekłe funkcjonowanie aparatu układowego. Słusznem byłoby tedy, by w drodze

zakreślenia ostatecznego terminu do wydania uchwały z §-u 44/2 ord. ukł. i terminu do zatwierdzenia układu, a także przez *zagrożenie na wypadek przekroczenia tego terminu zastanowieniem postępowania układowego* i odebraniem temsamem dłużnikowi wszelkich korzyści połączonych z długotrwałością postępowania układowego (§ 10 ord. ukł.), uchylić możność krzywdzącego wysoce wierzycieli przewlekania postępowania układowego w nieskończoność.

Jeśli może być zakreślony ostateczny termin do przyjęcia układu, jak w §-ie 56 1.1 ord. ukł., to nic nie stoi też na przeszkodzie, by taki termin zakreślony został do wydania uchwał sądowych, bo bez takiego terminu przepis §-u 56 1.1 ord. ukł. jest zupełnie bezwartościowy dla wierzycieli i przysparza wyłącznie niesłuszne korzyści dłużnikowi. Rzecz jasna: sądy w razie istnienia takiego przepisu będą starały się pracować szybko, bo sędzia będzie osobiście odpowiedzialny za dopuszczenie do przewlekania postępowania i niewydanie na czas orzeczenia.

Austrjacka nowela do postępowania układowego z r. 1925 w inny sposób stara się przeciwdziałać machinacjom dłużnika. Nowowprowadzony nowelą przepis §-u 56 ust. 1, 1.4 ord. ukł. stanowi, że postępowanie układowe należy też zastanowić, „*wenn sich herausstellt, dass der Schuldner das Ausgleichsverfahren offenbar missbräuchlich in Anspruch genommen hat, insbesondere, dass ihm der ernstliche Wille und die Möglichkeit fehlt, das Ausgleichsangebot zu erfüllen, oder wenn sich sonst zeigt, dass ein Ausgleich offenbar nicht zustande kommen wird*". Ten przepis austr. noweli z r. 1925 daje sądowi możność przecięcia węzła w drodze zastanowienia postępowania układowego wedle swego swobodnego uznania. Z motywów austr. komisji parlamentarnej do tego przepisu noweli wynika, że można normę tę zastosować w stadjum poprzedzającem przyjęcie układu jak niemniej też w stadjum poprzedzającem zatwierdzenia układu. Przepis taki jednakowoż nie byłby celowym w naszych stosunkach. Jest on zbyt elastyczny i byłby zdatnym instrumentem tylko w ręku wytrawnego sędziego, doskonale wtajemniczonego w arkana działalności kupieckiej. Takich sędziów niestety mamy dotychczas mało.

Złu zapobiec mogłoby też sprawne i właściwej intencji ustawodawcy odpowiadające stosowanie przepisu § 31 ord. ukł. Zarządca układowy może i powinien w czasie aż do odbycia audjencji układowej stworzyć sobie dokładne wyobrażenie o należności zgłoszonych pretensji i wogóle o stosunkach majątkowych dłużnika. Autorytatywny głos jego mógłby tu decydująco zaważyć na szali i przeciąć wiele jałowych i przewlekłych dochodzeń. Ale niestety — tu znów dotknąć muszę jątrzącej bolączki „galicyjskiego" postępowania układowego — niestety zarządca układowy jest w przeważającej ilości wypadków świadomie lub nieświadomie zabawką w ręku szczwanego bankruta.

Nie znam prawie wypadku, w którym zarządca układowy

opowiedział się przeciw stosowności projektu układu przedłożonego przez dłużnika. Sprawozdanie z §-u 31/1 i 38/1 ord. ukł. bywa w praktyce zawsze, o ile mi wiadomo, komiczną farsą, jakby powtarzaniem tych samych zwrotów i frazesów o kryzysie, złej konjunkturze i t. d., jakgdyby odczytanem zostało z drukowanego formularza. A przecież zarządca ukł. bardzo dobrze wie, lub co najmniej powinien wiedzieć, o zakulisowej grze, która poprzedza każdą audjencję układową i choćby tylko ze względu na to powinien conajmniej wyrazić jakieś zastrzeżenia i wątpliwości. Nie jest mi znany ani jeden wypadek, w którymby wierzyciele otrzymali jakieś gwarancje, że układ zostanie dopełniony, jak to bywa np. w Austrji i w Czechosłowacji. Gwarancji udziela się i owszem, ale — z tyłu... jako korzyści odrębne, zmajoryzowana mniejszość musi ukontentować się obietnicą dłużnika, niejednokrotnie bezwartościową.

O tem wszystkiem wie lub powinien wiedzieć zarządca układowy, który co najmniej powinien żądać w swem sprawozdaniu zabezpieczenia dotrzymania układu przez dłużnika w drodze poręki trzecich osób i t. p. Ale zarządca układowy nigdy nie „bruździ“ dłużnikowi. Wie on, że skończyłoby się to odegraniem roli Donkiszota, a w każdym razie, że nie zostałby już w innej sprawie ustanowiony zarządcą... Cały aparat układowy u nas nastawiony jest bowiem z reguły tak, aby dłużnikowi nie robić trudności!

Tak więc dobre intencje ustawodawcy rozbijają się również o bierność i obojętność zarządcy układowego. I tu znów widzimy, że kwestja doboru osób ma rozstrzygające znaczenie, bo kiepski sędzia i kiepski zarządca układowy z najlepszej ustawy zrobią *„un chiffon de papier“*.

O ile idzie o kautele ustawodawcze, które bądź co bądź nie zaszkodzą, bardzo pożyteczną reformą byłoby zamieszczenie dodatku do §-u 31 ord. ukł. na wzór §-u 31 a) austrjackiej noweli z r. 1925. Aby punkt ciężkości postępowania zmierzającego do stwierdzenia istnienia pretensji przesunąć do części postępowania układowego, poprzedzającej audjencję układową i temsamem zapobiec zabójczemu przewlekaniu postępowania.

§ 31 a) austr. noweli z r. 1925 postanawia, że „zarządca ma zgłoszone wierzytelności zapomocą ksiąg i zapisków dłużnika zbadać i wciągnąć do wykazu sporządzić się mającego. Wierzytelności zgłoszone po upływie czasokresu do zgłoszenia wierzytelności, należy, o ile zbadanie ich jest możliwe, wciągnąć do wykazu. Zarządca układowy winien zawiadomić dłużnika o zgłoszeniach, wciągniętych do wykazu. Dłużnik winien odnośnie do tych wierzytelności w czasokresie ustanowionym przez zarządcę układowego, oświadczyć się pisemnie, czy uznaje je lub też zaprzecza. Oświadczenie złożone przez dłużnika winien zarządca układowy załączyć do wykazu i zanotować w wykazie. W braku oświadczenia dłużnika, uważa się wierzytelność jako uznaną. Zarządca układowy winien istnienie i wysokość wierzytelności za-

przeczyć, jeśli z ksiąg i zapisków dłużnika, z informacji innych wierzycieli lub z innych przyczyn, nasuwają mu się co do nich poważne wątpliwości, których dłużnik nie potrafi usunąć...“

W razie wprowadzenia u nas podobnego postanowienia znacznie odciążony zostałby komisarz układowy i postępowanie układowe rozwijałoby się szybciej i sprawniej — oczywiście pod warunkiem, że zarządca układowy swe obowiązki traktować będzie skrupulatnie.

Machinacjom dłużnika na szkodę wierzycieli przeciwdziałałoby też wprowadzenie u nas na wzór noweli austr. z r. 1925 reformy §-u 3 w ten sposób, że otwarcie postępowania układowego należałoby uznać za niedopuszczalne, jeśli w ciągu roku od dnia postawienia wniosku o otwarcie postępowania układowego, postępowanie układowe przeciw dłużnikowi zostało zastanowione *lub ukończone.* Często zdarza się, że dłużnik przed upływem 90 dni od otwarcia postępowania cofa wniosek, a następnie podaje ponowny wniosek o otwarcie post. ukł., aby znów przez 90 dni być zabezpieczonym od egzekucji. Wedle obowiązującego u nas brzmienia §-u 3, Sąd *może ale nie musi* odmówić wnioskowi dłużnika, jeśli w ciągu roku od postawienia wniosku postępowanie układowe zostało zastanowione.

Zaostrzenie przepisu § 3/3 ord. ukł. w kierunku wskazanym przez nowelę austr. byłoby zatem pożądane, jak niemniej ustanowienie jako przyczyny bezwzględnej niedopuszczalności otwarcia postępowania układowego także faktu ukończenia postępowania układowego w ciągu ostatniego roku, albowiem przeszkoda ta skutecznie zwalczałaby dłużników, którzy staraliby się uchylić od dopełnienia obowiązków nałożonych na nich zawartym układem, w drodze postawienia wniosku o ponowne otwarcie postępowania układowego.

Co się tyczy kwestji, od którego dnia liczyć należy czasokres z § 3/2 ord. ukł., t. j. czy od dnia otwarcia postępowania układowego czy też od prawomocności zatwierdzenia układu, judykatura Najw. Sądu jest niestety chwiejna, taksamo jak w kwestji, czy układ jest tytułem egzekucyjnym. Do uzdrowienia instytucji postępowania układowego niewątpliwie przyczyniłaby się autorytatywna interpretacja § 3/2 ord. ukł. w tym kierunku, że czasokres ten poczyna biec od dnia otwarcia postępowania układowego. — (Zob. atoli orzeczenie plenarne S. N. z 11. maja 1931 w Głosie Pr. Nr. 4—5 z r. b. str. 233 nast. — Przyp. Red.) — W tej mierze powołuję się na przekonywające wywody *Korzonka* (str. 23) i Dra *Fenichla* (Głos Adwokatów, 6932, str. 257). De lege ferenda oczywiście wskazanem byłoby skrócenie terminu z § 2/3 ord. ukł. i podwyższenie minimum kwoty układowej. Austrjacka nowela z r. 1925 skraca czasokres z § 2/3 ord. ukł. do jednego roku, jeśli dłużnik ofiaruje zapłatę conajmniej 35% swych długów, jeśli zaś dłużnik ofiaruje conajmniej 50%, czasokres wynosi 2 lata. Czechosłowacka nowela z r. 1923 ustanawia jako minimum 35% przy maksymalnym dwuletnim czasokresie dopełnienia układu.

Stanowczo niesłuszny jest wobec stosunków małopolskich przepis § 3/5 ord. ukł., wedle którego niedopuszczalny jest rekurs od uchwały otwierającej postępowanie układowe, oraz od uchwały odmawiającej otwarcia tegoż postępowania. Ratio legis przepisu tego polega na tem, że post. ukł. ma potoczyć się wedle intencji ustawodawcy szybko. Jak „szybko" robi się u nas układ, wykazano już wyżej. Wobec „szybkości" naszego postępowania układowego nie odgrywałby chyba najmniejszej roli czas wymagany do załatwienia rekursu. Możnaby ostatecznie zapobiec też ujemnym skutkom ewent. odwleczenia postępowania nałożeniem na sąd pierwszej instancji obowiązku przedłożenia rekursu do dni 3 od wniesienia, zaś na sąd apelacyjny obowiązku załatwienia i wyekspedjowania rekursu do dni 14. Skutki otwarcia postępowania układowego mogłyby pozostać w mocy aż do załatwienia rekursu przez wyższą instancję.

Dopuszczenie zaskarżalności uchwały w przedmiocie otwarcia postępowania układowego wskazane jest ze względu na to, że sądy niejednokrotnie nie oceniają należycie kwestji przeszkód otwarcia postępowania układowego, a już sam fakt otwarcia postępowania układowego jest ogromnem dobrodziejstwem dla dłużnika, niestety tak często przez niego nadużywanem. Na zachodzie otwarcie postępowania układowego oznacza trzymiesięczne, a najwyżej sześciomiesięczne moratorjum dla dłużnika, u nas oznacza ona jednoroczne lub dwuletnie moratorjum, albowiem nic łatwiejszego jak uzyskanie zapomocą praktyk „galicyjskich" tymczasowej większości na audjencji układowej i odwlekanie postępowania układowego aż do zatwierdzenia układu w nieskończoność.

Ze względu na to de lege ferenda wskazanem byłoby uzależnienie otwarcia postępowania układowego od pewnych warunków, a w szczególności od zbadania *żywotności przedsiębiorstwa dłużnika, jego zdolności dopełnienia projektu układu, oraz konieczności otwarcia postępowania układowego ze względu na jego stan majątkowy. Znalezienie formuły ustawodawczej, uwzględniającej w tym względzie równomiernie uprawnione interesy wierzycieli i dłużnika, byłoby może najszczęśliwszem rozwiązaniem problemu uzdrowienia instytucji postępowania układowego.* Jest to problem ustawodawczy niewątpliwie trudny, ale należy dążyć do jego rozwiązania w interesie utrzymania samej instytucji postępowania układowego.

IV.

Co się tycz kwestji zabezpieczenia dopełnienia układu przez dłużnika, to inaczej rozwiązuje ją austrjacka nowela z r. 1925, a inaczej czechosłowacka nowela z r. 1923. Austrjacka nowela z r. 1925 wyposaża w nowowprowadzonym §-ie 53 a) ord. ukł. układ w postępowaniu układowem w moc tytułu egzekucyjnego a to tak w stosunku do dłużnika, jak też w stosunku do trzecich ręczycieli i współdłużników, którzy przyjęli na siebie obowiązek

dopełnienia układu, o ile ci ostatni zobowiązanie to wobec komisarza układowego przyjęli pisemnie i pod rygorem egzekucji. Czechosłowacka nowela z r. 1923 nie zna przepisu podobnego do §-u 53 a) austr. noweli z r. 1925, natomiast zabezpiecza ona dopełnienie układu t. zw. klauzulą odżycia (Wiederauflebensklausel), *w myśl której niedopełnienie układu przez dłużnika znosi ipso jure* taksamo jak jego zasądzenie za oszukańczą krydę (§ 57 ord. ukł.) *wszelkie opusty i korzyści udzielone układem dłużnikowi*, nie powodując dla wierzycieli utraty praw, które nadaje im układ wobec dłużnika i wobec trzecich osób. Norma ta wyrażona jest w (nowowprowadzonem) ostatniem zdaniu §-u 57 ord. ukł., które brzmi: „To samo ma zastosowanie, jeśli dłużnik nie dopełnia we właściwym czasie i zupełnie układu sądownie zatwierdzonego".

Czechosłowacki Sąd Najwyższy interpretuje ten przepis noweli z r. 1923 bardzo rygorystycznie. Wedle orzeczenia Najw. Sądu czechosłowackiego z 1/XII. 1925, Rw. II. 589/25 odżywa cała pierwotna pretensja w razie nawet tylko niedokładnego dopełnienia układu, bez względu na przyczynę niedopełnienia, oraz nawet w wypadku, jeżeli wierzyciel późniejsze raty przyjął bez zarzutu i nie zakwestjonował zwłoki dłużnika. Wedle orzeczenia N. S. czechosłowackiego z 6. października 1925 Rv. II. 407/25 odżywa pierwotna pretensja nawet w razie nieznacznego przekroczenia terminu i w razie niewyrównania tylko nieznacznej różnicy, przyczem obojętną jest kwestja winy dłużnika, a pomyłka dłużnika w intepretacji układu idzie wyłącznie na jego ciężar (O. S. N. czechosł. z 4/VI. 1926, Rv. I. 508/26). W myśl orzeczenia N. S. czechosł. z 3. marca 1925 Rv. I. 237/25 wierzyciel w razie niepunktualnego zapłacenia jednej raty, nie jest obowiązany wyraźnie oświadczyć, że powołuje się na utratę dobrodziejstwa spłaty ratalnej i na odżycie, jak niemniej nie musi on odmówić przyjęcia otrzymanej po terminie raty, aby wyrazić, że korzysta z odżycia pretensji, a późniejsze dokładne, a nawet przedwczesne wyrównanie rat nie uchyla odżycia.

Zdaniem mojem klauzula odżycia, stosowana bezwzględnie wobec opieszałych dłużników, najskuteczniej zabezpiecza dopełnienie układu, a w każdym razie o wiele skuteczniej, aniżeli moc wykonalności układu. Także i z tej przyczyny nie podzielam zapatrywania Dra Fenichla, że podstawową wadą ord. ukł. jest to, że układ nie jest tytułem egzekucyjnym. Zresztą wobec stosunków małopolskich wskazanem byłoby de lege ferenda połączenie obu rygorów, a to rygoru austrjackiego i czechosłowackiego. De lege lata już obecnie nawet, wobec brzmienia §-u 51 1.1 ord. ukł., sąd układowy niejednokrotnie może uznać, że tylko klauzula odżycia należycie zabezpiecza interes wierzycieli i odmówić po myśli §-u 51 1.1 ord. ukł. zatwierdzenia układu, który klauzuli odżycia nie zawiera, jako sprzecznego z wspólnym interesem wierzycieli.

Apl. sędziowski JÓZEF DAWID
(Kołomyja)

Klauzula „d'ordre public", a nabycie własności w prawie sowieckiem.

I. Ograniczenie w stosowaniu prawa cywilnego sowieckiego przez sądy państw pozasowieckich w tych wszystkich przypadkach, w których wedle obowiązujących norm międzynarodowego prawa prywatnego właściwem jest prawo sowieckie, stwarza instytucja znana powszechnie pod nazwą „klauzuli d'ordre public", zwaną także „klauzulą porządku publicznego" lub „klauzulą zastrzegającą"[1]). Należy ją uważać za ogólnie obowiązującą zasadę międzynarodowego prawa prywatnego.

Po myśli tej klauzuli przepisy prawa obcego nie znajdą w danem państwie zastosowania, „o ile są sprzeczne z podstawowemi zasadami obowiązującego porządku prawnego lub dobremi obyczajami" (tak art. 38 pol. pr. międzynar.). W wykładni zasady „d'ordre public" odnośnie prawa sowieckiego zaznaczają się w praktyce i nauce państw pozasowieckich dwa kierunki.

Jeden z nich neguje w ogólności możność stosowania prawa sowieckiego, drugi natomiast wskazuje słusznie na konieczność zbadania w każdym poszczególnym przypadku prawnym, czy odnośne przepisy sowieckiego prawa pozostają w zgodzie z obowiązującym w danem państwie porządkiem publicznym.

II. Systematyka prawa cywilnego nie odbiega od innych ustawodawstw. Sam kodeks cywilny obejmuje ustawę wprowadczą, rzecz o podmiotach prawa (osobach), przedmiotach prawa (rzeczach), aktach prawnych i przedawnieniu, prawie rzeczowem, prawie o zobowiązaniach i prawie spadkowem. Stosunki prawne, noszące wybitne znamiona prawno-publiczne zostały z kodeksu wydzielone i odrębnie unormowane (tak prawo robotnicze, agrarne i familijne).

Przedmiotem najśmielszych eksperymentów stał się dział prawa rzeczowego, którego przepisy są próbą wprowadzenia marksizmu do prawa prywatnego[2]). Rzecz zaś o sposobach nabycia własności nastręcza właśnie najwięcej trudności i wątpliwości przy stosowaniu prawa sowieckiego przez sądy zagraniczne.

---

[1]) O tej klauzuli wyraził się słynny prawnik francuski Proudhomme, że stanowi ona klapę bezpieczeństwa prawnego danego państwa.

Por. art. 30 kod. cyw. niem. i art. 38 polskiej ust. o prawie pryw. międzynar. z dnia 2 sierpnia 1926 (Dz. U. R. P. Nr. 101, poz. 580).

[2]) Por. art. 1 kod. cyw. sow.: „Prawa prywatne doznają ochrony ustawy za wyjątkiem tych przypadków, gdy są one wykonywane sprzecznie z ich przeznaczeniem społeczno-gospodarczem.

III. Nabycie własności nie jest w kodeksie cywilnym wyczerpująco unormowane. Niema wzmianki o sposobie nabycia przez przeistoczenie, zmieszanie, przez zasiedzenie (por. jednak niżej). Niema wyraźnie mowy o zawłaszczeniu rzeczy niczyich lub znalezionych[3]). Na zasadzie jednak art. 68 kod. cyw. i § 1 ust. 3 Dekretu o bezpańskich dobrach (Zbiór ustaw 1920, Nr. 87) wystarczy nawet fakt dłuższej nieobecności właściciela, nieznanego z miejsca pobytu, aby jego rzecz, jako dobro bezpańskie traktować. „Nudum desiderium dominii“ nie jest dostateczne, jeśli właściciel pozostawił rzecz w ten sposób, że gospodarcze połączenie z jego osobą nie jest widoczne. Wtedy bowiem w miejsce nieczynnego, nietroszczącego się właściciela wstępuje główny zarządca dóbr materjalnych — państwo.

Z postanowień dopieroco wspomnianych wysnuć można wniosek, że także rzeczy niczyje i znalezione podlegają zawłaszczeniu przez państwo[4]).

Ze sposobów nabycia własności, nieznanych innym ustawodawstwom prywatnym wymienić należy: nacjonalizację, komunalizację, rekwizycje i konfiskaty własności prywatnej oraz nabycie przez pracę.

Nacjonalizacja i komunalizacja nie odnoszą się do oznaczonych przedmiotów, lecz do całych ich grup w szczególności do ziemi, skarbów naturalnych, lasów, wód, kolei wraz z materjałem, aeroplanów, okrętów i t. d. (por. art. 21 kod. cyw.). Następuje w ten sposób oparte na prawie publicznem przejście własności od prywatnego właściciela na państwo lub gminę. Kwestja natomiast faktycznego posiadania jest wyłączona, a to przedewszystkiem co do nieruchomości, które przeważnie pozostają we władaniu dawnych właścicieli pod postacią publicznoprawnego nieodpłatnego użytkowania.

Rekwizycje i konfiskaty są gwałtownem, faktycznem wtargnięciem we własność prywatną z odjęciem posiadania, a to rekwizycje za odszkodowaniem, konfiskaty bez odszkodowania[6]).

Nabycie przez pracę można uważać za surogat zasiedzenia; na takiej podstawie, kto wykazał t. zw. „trudowyj zwiazok“ z rzeczą, może domagać się ochrony i skardze właściciela skutecznie przeciwstawić ekscepcję.

IV. Problem uznania przez inne państwa przedstawionych wyżej norm prawa sowieckiego o nabyciu własności zajmuje od

---

[3]) Przybyłowski: Kodeks cywilny Rosji sow. P. P. A. 1925.

[4]) Podczas, gdy wedle tradycyjnych, przez wieki uświęconych pojęć prawny związek między właścicielem, a przedmiotem własności powstaje z reguły przez oświadczenie woli względnie realną czynność oddania w posiadanie i tylko w ten sam sposób może być przerwany, to prawo sowieckie zapewnia prawo własności tylko o tyle, o ile właściciel urzeczywistnia swe prawa z korzyścią dla ogólnego gospodarstwa (por. także art. 1 kod. cyw.).

[5]) Por. art. 21 kod. cyw.: „... dopuszczalne jest posiadanie ziemi pod postacią jej użytkowania“.

[6]) Tak Freund: „Zivilrecht der Sovietunion“ (wyd. I.).

dłuższego czasu naukę i praktykę. Zastanawiano się, czy obywatele państw pozasowieckich muszą zgodzić się na utratę własności bez odszkodowania. Pytanie to w literaturze prawie jednogłośnie zaprzeczono, raz ze względu na prawo narodów, powtóre ze względu na wewnętrzną klauzulę zastrzegającą (tak Bellot, Kulitz i Verdrosi).

Zapatrywanie, że osoby prawne znacjonalizowane przez rząd sowiecki przestały istnieć, jako takie i że ich majątek nawet zagranicą się znajdujący należy do fiskusu sowieckiego, nie jest uzasadnione[7]). Osoba fizyczna bowiem w tej samej sytuacji prawnej nie traci swego majątku głównie ze względu na zasadę „legis rei sitae" (tak Rabinowitsch, a pogląd ten potwierdzają także Bahr i Walker). Państwo sowieckie zresztą nigdy nie wysunęło nawet tak daleko idących pretensyj[8]).

V. Judykatura państw pozasowieckich nie uznaje naogół zaboru przez państwo sowieckie prywatnej własności. Tylko praktyka angielska skłania się raczej w przeciwnym kierunku[9]). Sądy francuskie opierając się na „klauzuli d'ordre public" dopuszczają windykacji skonfiskowanych, a następnie do Francji importowanych przedmiotów. W judykaturze amerykańskiej podniesiono jedynie wątpliwość, czy znacjonalizowane towarzystwa rosyjskie mają jeszcze nadal osobowość prawną.

V. W wyniku dotychczasowych rozważań nasuwa się siłą rzeczy aktualne dla nas pytanie, czy i o ile sądy mogą względnie winne respektować znane prawu sowieckiemu postanowienia o nabyciu własności.

Trudno odpowiedzieć jakąś ogólną regułą.

Prawo cywilne sowieckie, które w stosunku do idei twórców rewolucji przebyło głęboką ewolucję wsteczną przez dopuszczenie i w swojej dziedzinie elementów kapitalistycznych nie może być w dzisiejszym stanie stosunków politycznych i gospodarczych z republikami sowieckiemi zasadniczo negowane. W oparciu o omówioną „klauzulę d'ordre public" w związku z uznaną w prawie międzynarodowem prywatnem zasadą wzajemności

---

[7]) Tak Wohl: Die Nationalisierung der Bankaktiengesellschaften in Sovietrussland und ihre Wirkung im Auslande.

[8]) Zapatrywanie Wohla, że państwu sowieckiemu przysługuje skarga o własność i wydanie zagranicą się znajdujących znacjonalizowanych okrętów handlowych jest chybione. W konkretnym zresztą wypadku szło o okręty Spółki Akc. „Ropit", które w czasie nacjonalizacji były na obszarze unji sowieckiej, a następnie uciekły do Marsylji. Proces o ich wydanie rząd sowiecki przegrał.

[9]) W sprawie A. M. Luther S. A. versus J. Sager & Comp., rozstrzygnięty przez Sąd angielski (a cytowanej przez Wohla) domagała się powodowa firma wydania swoich rzeczy, skonfiskowanych przez rząd sowiecki, który następnie przedmioty te sprzedał pozwanej. Sąd oddalił powódkę z żądaniem skargi, a na uzasadnienie swego orzeczenia przytoczył, że przedmioty ten skonfiskowane zostały na podstawie prawa sowieckiego, przeszły zatem prawnie na własność państwa sowieckiego i potem dopiero zostały sprzedane pozwanej.

i odwetu[10]) może być stosowane przez sądy państw pozasowieckich, o ile wedle ich prawa oraz pojęć prawnych nie stanowi niedopuszczalnej obrazy prawa prywatnego, opartego na idei własności prywatnej.

Coraz dziwniejsza substytucja zmarłego adwokata.

Artykulik zawierający pismo adw. Dra Jakóba Awina p. t. „Dziwna substytucja zmarłego adwokata" w Nrze 6 Gł. Pr. wywołał urzędowe sprostowanie Wydziału lwowskiej Izby adwokatów, które ogłosiliśmy w zeszycie poprzednim Nr. 7, str. 343—344 bez żadnych uwag, gdyż te były w trybie jednoczesności ustawowo niedopuszczalne. Dziś, gdy już nam wolno wypowiedzieć się, wyznajemy odrazu szczerze, iż sprostowanie to zaimponowało nam wprawdzie kategorycznością tonu, lecz nie przekonało i nie zbudowało nas bynajmniej swą treścią. Dziwna substytucja nie straciła w świetle tego sprostowania nic ze ze swej dziwności — a stała się bodaj tylko jeszcze dziwniejszą.

Na tle tego sprostowania dopiero zdołamy wyłożyć i uwypuklić poniżej całokształt jednej z najosobliwszych kreacyj prawno-etycznych partyjno-stanowego samorządu lwowskiej Izby adw., a mianowicie: substytucję zmarłego adwokata w osobie aplikanta adwokackiego, odbywającego praktykę jednocześnie u trzech (3) patronów: u jednego, którego niema wogóle w miejscu, u drugiego, którego niema wogóle na ziemi i u trzeciego, który jest wprawdzie na ziemi i w miejscu, lecz nie jest adwokatem — gdyż jest nim sam ów aplikant, adwokatujący samodzielnie zawczasu i wskrzeszający kancelarję zmarłego adwokata do nowego życia i rozkwitu...

Przed tym ekskursem egzegetycznym atoli dopuszczamy do głosu jeszcze p. Dra Awina. Aczkolwiek wystąpienie jego z doniesieniem i oskarżeniem posiłkowem o pokątne pisarstwo przeciw aplikantowi adwokackiemu, zatem przeciw członkowi stanu adwokackiego, było bezsprzecznie ekstrawagancją równie niesympatyczną jak niefortunną, toć nie może to żadną miarą usprawiedliwić wcześniejszych ekstrawagancyj urzędowych, które stały się płodną glebą wybryku Dra Awina. Dlatego też nie możemy odmówić adw. Awinowi miejsca do odpowiedzi, jaką nam pod datą 27. sierpnia br. na sprostowanie Wydziału Izby nadesłał.

Przytoczone fakty mają zresztą znaczenie publiczne, korporacyjne, wybiegające poza interes prywatny poszczególnych adwokatów w Tyśmienicy. Szersze i intensywne naświetlenie anomalji opisanego tu rodzaju staje się postulatem oświecenia opinji i naprawy niezdrowych stosunków w adwokaturze, skoro takie i tym podobne anomalje pojawiają się niejednokrotnie, a dokonywane są już z aplombem i kategorycznością samorozumstwa.

Adw. Dr. Awin pisze otóż, co następuje:

„W poruszonej na łamach „Głosu Prawa" sprawie bezprawnego wykonywania substytucji po zmarłym adwokacie, ogłosił Wydział Izby Adwokatów we Lwowie w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa" sprostowanie, co do którego uważam za swój obowiązek publicznie stwierdzić, że sprostowanie to nie polega na prawdzie.

---

[10]) Por. Rozp. Rady Min. z dnia 1. sierpnia 1930 (Dz. U. R. P. Nr. 60, poz. 4841, dotyczące wykonania w stosunku do obywateli Z. S. R. R. art. 40 ustawy o prawie międzynar. pryw. (rozporządzenie odwetowe).

Por.: Dr. Stanisław Tylbor — Rozporządzenie odwetowe (Palestra VII) i recenzję M. A. w P. P. A. 1931.

W toku dochodzeń wdrożonych przez Wydział Izby względnie Radę Dyscyplinarną, stwierdzili wszyscy adwokaci w Tyśmienicy, że pod firmą adwokata stanisławowskiego Dra L. B. wpływają do Sądu w Tyśmienicy nowe sprawy, nie pozostające w związku z likwidacją kancelarji po błp. adwokacie Drze Sch., że sprawy te wpływają w takiej ilości, jak gdyby stanisławowski adwokat Dr. B. prowadził tu własną kancelarję adwokacką, oraz że zastępstwa w tych nowych sprawach wykonywał kandydat adwokacki Dr. F. przebywający stale w Tyśmienicy.

Oczywiście — żaden z żalących się przed Wydziałem Izby adwokatów nie przesiadywał w kancelarji prowadzonej samodzielnie przez kand. adw. Dra F. i nie był obecnym przy tem, jak do tego ostatniego zgłaszali się klijenci z nowemi sprawami i jak on te nowe sprawy tu na miejscu w Tyśmienicy przyjmował. Z tego też względu przesłuchani w toku wspomnianych dochodzeń adwokaci, wskazali w swych zeznaniach odnośnie przyjmowania nowych spraw przez kand. adw. Dra F., że adwokat Dr. L. B. przyjechawszy raz jeden do Tyśmienicy, wyraźnie oświadczył tutejszym adwokatom, że upoważnia kand. Dra F. do przyjmowania nowych spraw w Tyśmienicy pod jego firmą, oraz wskazali na całe stosy akt w Sądzie w Tyśmienicy w tychże nowych sprawach, wreszcie zaznaczali, że niema nic łatwiejszego, jak przesłuchanie kilkunastu z owej całej rzeszy klijentów, których te sprawy dotyczyły, na okoliczność, że sprawy te oddawali oni tu na miejscu w Tyśmienicy adw. Drowi F., jako w Tyśmienicy stale urzędującemu i uskuteczniającemu tutaj wszelkie czynności adwokackie.

Ci klijenci jednak nie zostali przez Wydział Izby bynajmniej przesłuchani w charakterze świadków ani też nie przeprowadzono dowodu ze wspomnianych wyżej akt sądowych, wobec czego trudno nazwać takie dochodzenia — jak chce sprostowanie — „wyczerpującemi"!

Jednak już i z tak przeprowadzonych dochodzeń — gdy się zważy wspomniane wyżej wyraźne oświadczenie Dra B. tudzież okoliczność, iż całe rzesze klijentów nie jechały przecież gromadnie do Stanisławowa, by tam oddawać sprawy specjalnie adwokatowi B., lecz — jak się to zwykle dzieje — klijentela ta jako miejscowa oddawała swe sprawy do załatwienia adwokatom na miejscu przebywającym — staje się oczywistem, że wszystko inne jest prawdą, tylko nie to, co niestety stwierdza sprostowanie Wydziału Izby, t. j. jakoby kand. adw. Dr. F. sprawował jedynie „agendy substytucyjne" i jakoby zarzuty trzech adwokatów w tym względzie, podniesione w ich zażaleniach, skierowanych do Wydziału, „okazały się zgoła nieuzasadnionemi i gołosłownemi".

Co do dalszej części sprostowania, w której Wydział Izby zaprzecza, jakoby pociągnął do odpowiedzialności dyscyplinarnej autorów zażalenia, to pozwolę sobie powołać się na dołączone tutaj w pierwopisie, a skierowane do mnie wezwanie Rady Dyscyplinarnej z 22. stycznia 1932 Rd. 10/32, z którego wyraźnie i dosłownie wynika, że Wydział Izby odstąpił Radzie Dyscyplinarnej do dalszego urzędowania przeciw mnie, a względnie przeciw żalącym się trzem adwokatom „akta połączone ze substytucją kancelarji po błp. Drze Sch. z powodu doniesienia skierowanego do Wydziału Izby".

Wynika z tego wprost nieprawdziwość zawartego w sprostowaniu Wydziału twierdzenia, że „zażalenia tychże trzech adwokatów co do sposobu wykonywania substytucji zostały załatwione regulaminowo i bez przekazania Radzie Dyscyplinarnej przeciw autorom tych zażaleń".

Inną natomiast jest rzeczą, że gdy mimo kilku zażaleń Wydział Izby wcale nie ingerował i nawet tutejszym adwokatom na ich zażalenia nie odpowiadał (co się nazywa „regulaminowem załatwieniem") i gdy kand. adw. Dr. F. nadal swe bezprawne czynności wykonywał czyli nadal w taki sam sposób prowadził własną kancelarję (gdyż adwokat Dr. B. bynajmniej żadnej z tego nie miał korzyści materjalnej), wówczas celem położenia temu

kresu, wniosłem do Sądu w Tyśmienicy, doniesienie przeciw Drowi F. o pokątne pisarstwo, o czem Wydział Izby zawiadomiłem, a Wydział Izby odstąpił również i to doniesienie do urzędowania Radzie Dyscyplinarnej, jak wykazuje dołączone tu w pierwopisie, a skierowane do mnie osobne wezwanie tejże Rady, z tej samej rzesztą daty 22. stycznia 1932 Rd. 11/32.

Mija się jednak również z prawdą twierdzenie, jakoby sprawa karna przeciw Drowi F. o pokątne pisarstwo, wszczęta na skutek bezowocności wszelkich kroków, zmierzających do zapobieżenia bezprawnemu prowadzeniu kancelarji adwokackiej przez kand. adw. Dra F., „została umorzona z powodu zupełnej bezzasadności doniesienia“. Sprawa ta bowiem jako taka umorzona nie została. Umorzone zostało natomiast dołączoną tutaj uchwałą Sądu grodzkiego w Tyśmienicy z 25/I. 1932 Kg. 82/32 jedynie postępowanie karnosądowe w tej sprawie, a to z tem uzasadnieniem, iż po myśli rozporz. Ministr. sprawiedl. o pokątnem pisarstwie, postępowanie w tych sprawach nie podlega przepisom kod. proc. kar., gdyż chodzi o przestępstwo dyscyplinarne, nie zaś o przestępstwo karne.

Zaznaczam wreszcie, że moje przypuszczenie co do „pleców“, jakieby miały w tej sprawie działać, odnosiło się — jak z treści mego poprzedniego artykułu jest widoczne — jedynie do faktycznej bezowocności wszelkich starań w Wydziale Izby, zmierzających do zapobieżenia bezprawiu, uprawianemu przez kand. adw. Dra F. Przypuszczenie to natomiast nie odnosiło się — jak to Wydział Izby bezpodstawnie przyjmuje — do faktu wpisania kand. adw. Dra F. na listę adwokatów.

W każdym razie każdego to zadziwić musi, iż załatwianie sprawy bezprawnego, samodzielnego prowadzenia kancelarji adwokackiej przez aplikanta pod firmą adwokata, w innej miejscowości mającego swą kancelarję i w innej miejscowości przebywającego, trwało tak długo — przez 6 miesięcy! — aż się zeszło z wpisaniem odnośnego aplikanta na listę adwokatów — tak, iż aplikant ów we wykonywaniu swych bezprawnych czynności nie doznał ze strony Wydziału najmniejszych przeszkód.

W niniejszej sprawie jednak na plan pierwszy wysuwa się fakt, że Wydział Izby sprostowanie swe opiera na nieprawdziwych okolicznościach. W interesie przeto prawdy, która w sprostowaniu Wydziału nie znalazła miejsca, proszę uprzejmie o ogłoszenie w Swem c. piśmie powyższych wyjaśnień w tej sprawie, a z góry dziękując, pozostaję z wysokiem poważaniem: Dr. Jakób Awin mp. — 3 załączniki“.

Ekskurs o istocie i emanacjach etyczno-prawnych „dziwnej substytucji“.

Wyłączamy z rozważań sporną i wcale trudną kwestję pozbywalności kancelarji adwokackiej, gdyż kwestję tę jurysprudencja małopolska, w ślad za austrjacką i niemiecką, rozstrzyga stale w sensie twierdzącym, podczas gdy palestra b. Kongresówki, jak wiadomo, zajmuje stanowisko wręcz przeciwne. (Zob. artykuł „W kwestji pozbywalności kancelarji adwokackiej“ (L) w Głosie Prawa Nr. 4 z r. 1927). To też przyczyna, dla której Wydział lwowskiej Izby adw. w swem sprostowaniu tak kategorycznie na samym wstępie zaprzeczył, iżby koncypient adw. Dr. Karol F. kancelarję po bł. p. Drze Sch. nabył, nie tkwi zapewne w przekonaniu Wydziału Izby o prawnej niedopuszczalności tego nabycia, lecz sprowadza się raczej do tego bezwzględnie logicznego rozumowania, że — o ileby nabywcą owej kancelarji był p. Dr. Karol F. jako podówczas jeszcze aplikant adwokacki — to fakt ten zadawałby kłam najważniejszej tezie sprostowania: iż mianowicie Dr. K. F. sprawował jedynie agendy substytucyjne po bł. p. Drze Sch., a to z ramienia swojego patrona p. Dra L. B. jako substytuta bł. p. Dra Sch. t. j. jedynie celem zlikwidowania agend kancelarji zmarłego adwokata. Boć rzecz jasna, że kto kancelarję adw. po kimś nabywa (rozumie się odpłatnie), czyni to nie dla pokończenia tylko spraw wiszących, lecz przedewszystkiem dla pozyskania i prowadzenia w niej spraw nowych.

Jedyny wzmianki godny przeciwdowód takiego nabycia kancelarji aplikanta Dra K. F. w sprostowaniu Wydziału Izby wysunięty, to umowa o „stałą płacę“ między p. Drem L. B. jako patronem a p. Drem K. F. jako koncypientem zawarta. Nie widzieliśmy tej umowy — lecz przypuściwszy jej 100-procentową prawdziwość i efektywność, nie odbierała ona przecież Drowi K. F. możności nabycia kancelarji bł. p. Dra Sch. na rzecz własną i na swój własny rachunek od wdowy zmarłego!

Wiadomo zresztą każdemu, jak się tranzakcje o spadkowe kancelarje adw. dokonywają w praktyce. Wdowa stara się (czego jej nikt na złe wziąć nie może) kancelarję jak najkorzystniej i jak najśpieszniej pozbyć. Prawnie może być nabywcą tylko adwokat. Ale jakże często obchodzi się prawo, jak często per nefas jest nabywcą aplikant adwokacki, oczekujący za rok czy za kilka miesięcy wpisu na listę adwokatów! „Gotowa kancelarja i klijentela“ to dla niego manna z nieba — wywołująca, co prawda, u adwokatów miejscowych gorzki posmak i łatwo zrozumiały zgrzyt zębów. Zawierając interes taki z wdową, musi aplikant oczywiście nietylko kancelarję czem prędzej objąć i puścić w ruch, aby się nie rozleciała, lecz zarazem wejść w odpowiednie porozumienie z którymś adwokatem jako patronem, dającym mu firmę i uzyskującym od Wydziału Izby na swoją firmę (oczywiście za kontrasygnatą wdowy) substytucję zmarłego adwokata. Zarówno więc ta substytucja jak ów patronat są pozorne: rzeczywistym substytutem i sam sobie patronem jest aplikant. A skoro tylko czasokres aplikacji mu się skończył i skoro tylko uzyskał wpis na listę adwokatów, natychmiast spadają osłonki i do Wydziału Izby adw. wpływa zgodna prośba „substytuta“ i wdowy o zwolnienie go z tej substytucji i zamianowanie w jego miejsce substytutem byłego aplikanta.

Co tu dużo mówić: czy w omawianym wypadku rzecz miała się inaczej? — Wszak też w sprostowaniu Wydziału Izby, po całym szeregu „nieprawd“ — (mamy tu oczywiście na myśli li tylko refren tego sprostowania jako taki!) — przyznano w samem zakończeniu dosłownie, że „gdy po wpisaniu Dra K. F. na listę adwokatów z siedzibą w Tyśmienicy do Izby wpłynęła zgodna prośba dotychczasowego substytuta adw. Dra B. i wdowy o zwolnienie adw. Dra B. z tej substytucji i zamianowanie substytutem w jego miejsce Dra K. F., Wydział Izby uczynił zadość tej zgodnej, a interesem proszących uzasadnionej prośbie“.

Tak jest: „interesem proszących“!... Czyli więc przyznaje Wydział Izby, że proszącemu o zwolnienie p. Drowi L. B. sprzykrzyła się ta substytucja tytularna. Bo i cóż miał on z tego tytułu poza interesem, aby się doczekać jak najrychlejszego zwolnienia? Już może od pierwszej chwili, gdy został zamianowany substytutem, czyli — tłumacząc wiernie na polskie — gdy został podstawiony, począł zapewne z niecierpliwości przestępować z nogi na nogę: kiedy już ten jego niby-koncypient, ten pozakancelaryjny, ten emigracyjny koncypient, zostanie wpisany na listę adwokatów!

Lecz nam się jednak zdaje, że Wydział Izby adwokackiej nie powinien do tak pozornych i dwuznacznych stosunków przykładać swej dłoni ani ich swoim autorytetem pokrywać. To wkońcu nie są bynajmniej jakieś tam tylko puste i nic nie znaczące formalja i lapalje! Tego rodzaju pozorności i fałsze w substytucjach po zmarłych czy też wogóle z listy skreślonych adwokatach, nietylko, iż oddziaływują demoralizacyjnie i stwarzają szkodliwe precedensy, lecz przedewszystkiem wprowadzają w błąd sądy, władze i klijentelę co do osoby ponoszącej faktyczną odpowiedzialność za urząd substytuta. I niechajby tylko zdarzyło się raz jeden — o co w tych czasach wcale nie trudno! — iż aplikant sprawujący de facto całkiem samodzielnie substytucję adwokata z listy skreślonego, dopuścił się jakiegoś nadużycia, zwłaszcza np. z chęci zysku, to takie przedwczesne usamodzielnienie aplikanta pomści się skandalem publicznym, za który i Wydział Izby i Izba jako taka, a z nią cały stan adwokacki, doznałyby w opinji publicznej ciężkiego potępienia i poniżenia.

Omawiany wypadek jest jednak tem jaskrawszy, iż w nim pozorność substytucji wiąże się z gorszą jeszcze pozornością, bo z pozornością aplikacji, zatem ze zjawiskiem jednem z najzgubniejszych dla dobro-

bytu materjalnego i moralnego adwokatury — ze zjawiskiem, którego bezwzględna represja należy do najpierwszych obowiązków i zadań samorządu adwokackiego.

Co do istotnych wymogów rzetelnej aplikacji adwokackiej nie może być w łonie adwokatury i też niema dwóch zdań. Specjalnie Wydział Izby lwowskiej występował zawsze z bezwzględnym rygoryznem przeciw wszelakim przejawom aplikacji pozornej i domagał się od patronów nawet w zaświadczeniach praktyki uroczystego stwierdzenia, z powołaniem się na przysięgę adwokacką, pełnej efektywności aplikacji pod stałym i bezpośrednim nadzorem patrona. Zgodnie też z powszechnie i konsekwentnie od długich dziesiątków lat wyznawanym i stosowanym poglądem ogółu palestry, głosi również projekt rządowy ordynacji adwokackiej — który w tych dniach ma się stać ustawą — że „aplikant adwokacki obowiązany jest pracować w kancelarji patrona i pod jego rzeczywistem kierownictwem"... Jest to art. 89 proj. rząd. przejęty zresztą z projektu Komisji Kodyf. z r. 1928 (art. 8) a względnie z obowiązującego w b. Kongresówce Statutu tymcz. Palestry P. P. z r. 1918, którego analogiczny przepis (art. 15) nie zawiera jeszcze słów: „i pod jego rzeczywistem kierownictwem", lecz za to znajduje się tam w art. 16 postanowienie, iż „aplikantowi adwokackiemu spraw samodzielnie prowadzić nie wolno".

Pozorną jest przeto nietylko aplikacja całkiem nie wykonywana, lecz także aplikacja — że ją tak nazwiemy — dzika t. j. odbywana wprawdzie faktycznie, ale poza kancelarją patrona i bez jego rzeczywistego kierownictwa. Doniosłość zaś tych wymogów i zasad uwydatni się jeszcze bardziej, gdy sobie przypomniemy, iż dzięki zabiegom endeków warszawskich oraz lwowskiego Związku adw. pols. projekt Komisji Kod. z r. 1928 zawierał pośród przepisów przechodnich artykuł 63, stanowiący, że na obszarze b. zaboru rosyjskiego Rady adwokackie mogą w ciągu 5 lat — (a Związek adw. polsk. proponował nawet 10 lat!) — od wejścia ord. adw. w życie, zezwalać aplikantom adw. po 3 latach aplikacji na osiadanie z prawem samodzielnej praktyki w miejscowościach, gdzie niema adwokata lub jest tylko jeden adwokat".

Należy otóż z uznaniem stwierdzić, iż rządowy projekt ord. adw. z r. 1931 nie przejął powyższego postanowienia, pomyślanego przez jego autorów oczywiście jako jeden z najskuteczniejszych hamulców wolnej przesiedlności adwokatów małopolskich. Zarazem jednak stwierdzić należy z ubolewaniem, że Wydział lwowskiej Izby adwokatów w omawianym wypadku stworzył precedens, prześcigający ów tak wrogi dla adwokatury małopolskiej zamysł, gdyż umożliwił oficjalnie aplikantowi wykonywanie praktyki samodzielnej poza kancelarją i poza siedzibą patrona w miejscowości, w której w tym czasie urzędowało nie mniej jak 3 adwokatów z największym trudem wegetujących!

Nawet jeśli może p. Dr. K. F. lub wdowa po bł. p. Drze Sch. jest członkiem partji sjonistycznej czy też np. sympatykiem „Gazety wieczornej", to fakt taki — aczkolwiek rodzący zrozumiały sentyment u referenta sprawy p. Dra M. D. — nie rodzi jednak naszem zdaniem prawa do przedwczesnego wyzwolenia i uklijentowienia p. Dra K. F. z dotkliwą szkodą miejscowych adwokatów — no, i samego prawa*).

Co prawda: Wydział Izby stwierdził w swem sprostowaniu, iż aplikant Dr. F. sprawował agendy substytucyjne pod osobistą i stałą kontrolą

*) Uwaga ta nasunęła się nam z notoryjnego faktu, iż najwyższym tytułem kwalifikacyjnym w samorządzie lwowskiej Izby adwokatów jest przynależność do partji endeckiej lub sjonistycznej. Ruchliwy działacz jednej z tych partyj może — (na to służymy przykładami) — wkrótce po otwarciu kancelarji zostać członkiem Wydziału Izby, lub Rady Dyscyplinarnej, ba nawet egzaminatorem adwokatów i sędziów. Pozatem taka przynależność partyjna stanowi zarazem w Izbie tej tytuł prawny do 30-letniego zasiedzenia urzędów korporacyjnych. W tej atmosferze — jakież skrupuły jeszcze mogą się przeciwstawić awansom niższego rzędu, w rodzaju dziwnej substytucji?...

i odpowiedzialnością adw. Dra L. B. Pomimo jednak kategoryczności tego stwierdzenia pozostało niewątpliwie zagadką dla każdego, więc i dla Wydziału Izby, na czem właściwie ta „osobista i stała" kontrola się zasadzała, a względnie jakim cudem techniki komunikacyjnej lub spirytystycznej zdołał adwokat Dr. L. B. rozdwajać stale swoją obecność kontrolną na Stanisławów i Tyśmienicę?

A wreszcie nasuwa się jeszcze następujący wzgląd zasadniczej wagi: adwokat może wprawdzie, będąc substytutem zmarłego Kolegi, wyręczać się w tych agendach substytucyjnych zatrudnianym w jego kancelarji aplikantem. Nie wolno mu jednak ograniczać tej aplikacji jedynie do tych agend pośmiertnych. Adwokat powinien owszem uprzystępnić swemu aplikantowi przedewszystkiem agendy swej własnej, żywotnej kancelarji. Substytucja bowiem po zmarłym adwokacie, którą też w § 28 lit. 2) austr. ord. adw. określono znamiennem mianem zastępstwa „tymczasowego" wzgl. „przejściowego", składa się z agend wygasających. Klijentela zmarłego adwokata jest przeważnie na odlocie, na rozpierzchnięciu się, a jeśli się zgłasza do substytuta, to częstokroć już tylko po odbiór akt i dokumentów lub po rozrachunek.

Aplikacja zatem ograniczona wyłącznie tylko do agend substytucyjnych po adwokacie zmarłym nie może być żadną miarą poczytaną za pełnowartościową i legalną, chociażby nawet odbywano ją w kancelarji patrona i pod jego rzeczywistem kierownictwem. Zasada ta wypływa też wprost z faktu, że prawo nie dopuszcza wstąpienia na aplikację do kancelarji adwokata zmarłego, chociażby nawet chodziło o kancelarję z największą klijentelą, a nawet aplikant, którego patron odumarł, musi natychmiast przejść do kancelarji innego adwokata (nie koniecznie substytuta), o ile nie chce czasu aplikacji tracić.

Zezwalając otóż na to, aby p. Dr. Karol F. odbywał aplikację w pozostałej po zmarłym Drze Sch. w Tyśmienicy kancelarji, jedynie tylko celem sprawowania agend substytucyjnych z ramienia adw. Dra L. B. w Stanisławowie, Wydział Izby zbłądził podwójnie, pogwałcił bowiem zarówno zasadę odbywania aplikacji w kancelarji patrona pod tegoż rzeczywistem kierownictwem, jak niemniej zasadę uprzystępnienia aplikatowi agend własnych kancelarji patrona i to w możliwie jak najszerszym zakresie.

Lecz i to jeszcze nie wszystkie ujemne emanacje i konsekwencje tej osobliwej kreacji prawno-etycznej! Abstrahujmy od osoby p. Dra K. F. i wyobraźmy sobie w tej samej sytuacji innego, młodszego aplikanta, mającego np. jeszcze przed sobą dwa lata do wpisu na listę adwokatów: wszak ta większa nieco odległość od mety nie może stanowić różnicy ani ze stanowiska prawa ani ze stanowiska referenta umożliwiającego takie substytucje. Przypuśćmy otóż dalej, iż ów młodszy aplikant w ciągu jednego roku zlikwidował w zupełności agendy zmarłego adwokata, o czem jednak Wydziału Izby nie ma potrzeby zawiadamiać, gdyż werbuje sobie tymczasem gorliwie klijentów i nowe sprawy, poczem — po upływie np. dalszego półrocza, wyrobiwszy sobie na tej substytucji rozległą, własną klijentelę, nagle umiera lub z innego powodu zostaje skreślony z listy aplikantów: cóż w takim razie stać się ma z pozostałą po nim, jego własną klijentelą i z będącemi w toku jej sprawami? Kto ma być ustanowiony jego substytutem? —

Nie może nim być ipso iure dotychczasowy tytularny, a pozamiejscowy substytut zmarłego adwokata i nie można go też do objęcia substytucji po swoim niby-aplikancie zmusić, skoro nie chce w tę sprawę nadal palców maczać, a substytucja zmarłego adwokata jest już faktycznie zlikwidowana. Stwierdziwszy, że klijentela i pozostałe w toku sprawy należały wyłącznie do aplikanta, Wydział Izby nie mógłby wogóle nikogo substytutem zamianować, bo prawo nie dopuszcza substytucji zmarłego (wzgl. z listy skreślonego) aplikanta i w ten sposób sprawy po nim pozostałe znalazłyby się na pastwie losu, a odnośna klijentela, która aż do ostatniej chwili utrzymywana była w mniemaniu, że aplikant urzęduje legalnie i że ona pozostaje pod opieką władz adwokatury, ujrzałaby się srodze w tej ufności zawiedzioną i ewentualnie na dotkliwe straty narażoną!

Wszelkie bezprawie, a już zwłaszcza urzędowe, musi rodzić złe następstwa: „Es ist der Fluch der bösen Tat, dass sie fortzeugend Böses muss gebären". Następstwa, które rozważaliśmy powyżej, to przeważnie tylko możliwości. Jest atoli również realny i jakże namacalny zły skutek funkcji Wydziału Izby w tej sprawie: ten mianowicie, że z tej sprawy uwikłani zostali w procesy dyscyplinarne i były aplikant p. Dr. K. F. i adwokaci, którzy się tej substytucji i tej trzykrotnie pozornej aplikacji, odbytej in partibus infidelium, przeciwstawili!

Poczucie sprawiedliwości nakazuje wyznać, że nikt z nich w samej rzeczy winy nie ponosi. Czyż bowiem można w gruncie rzeczy wziąć za złe p. Drowi K. F., iż zarządzenie Wydziału Izby wyinterpretował sobie w sensie życiowo-prawnym, nie mogąc przypuścić, iżby Wydział Izby chciał go ograniczyć w aplikacji do spraw pośmiertnych — zaczem też począł zaopatrywać się w agendy pełnią życia tryskające? — Lub czy można na serjo strofować adwokatów tyśmienickich za to, iż tłukąc przez dłuższy czas nadaremnie głową o głuchy mur „samorządu" i nie mogąc dłużej ścierpieć takiego popierania aplikacji pozornej, przezwali ją „pokątnem pisarstwem" i w desperacji swej uciekli się do sprawiedliwości i dyscypliny sądowej? — Wszystko to jest zbyt naturalne, iżby było karalne. Wszystko to stało się zaiste nie z ich winy!...

Redakcja.

Dr. ANZELM LUTWAK

Słowo o konfekcji ustawodawczej.

Toniemy w powodzi nowych ustaw, dekretów i rozporządzeń — grzebiemy się pod nadmiarem „prawa", jak bogacz bajeczny pod gradem złota. Na naczelnem miejscu niniejszego zeszytu znajdują Czytelnicy artykuł prof. Gołąba o „przekleństwie" nowelizacji — ze wszech miar zd. n. słuszny i uwagi czynników miarodajnych godny. Prof. Gołąb położył palec na bolączce bodaj najgłówniejszej: na żądzy ciągłego przerabiania i nicowania praw fundamentalnych, takich, jak ustrój sądów powszechnych, kodeks post. cyw., kodeks post. kar. i t. p. A to tylko dopiero jeden, choć niezmiernie ważny, odcinek klęski. Sądzimy, że trzeba też wskazać, choćby w sposób najprostszy, łukiem wyciągniętego ramienia, na jej rozmiary, jej całokształt, jej posępny horyzont. Pożytecznym bowiem może okazać się również rzut oka ogólny na jakość i wartość normatywną masowej produkcji ustawodawstwa ministerjalnego, biurokratycznego; rzut oka choćby tylko „naturalny", nie uzbrojony w szkła historycznych lub międzypaństwowych porównań czy ścisłych, dogmatycznych analiz.

Przed około 5 laty pisaliśmy na tem miejscu: „Sypią się dekrety... Każdy prawie numer Dziennika ustaw przynosi jedno, dwa, kilka, a czasem kilkanaście rozporządzeń Prezydenta Rzpltej z mocą ustawy. Pozatem rozporządzenia Rady Ministrów i poszczególnych Ministrów, konwencje międzynarodowe etc. bez liku. Kto to ma ogarnąć, opanować, pojąć? Maszyna do powielania ustawodawstwa rządowego haruje bez wytchnienia, z podziwu godną wytrzymałością — literalnie dniem i nocą. Faktura niejednego z tych dekretów i rozporządzeń wykonawczych ma na sobie wyciśnięte piętno bezsenności. I nie potrzeba już pytać sejmu ani społeczeństwa, nie trzeba oglądać się na opinję publiczną, nie trza debat, nie trza waśni — wystarcza odkomenderować zaufanego urzędnika do napisania dekretu — i jest. Rząd dowiódł istotnie, że prawo można tworzyć bez demagogicznego harmideru, pocichu, odrębnie, doraźnie i karnie jak na mustrze"... (Czytaj dalej z artykułu p. t. „Polska dekretami stoi" w Nrze 12 Gł. Pr. z r. 1927).

Ale — czy to naprawdę jest prawo? My z pokolenia, które doj-

rzało przed wojną światową — zwłaszcza my w Małopolsce — wzrośliśmy w uświęconem nauką i wychowaniem publicznem przeświadczeniu, że tworzenie ustaw to sprawa nadzwyczajnie ważna i trudna, wymagająca bezwzględnie uprzedniej dyskusji i motywacji, wymiany zdań równie swobodnej, krytycznej i jawnej, jak gruntownej i wszechstronnej, a to nietylko w zespole kodyfikatorów i specjalistów, lecz i w parlamencie i w prasie i w korporacjach prawa publicznego. Nauczyliśmy się ustawy szanować i cenić jako utwory artyzmu społeczno-prawnego — widzieć w nich opoki „ładu i porządku prawnego", zatem substancję stałą i z istoty swej zachowawczą, wymagającą nietykalnego niemal spokoju, a której wszelki dorywczo zadany wstrząs, wywołuje złowrogie drzenie i rysy w murach państwowego gmachu, konflikty w stosunkach gospodarczych i społecznych, niepewność w stosowaniu prawa i zamęt w orzecznictwie.

A dziś — sypią się lawiną na nas ustawy i rozporządzenia z mocą ustawy, z biur ministerjalnych — niczem bilon z mennicy, niczem fabryczna konfekcja. Zatarła się też różnica między ustawą a rozporządzeniem, pozostała zaledwie różnica tytularna, w nazwie i w nagłówkach. Nie Rząd wydaje rozporządzenia z upoważnienia ustawy względnie parlamentu, lecz w rzeczy samej parlament wydaje t. zw. ustawy z upoważnienia Rządu. Przedmiotem „obrad" w Sejmie są niemal już wyłącznie elaboraty ministerjalne, przyjmowane przez stałą większość, zazwyczaj bez poprawek, en bloc, na skinienie referenta. W ciągu pierwszych tylko 17 dni marca b. r. — (nie licząc zatem obfitej produkcji miesięcy poprzedzających) — Sejm ten zdołał w ten sposób uporać się z około 90-ciu rządowemi przedłożeniami ustaw, poczem dalszą swoją w tym kierunku działalność sam uznał za bezistotną i przelawszy władzę ustawodawczą w całości niemal na Prezydenta Rzplitej względnie na Rząd ustawą z 17 marca 1932 (Dz. u. Nr. 22 poz. 165), usunął się z widowni. Od połowy maja b. r., po ukończeniu ogłaszania owych „ustaw", rozpoczęło się w Dzienniku ustaw wydawanie „rozporządzeń z mocą ustawy", których — z powodu sezonu ferjalnego i kanikuły — wydano do połowy września b. r., tylko na razie 26. Ale liczba artykułów i paragrafów w tyh 26 dekretach i w tamtych 90-ciu nazwanych „ustawami", sięga w dziesiątki tysięcy.

Dalecy jesteśmy oczywiście od odmawiania referentom ministerjalnych wydziałów ustawodawczych kwalifikacji do współpracy legislacyjnej; trafiają się wśród nich owszem nieraz ludzie wysoko uzdolnieni i oświeceni, a przytem ogromnie pracowici, co radzi jesteśmy uznawać i cenić. Nie przeoczamy również, że wśród olbrzymiej ilości spraw i zagadnień, wymagających unormowania ustawodawczego, niemało jest takich, które najbardziej nawet o swe przywileje zazdrosny parlament zwykł pozostawiać najzupełniej do opracowania Rządowi i powołanym przez tegoż fachowcom. Przedłożenia tego rodzaju, jak np. o poborze rekruta, o żegludze i spławie na śródlądowych drogach wodnych, (Nr. 25/215 Dz. u. z r. b.), o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Nr. 26/229), o ochronie zwierząt (Nr. 29/287), o małżeństwach oficerów (Nr. 29/295), o zapobieganiu rozmnażaniu się szczurów piżmowych (Nr. 33/342), o opodatkowaniu cukru (Nr. 74/665) lub choćby nawet o prawie lotniczem (Nr. 26/227) czy też o rybołostwie (Nr. 35/359 Dz. u. z r. b.) nie wymagały zapewne żadnej debaty parlamentarnej.

Czy można jednak z równym spokojem pozostawić suwerennemu uznaniu pp. ministrów lub ich referentów opracowanie tekstu wszelkich innych ustaw — nawet tych, których przedmiot dotyka nerwów bytu dużych grup społecznych lub należy do zawiłych, trudnych, spornych zagadnień społecznych lub gospodarczych lub politycznych? Czy można — już czysto fizycznie i mechanicznie rzecz pojmując — na temsamem kopycie, na którem uszyło się ustawę o opodatkowaniu cukru lub o zapobieganiu rozpłodowi szczurów piżmowych, szyć również ustawy i dekrety dotyczące np. rzeczowych świadczeń wojennych (Nr. 29/288 Dz. u. r. b.), postępowania przed Najw. Trybunałem Administracyjnym (Nr. 24/186), prawa karno-skarbowego (Nr. 39/355), ustroju szkolnictwa (Nr. 38/389), prywatnych szkół i zakładów naukowych (Nr. 33/343), wysokości uposażeń urzędniczych oraz emerytur (Nr. 43/419), ograniczenia nadmiernych wynagrodzeń w przed-

siębiorstwach (Nr. 52/496), zabezpieczenia na wypadek bezrobocia (Nr. 39/399 wzgl. 58/555), pomocy bezrobotnym (Nr. 74/644), a już zwłaszcza teksty ustawodawcze, dotyczące tak fundamentalnych i skomplikowanych pod każdym względem problemów, jak te, które bez debat, bez zapytania wszystkich w danej sprawie kompetentnych czynników społecznych o zdanie, skonfekcjonowano w następujących oto aktach ustawodawczych: o ulgach w egzekucji sądowej przeciw gospodarzom rolnym (Nr. 25/219), o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań gospodarstw rolnych (Nr. 25/221), o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie (Nr. 72/652), o przejęciu egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe (Nr. 32/328 i Nr. 62/580, 581), o kosztach sądowych (Nr. 27/250—252), o opłatach za paszporty (Nr. 38/394), o zgromadzeniach (Nr. 48/450), o postępowaniu karnem (Nr. 73/662) o ustroju sądów powszechnych (Nr. 73/661) lub wreszcie o zawieszeniu nieusuwalności sędziów (Nr. 73/663)*)—?

Zdajmyż sobie trzeźwo sprawę z tego, że wyliczone powyżej „ustawy" i dekrety dokonują, lub w każdym razie pragną dokonać, doraźnego in capite et in membris przeobrażenia najróżnorodniejszych, od dziesiątków, a nieraz od setek lat w społeczeństwie ustalonych instytucyj, zasad i pojęć prawnych, a pozatem zaskakują nas całą falangą nowych, dotychczas nam obcych i niewypróbowanych urządzeń, ustrojów i procedur i obarczają nas w dodatku niemożliwemi zgoła do udźwignięcia ciężarami, czyniąc w szczególności państwowy wymiar sprawiedliwości w wielu kierunkach niedostępnym lub iluzorycznym. Lecz czyż to może być celem — posłannictwem norm prawnych? Czy takim gwałtownym najazdem paragrafów można wogóle opanować i urządzić tyle wszelakich i tyle ideowych sfer życia państwowo-społecznego?

W tych sferach „konfekcja" ustawodawcza najokrutniej zawodzi, mszcząc się najtragiczniejszemi częstokroć nieporozumieniami w stosunku między literą przepisu, a sposobem rozumowania prawnego tych, co ją mają wykładać i realizować i niemniej fatalnemi konfliktami w stosunkach jednostki do władzy i jednostek między sobą. W tych sferach konfekcja — t. j. produkowanie ustaw na miarę manekinów „wyższej instrukcji" — naraża każdego nosiciela konfekcyjnej przyodziewy prawnej na najdotkliwsze „qui pro quo" — podobne temu przeżyciu, jakiego doznać może ktoś, kto zjawiwszy się na wytwornym raucie w fraku pochodzącym z magazynu gotowych ubrań, otrzymuje zewsząd, przy podawaniu dłoni, napiwki. Bo w sferach takich prawo obywatelstwa ma jedynie krój indywidualny, strój stylowy, smak artystyczny...

Wychodząc z przenośni, należy stwierdzić, że i prawo ma swoje prawa — że i tworzywo prawa podlega pewnym kardynalnym wymogom i prawidłom technicznym, moralnym i estetycznym, bez których osnowa „zdania prawnego" nie powstaje do życia jako norma prawna. Przeliczne już monografje i rozprawy spisano na ten temat; dla nas na tem miejscu wystarczy zaznaczyć, że do owych kardynalnych wymogów tworzywa prawodawczego, należy wymóg, aby ono — podług przekonania ogółu lub przynajmniej elity społeczeństwa — pochodziło od organu, posiadającego w państwie wewnętrzną kompetencję do stanowienia praw — a pozatem ten dalszy wymóg, aby w łonie tego organu stanowienie praw dokonywało się z pełną swobodą przekonania i zdania, z tą samą co najmniej, jakiej wymagamy do kontraktu, testamentu, wyroku lub ślubu — z pełną zarazem odpowiedzialnością osobistą, imienną prawodawcy, jak niemniej z pełną jawnością t. j. przystępnością krytyki publicznej, tej samej co najmniej, jakiej domagamy się dla rozpraw sądowych czy naukowych lub od zawiadowców mienia publicznego.

Spełnieniem tych wymogów warunkuje się moc żywotna wszelkiego tekstu prawodawczego i w tych jedynie warunkach mogą pracę kodyfikato-

---

*) Kodeks karny z pn. (Nr. 60/571 Dz. u. r. b.) pominęliśmy w tej litanji, gdyż pomimo formy „dekretu" wyszedł on jednak głównie z kompetentnej pracy Komisji Kodyf.

rów przenikać prądy nowoczesnych idej prawnych i promienie najwyższych zasad słusznościowych świata kulturalnego. Nie ulega zaś wątpliwości, że ustawodawstwo ministerjalne — zasadzając się na „pełnomocnictwach", zatem na kompetencji nie swoistej, lecz pochodnej, odblaskowej — a przytem hołdując maksymom instrukcyjności, tajności, anonimowości, bezdyskusyjności i niemotywalności — jest z istoty swej niespołeczne i może w najlepszym razie wystarczać dla dziedzin reglamentacyjnych, w których dominują kwestje fizykalne, techniczne lub ściśle materjalne, nie zdoła wypełnić właściwem prawem dziedzin, w których króluje idea.

Z kroniki wypadków

w ruchu samochodowym Temidy*).

Uczuciowy wyrok.

Lwowska firma tekstylna Dawid M. Feil zapozwała niejakiego p. Szaję Rojtensztajna przed Sąd grodzki w Włodzimierzu o zapłatę 12 dol. 41 ct. am. za dostarczone jedwabie. Sąd ten na pierwszem posiedzeniu, zasłyszawszy wzruszające istotnie zarzuty pozwanego, tak się niemi przejął, iż bez przesłuchania firmy powodowej, wydał odrazu następujący oto (przez adwokata lwowskiego p. Dra S. Finkelsteina udzielony nam) wyrok:

„Akta sprawy cywilnej Nr. 408/1931. Wyrok. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! W dniu 23 kwietnia 1931 Sąd grodzki we Włodzimierzu na posiedzeniu publicznem po rozpozaniu sprawy z powództwa firmy Dawid M. Feil p=ko Szai Rojtensztajnowi o 12 dol. 41 ct. za towary jedwabne i zważywszy, że pozwany pozwu nie przyznał i objaśnił, iż powód przysłał mu podziurawiony i pocerowany towar, który okazał sądowi z zaznaczeniem, że płacić za niego nie może, na zasadzie art. 81, 129 u. p. c. postanawia: powództwo firmy Dawid M. Feil we Lwowie oddalić. Wyrok nieostateczny. Termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszono. Sędzia grodzki (—) R. Grochowski. Za zgodność z oryginałem: Podpis nieczytelny. Sekretarz Sądu".

Ciekawy wyrok — co? Widok dziur i cerowideł na kosztownej bądź co bądź tkaninie jedwabnej, może każdego sprawiedliwie myślącego człowieka wzruszyć i poirytować — bez kwestji! To też sędzia, korzystając z prawa do tych uczuć, przyszedł na ich podstawie do przekonania, że okazany mu przez pozwanego towar pochodzi z kupna od powodowej firmy i że jej szczodrości też zawdzięcza pozwany dziury i cery na jedwabiu... Bez wzruszenia i irytacji możnaby, co prawda, przypuścić, iż co najmniej cerowanie jest własnoręczną zasługą pozwanego lub jego żony, córki, teściowej lub służącej. A wiadomo przecież, że jeśli się dziurawy jedwab stawia dostawcy do dyspozycji lub jeśli się — jak to podług wyroku pozwany zeznał — „płacić za niego nie może", to się go na wszelki wypadek ceruje. Nie brak zaprawdę w domu p. Szaji Rojtensztajna rąk do cerowania, ale też zapewne nie brak ich do dziurawienia. Jest może mały synek, mały kotek, mała myszka, jakiś owadzik gryzący, jakiś zabłąkany mól. Ale p. Szaja przyniósł skwapliwie do Sądu ów jedwab podziurawiony i pocerowany i, pełen szczerego oburzenia, w głos pytał: to jest towar i za to ja mam płacić?! — Nie może być dwóch zdań: to nie jest towar i za to płacić nie można! Wyrok jest zatem uzasadniony. A zacytowane we wyroku dwa paragrafy najzupełniej go uzasadniają pod względem prawnym. Pierwszy z nich — art. 81 ros. ust. post. cyw. — stanowi, że „powód winien udowodnić swoje powództwo, a pozwany swoje zarzuty". — Art. zaś 129 tejże ustawy głosi: „Sędzia po wysłuchaniu stron — (więc obojga!) — rozważa wszystkie przytoczone okoliczności i oceniwszy według sumienia moc i znaczenie dowodów, wydaje wyrok, który nie powinien być w sprzeczności z ustawą". — I czegoż tu chcieć więcej? Wszystko się przecież zgadza!

Lex.

*) Zob. inne wypadki tej rubryki w Nrze 6 z r. 1931, str. 283 nast.

Z orzecznictwa cywilnego.

41) Odpowiedzialność państwa za szkody przez jego organy w wykonywaniu czynności gospodarczych wyrządzone i zaskarżalność odnośnych roszczeń w zwykłej drodze prawa w myśl art. 98 Konstytucji Rz. P. i § 1338 austr. k. c.

W zeszycie Nr. 6 r. b. str. 291—297 ogłosiliśmy p. t. „Przełomowe orzeczenie Sądu Najwyższego" — orzeczenia wszystkich 3 instancyj zapadłe w sporze emeryt. nauczycielki Elżbiety Ślusarczykowej przeciw Skarbowi Państwa o odszkodowanie i rentę z powodu szkód doznanych skutkiem wybuchu prochowni wojskowej w Witkowicach, a to wraz z uzasadnieniem zasady prawnej powyżej streszczonej, a uchwalonej z okazji tego sporu przez zespól 7-miu Sędziów Sądu Najwyższego.

Zgodnie otóż z zapowiedzią naszą w „uwadze Redakcji" (str. 297) uzupełniamy publikację tego słynnego orzeczenia ogłoszeniem poniżej motywów dalszego, pod tą samą datą, t. j. 2 grudnia 1931 zapadłego orzeczenia Sądu Najwyższego do L. cz. III. 1. Rw. 126/31, o tyle ciekawego i ważnego, iż w motywach tych Sąd Najwyższy oparł się — poza zasadami już w tamtem orzeczeniu przyjętemi — ponadto na normach prawa sąsiedzkiego z §§ 364 i 364 a) u. c.

Ta część uzasadnienia tego dalszego orzeczenia S. N. — zapadłego notabene również na tle wybuchu owej prochowni — ma brzmienie następujące: ... —Jednakże dochodzone przez stronę powodową roszczenie odszkodowawcze znajduje uzasadnienie także w przepisie §§ 364, 364 a) u. c. Do przedmiotów majątkowych państwa, do jakich należy schron amunicyjny wraz z gruntem i urządzeniami stosują się według przepisów § 290 u. c. reguły i zasady prawa prywatnego, o ile nie zachodzą co do tego wyjątki według prawa publicznego. Ponieważ urządzenia, nadzorowanie i prowadzenie prochowni oraz magazynowanie prochu i materjałów wybuchowych, jak już wyżej przedstawiono, jest czynnością wyłącznie gospodarczej natury, chociaż służą celowi zachowania państwa — przeto państwo z tytułu własności, jaka mu służy odnośnie dotyczącego gruntu i urządzeń schronu i składów amunicyjnych, obowiązują z braku oddzielnych przepisów wyjątkowych postanowienia prawa prywatnego a więc w szczególności postanowienia zawarte w §§ 364 i 364 a) u. c. Według przyznania strony pozwanej urządzenie prochowni na cele wojskowe było przedmiotem wstępnych badań ze strony władz administracyjnych i dopiero w wyniku tychże przystąpiono do wykonania potrzebnych robót, a następnie do zaprowadzenia schronu. Ze stanowiska zatem prawa sąsiedzkiego i wywiązujących się stąd stosunków prawnych, schron (prochownia) traktowany musi być na równi z zakładem, zatwierdzonym przez władzę (§ 364 a) u. c.) w następstwie czego właścicielom sąsiednich gruntów w zakresie prawno-sąsiedzkich stosunków służy tylko prawo żądać wynagrodzenia szkody za oddziaływanie, przekraczające zwykłą w stosunkach miejscowych miarę. W takim przypadku podstawę tej odpowiedzialności stanowią z natury rzeczy nietylko zwykłe czynności ruchu prowadzonego zakładu (przedsiębiorstwa) ale także i te nadzwyczajne zdarzenia jak np. wybuchy, które, niebezpieczeństwo łączące się z prowadzeniem zakładu i wynikające stąd oddziaływanie na sąsiednie grunta potęgują jeszcze w niezwykły sposób. Dlatego powstała w takich warunkach odpowiedzialność za skutki wybuchu jest wypływem prawa sąsiedzkiego i ocenianą być winna według szczególnych istniejących w tym względzie postanowień z §§ 364, 364 a) u. c. Zobowiązanie do wynagrodzenia szkody w takim wypadku nie opiera się na bezprawności działania właściciela danego zakładu, przeciwnie roszczenie o zwrot szkody wynika bezpośrednio z samej ustawy a nawet musi w braku jakiegokolwiek zawinienia ze strony właściciela zakładu być uwzględnione. Również przy stosowaniu powyż. przep. nie należy rozumieć przez pojęcie sąsiedztwa tylko bezpośrednio przyległe grunta i nieruchomości, ale przeciwnie, cały okręg, w którego obrębie prowadzenie danego zakładu wywiera lub wywrzeć może nieko-

rzystne oddziaływanie i wynikające stąd skutki ujemne. Z drugiej strony samo roszczenie odszkodowawcze ma za przedmiot tylko szkodę, zrządzoną na gruncie wogóle, nieruchomościach, a w danym razie i na ruchomościach, o ile stanowią przynależność nieruchomości, a natomiast nie odnosi się ono do uszkodzeń cielesnych sąsiadów, wogóle ludzi, ileże ostatnie nie należą do zakresu działania prawa sąsiedzkiego, które z istoty swej dotyczy tylko stosunków sąsiedzkich gruntów, nieruchomości, podczas gdy uszkodzenie cielesne człowieka oceniane być może jedynie według ogólnych norm prawnych rozdziału XXX. ust. cyw. Wywody powyższe znajdują oparcie w uchwalonej przez Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów zasadzie prawnej z dnia 2 grudnia 1931 wpisanej w myśl art. 40 § 1 u. s. p. do księgi zasad prawnych Izby III Sądu Najwyższego, według której wojskowy schron amunicyjny, stanowiący własność państwa, należy poczytywać za zakład zatwierdzony przez władzę (§§ 364 i 364 a) u. c.) i wybuch tego schronu, jako pośrednie oddziaływanie na cudzą sferę prawną w sposób przekraczający zwykłą miarę, uzasadnia obowiązek państwa wynagrodzenia w zwykłej drodze sporu szkody, powstałej w sąsiednich rzeczach nieruchomych i ich przynależnościach.

Z przedstawionego stanu rzeczy okazuje się, że oddalenie strony powodowej z roszczeniem skargowem przez sądy niższych instancji pozbawione było uzasadnienia prawnego zarówno ze stanowiska przepisów § 364, 364 a) u. c. jak i przepisów rozdziału XXX ust. cyw. Ponieważ sądy niższych instancji wychodząc z mylnego stanowiska prawnego, nie zajęły się zbadaniem, czy i w jakiej wysokości powstała szkoda dla strony powodowej, czy szkoda ta dotyczy przedmiotów, które podpadają pod pojęcie sąsiednich rzeczy nieruchomych lub ich przynależności, czy zachodzi związek przyczynowy między wybuchem schronu a dochodzoną w procesie szkodą strony powodowej, a wreszcie czy w braku warunków do zastosowania przepisu §§ 364, 364 a) u. c. zachodzi zawinienie strony pozwanej i istnieje związek przyczynowy między tem zawinieniem a szkodą strony powodowej — zachodzi potrzeba uzupełnienia w tym zakresie postępowania. Sąd Najwyższy tedy w uwzględnieniu rewizji strony powodowej znosi zaskarżony wyrok Sądu odwoławczego i zatwierdzony nim wyrok Sądu I. instancji i po myśli § 510 p. c. zwraca akta sprawy temu ostatniemu sądowi do uzupełnienia rozprawy i wydania wyroku. Zastrzeżenie co do kosztów przewodu II. i III. instancji polega na przepisie § 52 p. c.

Podał adw. Dr. Aleksander Austern (Kraków).

---

42) **Przedsiębiorstwo kolejowe odpowiada za bagaż zaginiony wskutek oczywistego niedbalstwa pracowników koleji, wedle pełnej wartości bagażu.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 11 maja 1931 Rw. 991/31.

Sąd okręgowy we Lwowie (S. O. Halikowski) wyrokiem z dnia 10/V. 1930 II. Cg. a. 792/28 przyznał powodowi od polskich koleji państwowych kwotę 225 zł. z pn., oddalając powoda z dalszem żądaniem pozwu.

Z uzasadnienia: Co do wysokości odszkodowania za kufer powoda zaginiony na koleji z winy zarządu kolejowego, gdyż kufer ten po nadejściu na stację M. przechowano w niezamkniętym magazynie kolejowym, należało w myśl § 1317 u. c. zastosować odrębne przepisy o odpowiedzialności Polskich koleji państwowych, w szczególności obowiązujące w czasie od 1. III. 1928 przepisy przewozowe obowiązujące na Polskich kolejach państwowych, ogłoszone w Nr. 14 Dz. U. R. P. p. 102 z r. 1928. Wedle art. 37 tych przepisów w razie zaginięcia bagażu ograniczona została odpowiedzialność koleji za szkodę stąd powstałą do maksymalnej wysokości 5 zł. za 1 kg. wagi brutto. Ponieważ na podstawie zgodnego przyznania stron zaginiony bagaż powoda ważył 45 klg., przeto należy się powodowi tytułem odszkodowania jedynie kwota 45×5, czyli 225 zł.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (Wiceprez. S. A. Harlender, S. A. Dr. Markiewicz, Fedusiewicz) wyrokiem z dnia 20/XI. 1930 I. Bc. 951/30 przyznał powodowi od pozwanych kwotę 1165 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Pozwane przedsiębiorstwo odpowiada w niniejszym wypadku za szkodę w granicach art. 95 przepisów przewozowych, według którego odpowiedzialność ta dotyczy pełnej szkody powstałej z winy koleji przy przewozie bagażu i wchodzi w zastosowanie na zasadzie art. 37 l. 1 przep. przew., który postanawia, że o ile w rozdz. IV. niema odmiennych postanowień, należy stosować przepisu rozdz. VIII. W rozdz. IV. wysokość szkody w razie zawinienia koleji wcale nie jest unormowaną, należy więc w tej kwestji stosować przepis art. 95, zamieszczony w rozdz. VIII.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Dr. Bresiewicz, Żurawski, Prok. Trampler) nie uwzględnił rewizji pozwanych.

Z uzasadnienia: Przepisy przewozowe (rozp. Min. Komun. z dnia 8/II. 1928 poz. 105 D. U.) postanawiają w art. 37 l. 2, że kolej żelazna płaci za bagaż odszkodowanie najwyżej 5 zł. za każdy kilogram wagi. Przepis ten jest odpowiednikiem art. 88 o wysokości odszkodowania za przesyłki towarowe, płatnego według zwykłej wartości towaru. Obok tego w przepisach rozdz. VIII. mieści się postanowienie art. 95 o wynagrodzeniu pełnej szkody w razie złego zamiaru lub oczywistego niedbalstwa pracowników koleji. Ponieważ art. 37 l. 1 przep. przewoz. nakazuje i do bagażu stosować przepisy rozdz. VIII. o odpowiedzialności koleji za zwykłe przesyłki, o ile rozdz. IV. nie zawiera odmiennych postanowień — a rozdz. IV. nie mówi nic o wypadku „złego zamiaru lub niedbalstwa pracowników koleji“, — przeto słusznie Sąd II. zastosował w danym wypadku (t. j. stwierdzonego oczywistego niedbalstwa pracowników koleji) art. 95 przep. przew.

Gdyby pod tym względem można mieć jakąkolwiek wątpliwość, to usuwają ją podob. art. 36 konw. genewskiej z dnia 23/X. 1924 Poz. 665/28 D. U., które przy odpowiedzialności za bagaż uwzględniają niedbalstwo koleji żelaznej, — dalej dawniejsze przepisy polskie (art. 36/2 Poz. 913/25 D. U.) i nowsze przepisy polskie (§§ 31, 36 Poz. 783/28 D. U.).

---

43) **Sprzedający, który ze swej strony nie dopełnił obowiązku wykreślenia ciężarów hipotecznych ciążących na sprzedanej realności, nie ma prawa do żądania umówionych odsetek od nieuiszczonej reszty ceny kupna.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 17 czerwca 1931 Rw. 624/31.

Sąd Okręgowy w Krakowie wyrokiem z dnia 24/V. 1930 Cg. J. 1148/29 orzekł, że pozwani winni solidarnie zapłacić powodowi kwotę 382 dol. 9 ct. am. z pn.

Z uzasadnienia: Pozwani zobowiązali się płacić powodowi 12% odsetki od nieuiszczonej reszty ceny kupna za nabytą od powoda realność i z tego tytułu pozostali dłużni powodowi ograniczoną w toku sporu zaskarżoną sumę. Ze swej strony przedstawili do kompensaty kwotę 420 dol. tytułem szkody poniesionej przez nich wskutek nieuregulowania hipoteki przez powoda, przez co nie uzyskali dotąd pożyczki w Banku Rolnym. Kontrakt kupna-sprzedaży atoli nie wykazuje, by obowiązek pozwanych do płacenia 12% odsetek od reszty ceny kupna był uzależniony od wypełnienia obowiązku wykreślenia z hipoteki ciążących na realności długów, jakoteż pozwani nie wykazali związku przyczynowego między zaniechaniem wykreślenia długów przez powoda, a twierdzoną szkodą. Wobec tego pozwani jako kupujący winni zapłacić powyższe odsetki od reszty ceny kupna stosownie do § 1062 u. c. skoro powód swój obowiązek sprzedawczy, przez oddanie pozwanym przedmiotu kupna w posiadanie, w myśl § 1061 u. c. wykonał.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Dr. Jakubowski, Wacławowicz) wyrokiem z 4/XII. 1930 II. Bc. 1008/30 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Twierdzenie pozwanych w apelacji, jakoby zapłatę odsetek od resztującej ceny kupna uzależniono od oczyszczenia hipoteki przez powoda na zasadzie umowy ustnej zawartej poza pisemnym kontraktem, jest niedopuszczalną nowością. Twierdzonej szkody przedstawionej do kompensaty pozwani nie wykazali wobec pisma Banku Rolnego, złożonego do aktów, z którego okazuje się, że pozwani mogliby uzyskać w tym

banku pożyczkę pod warunkiem zabezpieczenia jej na pierwszem miejscu hipotecznem, czego atoli pozwani uczynić nie mogliby, gdyż na miejscu tem musi być zgodnie z kontraktem zabezpieczona reszta ceny kupna.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Grabowski, Dr. Łopuszański, Wiceprok. Dr. Wisłocki) uwzględniając rewizję pozwanych oddalił powodów z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Wedle ustaleń Sądu Apelacyjnego powód jako sprzedający zobowiązał się w kontrakcie kupna i sprzedaży z daty Tarnów 24/VII. 1928 bezzwłocznie wykreślić wszystkie ciężary hipoteczne z wyjątkiem prawa zastawu dla kwoty 2.000 zł. wpisanego na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego, obowiązkowi swemu jednak zadość nie uczynił, gdyż dotąd ciążą w stanie biernym sprzedanej realności długi, a to: w kwocie 12.500 kor. na rzecz Skarbu Państwa oraz 10.000 kor. i 7.000 kor. na rzecz Gal. Wojennego Zakładu Kredytowego.

Sąd Apelacyjny wychodząc ze stanowiska, że w kontrakcie tym brak wyraźnego postanowienia, by obowiązek pozwanych do płacenia 12% odsetek od reszty ceny kupna był uzależniony od obowiązku powoda do wykreślenia długów hipotecznych, przysądził powodowi powyższe odsetki odsyłając pozwanych z ich roszczeniami na osobną drogę prawa. Z stanowiskiem tem Sąd Najwyższy pogodzić się nie może, gdyż sprzeczne jest ono z przepisem § 1052 u. c., który zawiera ogólną zasadę, mającą zastosowanie do wszystkich umów odpłatnych, mianowicie, że kto żąda wykonania umowy, powinien ze swej strony dopełnić obowiązku lub do pełnienia być gotowym. Wobec tego przepisu ustawowego, chroniącego pozwanych jako kontrahentów, zbędne było umieszczenie w kontrakcie wyraźnego zastrzeżenia wzajemnej zależności świadczeń obu stron kontraktujących, brak więc takiego zastrzeżenia nie może mieć żadnego ujemnego wpływu na prawa pozwanych. Gdy zaś powód nie wykonał swego wzajemnego świadczenia, ani nawet nie oświadczył gotowości wykonania tegoż, roszczenie skargi przedstawia się jako przedwczesne i dlatego należało zmienić wyroki Sądów niższych instancji i powoda z żądaniem tem oddalić.

Uwaga Redakcji: To orzeczenie S. N. zmieniające obydwa wyroki niższych instancyj, jest ze wszech miar przekonywująco uzasadnione.

---

44) **Przeniesienie na małżonków kontraktem przedślubnym prawa własności nieruchomości w formie współwłasności w częściach niewydzielonych, nie oznacza związania ich nierozerwalną spólnością.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 10 wrześnja 1931 Rw. 1043/31.

Sąd powiatowy w Limanowej (S. Wrona) wyrokiem z 28 sierpnia 1930 III. C. 342/30 oddalił powoda z żądaniem zniesienia współwłasności realności lwh. 193 gm. K. M. przez dział fizyczny parcel gruntowych i utworzenie z nich dwóch ciał hipotecznych.

Z uzasadnienia: Podział majątku stanowiącego współwłasność powoda i pozwanej jako małżonków i wprowadzenie oddzielnych zarządów nie ma racji bytu wobec trwającej dotąd wspólności małżeńskiej. Powód jako właściciel połowy realności może bez zgody żony zaciągnąć pożyczkę na swą połowę majątku, może również swą połowę pozbyć i użyć pieniędzy w innym celu. Żądany podział nie jest tem samem prawnie wskazany i konieczny.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu (S. S. O. Dr. Ehrenpreis, Dr. Skulski, Dr. Rozmysłowski) wyrokiem z 9/II. 1931 I. Bc. 506/30 orzekł w myśl żądania skargi.

Z uzasadnienia: Przeciw zapatrywaniu, że spólność majątku w czasie trwania związku małżeńskiego nie może być zniesiona przemawiają postanowienia §§ 1233, 1237 i 1238 u. c. tudzież postanowienia §§ 829 i 841 u. c. Sam związek małżeński nie uzasadnia jeszcze spólności majątkowej między małżonkami, gdyż do tego potrzeba osobnej umowy w odpowiedniej formie zawartej, tudzież brak przyczyn wzbraniających małżonkom zniesienia wspólnej własności, co byłoby ograniczeniem prawa współwłaściciela w dowolnem rozporządzaniu swoją własnością. Twierdzenie pozwanej w od-

powiedzi na odwołanie, że realność została przez matkę pozwanej kontraktem przedślubnym przeniesiona na obie strony ze względu na zawrzeć się mające małżeństwo, stanowi niedopuszczalną nowość i jest zresztą dla rozstrzygnięcia sporu obojętne.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Stefko, Dobrucki, Wiceprok. Zacharjasiewicz) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Ustawa cywilna określa układy małżeńskie jako umowy, które zawiera się co do majątku „ze względu na związek małżeński" (§ 1217 u. c.); zawarcie ważnego małżeństwa jest zatem warunkiem ich istnienia. Warunek ten został dopełniony, a był to jedyny warunek kontraktu; pozwana nie twierdziła bowiem ani rozprawa nie wykazała, by matka jej zobowiązała była strony do zachowania spólności danej im nieruchomości.

Wprawdzie zarządzenia osoby trzeciej, którem jakaś rzecz została przeznaczona do spólności, muszą z mocy ustawy dotrzymać pierwsi uczestnicy (§ 832 u. c.), ale chodzi oczywiście o zarządzenie, nakładające na nich obowiązek pozostania w spólności. Przeniesienie nieruchomości na więcej osób — w tym razie na strony procesowe — w formie spółwłasności, to jest w częściach niewydzielonych, zamiast w częściach fizycznie określonych, nie oznacza jeszcze związania ich nierozerwalną spólnością.

Zasadą prawa cywilnego jest właśnie możność zniesienia spółwłasności, byle nie w czasie niewłaściwym i nie ze szkodą drugich uczestników (§ 830 u. c.), a nawet bezskuteczność zobowiązania się do trwałej spólności (§ 832 zd. 2 u. c.). Prawne stanowisko pozwanej, rozszerzające wykładnię § 832 zd. I. u. c., prowadziłoby do tego, że n. p. dziedzice, którzy otrzymali w spadku nieruchomość w częściach niewydzielonych, kupujący, którzy nabyli nieruchomość w formie spółwłasności i t. p., musieliby zostawać w spólności bez możności jej zniesienia, a rozwiązać mogliby ją dopiero ich spadkobiercy. To sprzeciwiałoby się jednak wzmiankowanym wyżej zasadom prawnym i wymogom życia.

Pozwana przyznaje, że związek małżeński nie uzasadnia jeszcze sam przez się spólności majątkowej między małżonkami (§ 1233 u. c.), ale z przeznaczenia stronom spółwłasności gruntu pod warunkiem zawarcia małżeństwa wysnuwa wniosek, że C. niewątpliwie chciała, ażeby spólność nieruchomości powstała z chwilą powstania małżeństwa i aby trwała tak długo, jak długo trwać będzie spólność małżeństwa. Pierwszy wniosek jest słuszny, bo został wyrażony w kontrakcie, drugi jest chybiony. Wola C. nie została stwierdzona, a nadto nie miałaby wogóle prawnego znaczenia, bo jako wola jednostronna nie mogła jeszcze wiązać ani powoda ani pozwaną. Obowiązek powoda do pozostawania w spólności w odniesieniu do nieruchomości, której jest spółwłaścicielem wraz z pozwaną, musiałby wynikać z wyraźnej albo dorozumianej umowy, a tej rozprawa nie wykazała.

---

45) Określony w kontrakcie darowizny sposób oddania przedmiotu darowanego w posiadanie jako „symboliczny" przez samo podpisanie kontraktu, nie jest „rzeczywistem oddaniem" w rozumieniu § 943 u. c. i § 1 lit. d) ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 76 Dz. U. P.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 12 listopada 1931 Rw. 1826/31.

Sąd powiatowy w Kopyczyńcach wyrokiem z 13/X. 1930 I. C. 180/3 (S. Kapustyński) orzekł, że pozwana winna ustąpić z posiadania spornej realności i odmówił wnioskowi wpadkowemu pozwanej o uznanie kontraktu darowizny z daty Detroit—Michigan 12/IV. 1928, którym pozwana odstąpiła powodowi na własność między innymi także sporną realność, za nieważny i pozbawiony skutków prawnych.

Z uzasadnienia: Pozwana wobec tego, że kontraktem darowizny z powyższej daty przeniosła na powoda prawo własności do swej niewydzielonej połowy spornej realności i że przedmiot darowizny oddała powodowi w posiadanie symbolicznie przez podpisanie kontraktu, że następnie powód rozporządzał już tą realnością oddając ogród do użytku Stefanowi R. i jemu powierzając dozór nad niezamieszkałą częścią chaty tudzież, że pozwana po powrocie swym z Ameryki, podstępnie weszła w użytkowanie

chaty odsuwając Stefana R. przez użycie gwałtu od zarządu, — stała się posiadaczką wadliwą, przeto w myśl § 346 u. c. winna ustąpić z posiadania bez względu nawet na silniejsze prawo, jakieby jej do posiadania służyło. Do uznania zresztą rzeczonego kontraktu darowizny za nieważny, brak jakiejkolwiek podstawy prawnej.

Sąd Okręgowy w Czortkowie wyrokiem z 3/III. 1931 Bc. 4/31 (S. S. O. Landau, Prez. S. O. Koch, S. S. O. Gąsiorowski) orzekł, że pozwana winna ustąpić z posiadania jedynie co do niewydzielonej połowy spornej realności, natomiast oddalił powoda z żądaniem skargi o ustąpienie z posiadania drugiej niewydzielonej połowy realności.

Z uzasadnienia: Pozwana zeznając na rzecz powoda jako swego męża kontrakt darowizny z daty Detroit—Michigan 12/IV. 1928, treścią, którego przeniosła ona na powoda własność swej niewydzielonej połowy wspólnej realności, złożyła w tym dokumencie oświadczenie, że przedmiot darowizny oddaje symbolicznie powodowi przez podpisanie kontraktu. Przez to atoli powód nie wykazuje po myśli § 943 u. c., że pozwana oddała mu w mowie będącą realność w fizyczne posiadanie w sposób przewidziany w § 314 u. c., gdyż dokument nie może zawierać rzeczywistego oddania, a może mieścić w sobie tylko jego stwierdzenie, w którym to razie jest deklaracją nie wymagającą do swej ważności formy aktu notarjalnego. Darowizna bez tej formy jest nieważna wobec braku wymogu zawartego w § 1 lit. d) ust. z 25/VII. 1871 Dzpp. Nr. 76, w danym zaś razie także wskutek braku wymogu z § 1 lit. b) tej ustawy, skoro chodzi tu o darowiznę między małżonkami, których rozwód przeprowadzony w Ameryce, wobec tego, że strony są katolikami, jest tu pozbawiony skutków prawnych. Powód ma zatem jedynie prawo do posiadania swej niewydzielonej połowy spornej realności, nie zaś jej całości, pozwana winna tedy ustąpić z posiadania tej połowy, nie mając natomiast tego obowiązku co do połowy, stanowiącej dotąd jej własność.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Dbałowski, Dr. Wawrzkowicz, Dyduszyński) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Zupełnie słusznie ocenił sąd odwoławczy ważność kontraktu darowizny z daty Detroit 12 kwietnia 1928 ze stanowiska przepisów § 943 ust. cyw. i § 1 lit. d) ustawy z 25 lipca 1871 Nr. 76 Dz. U. P., a to zgodnie z przepisem art. 6 ust. 3 ustawy z 2 sierpnia 1926 Nr. 101, poz. 581 Dz. Ust., który wyraźnie stanowi, że nabycie, zmiana lub umorzenie praw rzeczowych na nieruchomości położonej w Polsce podlegają co do formy, jak i innych warunków ważności wyłącznie prawu obowiązującemu w Polsce. Zupełnie trafny jest też pogląd sądu odwoławczego, że „oddanie posiadania przedmiotu darowizny symbolicznie przez podpisanie kontraktu", o którem mówi ustęp V kontraktu z 12 kwietnia 1928, nie jest oddaniem rzeczywistem, w rozumieniu powołanych wyżej przepisów ustawy, bo może niem być tylko jakiś akt inny, różny od kontraktu darowizny, na zewnątrz jako oddanie poznać się dający, bez względu na to, czy to będzie oddanie w znaczeniu fizycznem (§ 312 ust. cyw), czy też oddanie przez znaki (§ 427 ust. cyw). Chybiona rewizja powoda nie mogła zatem odnieść skutku.

---

46) **Osobę obdarowaną na podstawie kontraktu, sporządzonego we formie aktu notarjalnego, należy od dnia sporządzenia tego aktu, uważać za faktycznego posiadacza przedmiotu darowizny, mimo zastrzeżenia w kontrakcie prawa dożywotniego użytkowania przedmiotu darowanego na rzecz darującego. Z tą chwila obdarowany może wystąpić przeciw tabularnemu właścicielowi darowanego gruntu ze skargą o własność opartą na tytule zasiedzenia.**

Przepis § 1495 u. c. nie stosuje się do współopiekunów nie zarządzających majątkiem nieletnich.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 27 sierpnia 1931 Rw. 412/31.

Sad powiatowy w Żydaczowie (S. Dr. Weber) wyrokiem z dnia 18/IV. 1930 I. C. 36/28 oddalił powoda z żądaniem skargi o prawo własności parceli grunt. l. kat. 1780 wchodzącej w skład realności whl. 611 gm. H.

Z uzasadnienia: Powód w chwili wniesienia skargi o własność opartej na tytule zasiedzenia, nie był posiadaczem spornej parceli, gdyż w akcie darowizny z 20 lutego 1928, dotyczącym tej parceli, darujący Semko M. zastrzegł sobie prawo dożywotniego jej użytkowania, a w chwili wniesienia skargi pozostawał jeszcze przy życiu. Odpada zatem najważniejszy wymóg zasiedzenia t. j. posiadanie, w ślad zaczem skarga jest chybiona.

Sąd okręgowy w Stryju (Wiceprez. Klisz, S. S. O. Wassermann, Berezowski) jako odwoławczy, wyrokiem z dnia 25/XI. 1930 Bc. 351/30, orzekł w myśl żądania skargi.

Z uzasadnienia: Zarzut pozwanego oparty na rzekomym braku posiadania po stronie powoda (w chwili wniesienia skargi) nie jest słuszny, gdyż dożywotnika nie można uważać za posiadacza rzeczy suo nomine, mającego wolę zatrzymania jej jako swoją (§ 309 u. c.), lecz jedynie za posiadacza alieno nomine, a kryterjum posiadania jako warunku zasiedzenia leży w tem właśnie odróżnieniu posiadania w znaczeniu fizycznem, od posiadania w znaczeniu prawnem, dającem w niniejszym razie prawo do skargi. Chodzi jedynie o to, czy zaszły warunki zasiedzenia, w tym zaś względzie ustalono, że poprzednik powoda Semko M. nabył przed zwyż 30 laty sporną parcelę od swego brata Stasia M. na podstawie ustnego kontraktu kupna-sprzedaży, poczem objął ją w posiadanie, które wykonywał niewadliwie bez przerwy przez czas do zasiedzenia wymagany.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Wajda, Bańkowski, Dr. Łopuszański, Wiceprok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Trafny jest pogląd Sądu odwoławczego, że powoda od chwili zeznania na jego rzecz przez ś. p. Semka M. kontraktu darowizny we formie aktu notarjalnego t. j. od dnia 20 lutego 1928, należy uważać za faktycznego posiadacza przedmiotu darowizny mimo zastrzeżenia w kontrakcie dożywotniego użytkowania na rzecz darującego i jego żony, gdyż ci ostatni posiadali grunt darowany odtąd nie w imieniu własnem, lecz w imieniu powoda (§ 428 u. c.). Trafnie również przyjmuje Sąd odwoławczy, że powód posiadał sporny grunt z wliczeniem czasu posiadania swego poprzednika przez przeszło lat 30 i że posiadanie obu było w dobrej wierze i niewadliwe, prowadziło zatem do zasiedzenia (§§ 424, 1452, 1463, 1464, 1468, 1477 i 1493 u. c.).

Według aktów spadkowych po ś. p. Stasiu M. poprzednik powoda nie był opiekunem pozwanego, jak to pozwany twierdzi, lecz tylko jego współopiekunem, pozwany zatem w czasie trwania tej współopieki, nie pozostawał pod władzą poprzednika powoda i ten ostatni nie sprawował zarządu jego majątkiem (§ 212, 213 u. c.). Okoliczność zatem, że poprzednik powoda był współopiekunem pozwanego, nie była sama przez się przeszkodą przyjęcia dobrej wiary w posiadaniu spornej działki przez poprzednika powoda w tym czasie, ani też nie mogła skutkować wstrzymania zasiedzenia z § 1495 u. c., który to przepis nie ma zastosowania do współopiekunów nie zarządzających majątkiem nieletnich.

---

47) **Za uszkodzenie ciała spowodowane przez zwierzę, odpowiedzialny jest w myśl § 1320 u. c. nietylko właściciel zwierzęcia, ale i osoba, będąca głową domu, która na trzymanie zwierzęcia w domu zezwoliła.**

Pozatem odpowiedzialnemi są również osoby, którym dozór nad zwierzęciem powierzono, a które tego dozoru należycie nie wykonywały lub które przez własne lekkomyślne działanie lub opuszczenie nieszczęśliwy wypadek spowodowały, lub do niego się przyczyniły.

Odpowiedzialność powyższa nie jest zawisła od cechy złośliwości zwierzęcia, ta jednak ma wpływ na ocenę stopnia winy przy zaniedbaniu strzeżenia zwierzęcia.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 25 listopada 1931 Rw. 1738/31. — (Zob. też wcześniejsze orzeczenie S. N. w sprawie analogicznej, ogłoszone poniżej niniejszego).

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. O. Dr. Sowilski) wyrokiem z dnia

3 listopada 1930 Cg. 801/30 orzekł, że pozwani Adam K. (ojciec) i Adam K. (syn) winni są zapłacić powódce kwotę 290 zł. z pn., oddalając powódkę z dalszem żądaniem tudzież żądaniem o orzeczenie, że pozwana Zofja K. i Helena S. winne zapłacić powódce kwotę 1260 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Za uszkodzenie cielesne powódki spowodowane ukąszeniem przez psa, odpowiedzialny w pierwszym rzędzie jest pozwany Adam K. młodszy, jako właściciel psa, który nie roztoczył należytego dozoru nad psem, ze względu na możliwość przyjścia obcych osób do mieszkania jego ojca. Dalej przyjął sąd, że nietylko właściciel psa, ale także i głowa rodziny, jako właściciel mieszkania obowiązany był również do takiego nadzoru, a ponieważ nadzoru takiego nie było, przeto ojca i syna spotyka współodpowiedzialność. Co się tyczy dalszych pozwanych, to skoro rozprawa nie wykazała co do nich obowiązku nadzoru, żądanie skargi, o ile przeciw nim zostało skierowane, jest bezpodstawne.

Sąd Apelacyjnych w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Nowiński, Wacławowicz) wyrokiem z 31 marca 1931 Sygn. II. Bc. 108/31 uznał solidarny obowiązek wszystkich pozwanych do zapłaty powódce odszkodowania, ustalonego na sumę 390 zł. z pn.

Z uzasadnienia: W czasie, w którym pies pokąsał powódkę w mieszkaniu pozwanych, znajdowały się, co sąd ustalił, pozwana pod 3) i 4). Na nich tedy ciążył obowiązek bezpośredniego pilnowania psa, a zaniedbaniu tego obowiązku przypisać należy, że pies uszkodził cieleśnie powódkę, chwyciwszy ją za rękę w chwili, gdy opuszczała kuchnię. W danym wypadku pies był źle usposobiony dla powódki, jak to ustalono, wobec czego pozwane zadanie uszkodzenia przez psa, mogły uważać za rzecz niewykluczoną. Ich więc odpowiedzialność uzasadniona jest przepisem § 1320 u. c. zd. pierwsze. Za powyższe uszkodzenie odpowiadają wszyscy pozwani, skoro należy podzielić zapatrywanie prawne sądu I. instancji, że nietylko właściciel psa, ale także głowa rodziny, jako właściciel mieszkania, obowiązani są do postarania się o potrzebny i skuteczny nadzór nad zwierzęciem, a takiego w danym wypadku nie było. Odpowiedzialność pozwanych 1) i 2) uzasadniona jest przepisem § 1320 u. c. zd. drugie.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Hroboni, Grabowski, Żurawski, Prok. S. N. Staszewski) uchylił wyroki obu niższych instancji i przekazał sprawę sądowi procesowemu do ponownej rozprawy i rozstrzygnięcia.

Z uzasadnienia: Według zasady wyrażonej w drugiem zdaniu § 1320 (III. § 16) kod. cyw. ten, kto zwierzę trzyma, odpowiada za szkodę przezeń zrządzoną, jeżeli nie udowodni, że postarał się o potrzebne przechowanie lub należyty nadzór nad zwierzęciem. W danym wypadku odpowiadać winien, jak to oba sądy trafnie przyjęły, pozwany K. (syn) na równi ze swym ojcem pozwanym K. starszym, pierwszy, jako właściciel psa, który skaleczył powódkę w rękę, a drugi, jako głowa domu, bo mógł nie zgodzić się na trzymanie tego psa w domu, ale tylko z powyższem zastrzeżeniem. Trzymanie psa w zamkniętem mieszkaniu, nie stanowi samo przez się należytego dozoru w stosunku do osób, wpuszczonych do tego mieszkania, w danym wypadku w stosunku do powódki, a tak samo uspakajanie i odwoływanie psa niezaopatrzonego w kaganiec, bez usunięcia go z kuchni, gdzie znajdowała się powódka w czasie zajścia — na uwięzi.

Dla oceny winy pozwanych rozstrzygające było, czy pozwani K. poruczyli pozwanym kobietom (żonie i córce pozwanego na pierwszem miejscu) pilnowanie psa w czasie ich nieobecności, oraz czy i jakie wskazówki udzielili im w tym celu. Zarzut złośliwości psa („wilka"), podniesiony w skardze, nie jest zupełnie pozbawiony znaczenia, bo aczkolwiek odpowiedzialność cywilna trzymających zwierzę, nie jest zawisła od tej cechy, to jednak trzymanie takiego psa wymagałoby zaostrzonych środków ostrożności, szczególnego dozoru.

Odpowiedzialność łączną pozwanych kobiet przyjął Sąd Apelacyjny w myśl postanowienia, zawartego w pierwszem zdaniu § 1320 kod. cyw., na tej podstawie, że widząc, iż pies jest źle usposobiony dla powódki (bo warczał na nią przy głaskaniu), mogły zasadnie uważać uszkodzenie przez

psa za „rzecz niewyłączoną“. Nie można powziąć z uzasadnienia wyroku apelacyjnego, dlaczego pociągnięto do odpowiedzialności prócz pozwanej K., która w czasie wypadku była w kuchni, także jej córkę B., choć ta znajdowała się wtedy w pokoju.

Pozwane odpowiadałaby wówczas, gdyby powierzono im nadzór nad psem, a one go należycie nie wykonały, a bez względu na kwestję nadzoru, także wówczas, gdyby one przez swoje lekkomyślne działanie lub opuszczenie, nieszczęśliwy wypadek bądź spowodowały, bądź do niego się przyczyniły. W tym względzie przytoczyła powódka w skardze, że na wyrażoną przez nią obawę przed psem, znajdującym się w kuchni, obie pozwane zapewniły ją, że psa będą pilnowały, w następstwie czego uspokojona powódka weszła do kuchni, gdzie padła ofiarą wypadku. Odnośnie do tego zarzutu Sądy I. i II. inst., nie zajęły wcale żadnego stanowiska. O winie podzielonej (§ 1304 kod. cyw.) nie może być mowy, gdyż ustalono, że sam pies nie drażniony przez nikogo, chwycił ją za rękę i ukąsił, w chwili gdy chciała pójść do pokoju.

Gdy wskutek niedocenienia przez Sądy niższych instancyj doniosłości momentów prawnych, na które wyżej wskazano, brak ustaleń faktycznych, koniecznych przy należytem stosowaniu ustawy i sprawa należycie wyjaśniona nie została, przeto w uwzględnieniu rewizji zniesiono wyroki I. i II. instancji (§ 510 p. c.) i przekazano sprawę sądowi procesowemu.

Uwaga sprawozdawcy.

Powyższe orzeczenie S. N. posiada już równomyślnego prekursora w orzeczeniu S. N. — dotychczas, o ile nam wiadomo, nigdzie jeszcze nie ogłoszonego — a to z 22 października 1930 Nr. III. 1. Rw. 69/30 w sporze zawisłym w r. 1928 w Sądzie okręgowym we Lwowie do Lcz. Cg. IX. c. 1025/28, w którym to sporze podpisany zastępował powódkę Helenę R. przeciw Mieczysławowi i Bronisławie małż. P. oraz matce II. pozwanej, Julji Prz. o odszkodowanie z powodu ukąszenia przez psa. Sąd I. dał miejsce żądaniu skargi jedynie przeciw trzeciej pozwanej Julji P. oddalił zaś powódkę ze skargą przeciw obojgu pierwszym pozwanym, ustaliwszy, że pies jest wyłączną własnością Julji P., że została ona wyrokiem sądowo-karnym prawomocnie zasądzona z tego powodu za przekroczenie § 391 u. k. i że ona też, mieszkając w osobnym pokoju przy pozwanych 1. i 2., mając z nimi tylko wspólną kuchnię, psem tym wyłącznie się opiekowała, karmiła go, pilnowała i płaciła zań opłaty gminne i była w odnośnym rejestrze komisarjatu dzielnicowego wykazana jako właścicielka psa, podczas gdy pozwani 1. i 2. byli stale zajęci pracą poza domem i nawet nie mieli możności rozciągnięcia dozoru nad psem.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 16 września 1929 I. Bc. 382/29 (S. S. A. Dr. Bühn, Dr. Werhanowski i Dr. Markiewicz) uwzględniając odwołanie powódki, dał miejsce żądaniu skargi również przeciw pozwanym 1. i 2. jako solidarnie z pozwaną 3. zobowiązanym.

Z uzasadnienia: Wedle § 1320 ust. II. u. c. odpowiada za szkodę ten, kto zwierzę trzyma, a nie dowiedzie, że dbał o wymagane przechowanie i nadzorowanie. Ten ostatni obowiązek ciąży bezwątpienia też na pozwanych 1. 2. skoro mieszkanie, w którem pies był trzymany, jest ich wspólnem wraz z pozwaną 3. mieszkaniem. Obojętną jest kwestja własności psa i wpisania tegoż na imię tej lub innej osoby w rejestrach Komisarjatu Magistratu, również obojętna jest okoliczność, że pozwani 1. i 2. nie chcieli swego czasu psa przyjąć i zgodzili się tylko na naleganie pozwanej 3, iż ta go zatrzyma i będzie karmić i pilnować. Przez to nie zrzucili z siebie odpowiedzialności ustawowej, skoro wszyscy pozwani prowadzili wspólne gospodarstwo domowe, a pies, który powódkę uszkodził, trzymany był we wspólnej kuchni bądź też na ganku przed mieszkaniem pozwanych, którego odgrodzenie od miejsca wypadku (na tym ganku), nie było dostateczne — tak, że pies mógł przez to odgrodzenie przeskakiwać. Fakt zaś, że pozwani 1. i 2. prawie cały dzień bawią poza domem, przemawia raczej przeciw nim, w takim razie bowiem winni byli postarać się o należyty dozór nad psem.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Müller, Dr. Bresiewicz i Hobler) wyrokiem

powyżej zacytowanym nie uwzględnił rewizji pozwanych 1. i 2. podzielając uzasadnienie Sądu Apelacyjnego i stwierdzając, iż „przeto wszyscy troje pozwani trzymali psa w rozumieniu § 1320 u. c. i wszyscy byli obowiązani do należytego nadzoru, którego jednak zaniedbali".

Dr. Anzelm Lutwak.

---

48) **Udzielenie pewnej pomocy fizycznej osobie piszącej testament, przez podtrzymywanie jej ręki przy pisaniu, nie wyklucza ważności sporządzonego w ten sposób testamentu, jeśli brak okoliczności wskazujących, że ta pomoc była połączona z wywieraniem wpływu na wolę piszącego.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 30 września 1931 Rw. 1458/31.

Sąd okręgowy we Lwowie (S. S. O. Drozdowski, Rożankowski, Maciejowski) wyrokiem z 29/X. 1930 Cg. II. 186/29 oddalił powoda z żądaniem uznania rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Julji B. za nieważne i bezskuteczne.

Z uzasadnienia: Stwierdzenie faktu, że spadkodawczynię podczas spisywania testamentu podtrzymywała z tyłu Katarzyna T., a pozwana Stefanja S. podtrzymywała rękę spadkodawczyni, a nawet nią posuwała, jest bez znaczenia dla oceny ważności testamentu, skoro wedle opinji znawcy i spostrzeżeń Sądu, charakter pisma ś. p. B. został zupełnie nienaruszony i nie zachodzą żadne wątpliwości co do tego, jakoby pismo to zawierało cechy pisma pozwanej i skoro stwierdzono, że na osobie spadkodawczyni żadnego przymusu lub gwałtu nie użyto.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. A. Piechowski, Kuzia, Korecki) wyrokiem z 3/IV. 1931 I. Bc. 208/31, zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Pomoc pozwanej w podtrzymywaniu ręki testatorki mogła być tylko nieznaczna, gdyż pismo jest zupełnie swobodne i ma te same cechy charakterystyczne, jak i inne pisma testatorki. W tych warunkach pewnej fizycznej pomocy przy pisaniu ze strony osoby trzeciej nie można uważać za pismo tej osoby zwłaszcza, że i inne okoliczności świadczą o swobodnie objawionej woli.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Wawrzkowicz, Dyduszyński, Wiceprok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Zasadniczym wymogiem ważności rozporządzenia ostatniej woli wogóle jest, by spadkodawca miał wolę rozporządzić swym majątkiem zapomocą tego oświadczenia, które składa i by świadczenie to było aktem jednolicie skończonym. Rygory formalne mają stanowić jedynie gwarancję autentyczności oświadczenia woli (§ 565 u. c.). Powód nie zarzuca wcale braku tych wymogów, a podnosi jedynie ten brak, że wobec tego, iż testatorka przy pisaniu spornego rozporządzenia ostatniej woli korzystała rzekomo z pomocy fizycznej pozwanej Stefanji S., rozporządzenie to jako pisemne, jest w myśl § 578, 601 u. c., nieważne. Pogląd ten nie jest prawnie uzasadniony bo podtrzymanie ręki przy pisaniu ze strony osoby trzeciej, nie może samo przez się pozbawić pisma charakteru pisma własnoręcznego, skoroby nie zostało stwierdzone, że ta pomoc była połączona z wywieraniem wpływu na wyraz woli piszącego. Pomoc ta w danym wypadku była najoczywiściej nieznaczna i mogła mieć znaczenie czynności jedynie mechanicznej, skoro nie spowodowała zmiany charakteru pisma, a tem samem i na objaw woli piszącej nie mogła mieć żadnego wpływu.

---

49) **Przy wywłaszczeniu nieruchomości na cele uzdrowisk stosują sie przepisy ustawy z 18/XII. 1878, Nr. 30 D. P. P. Nabycie własności przez Skarb Państwa następuje w tym razie z chwilą złożenia do depozytu odszkodowania za wywłaszczenie, w sumie pieniężnej, ustalonej w uchwale sądowej, choćby nieprawomocnej. Korzystającemu z najmu lokalu mieszczącego się w wywłaszczonej nieruchomości, nie służy z tą chwila prawo o ochronie lokatorów.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 23 września 1931 Rw. 1621/31.

Sąd powiatowy w Muszynie (N. S. P. Dr. Tokarz) wyrokiem z d. 27 sierpnia 1930 I. C. 132/30 oddalił powoda (Skarb Państwa) z żą-

daniem orzeczenia, że pozwany winien opróżnić i oddać w posiadanie Zarządowi Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy jedną piwnicę znajdującą się w budynku na p. b. 526 gm. Krynica.

Z uzasadnienia: Orzeczenie wywłaszczające nieruchomość, w której mieści się sporny lokal, jest wprawdzie prawomocne, atoli powód nie może jeszcze być uznany za właściciela nieruchomości, skoro nie złożył w sądzie pełnego odszkodowania ustalonego ugodą stron lub przez sąd. Złożenie do depozytu odszkodowania, ustalonego uchwałą z 19/V. 1928 nie ma skutków prawnych, gdyż uchwała ta nie jest jeszcze prawomocną. Powodowi brak zatem uprawnienia do wystąpienia w sporze.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu (S. O. Dr. Skulski, Dr. Ehrenpreis, Dr. Rozmysłowski) wyrokiem z 11/III. 1931 Bc. 10/31 orzekł w myśl żądania skargi.

Z uzasadnienia: Dla nabycia prawa własności w danym razie jest rozstrzygające złożenie przez powoda do depozytu sądowego odszkodowania określonego na podstawie pierwszej uchwały, skoro według ostatniego zdania § 35 ustawy z 18/XII. 1878 Nr. 30 Dzpp., która tu wchodzi w zastosowanie, wniesienie rekursu od rozstrzygnięcia ustalającego odszkodowanie, nie wstrzymuje wykonania prawomocnego orzeczenia wywłaszczającego. Odmowa adnotacji całkowitego odszkodowania jest bez znaczenia prawnego dla omawianej kwestji nabycia własności. Osobiste prawo najmu pozwanego do spornej ubikacji, uległo zgaśnięciu z chwilą dokonanego w powyższy sposób wywłaszczenia, wobec postanowień § 22 i 34 pow. ustawy. W tych warunkach zarzut pozwanego co do braku uprawnienia powoda do wystąpienia w sporze, jest nieuzasadniony.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Wajda, Dr. Łopuszański, Wiceprok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Na wstępie należy rozpatrzeć pytanie w rewizji poruszone, czy do niniejszego wypadku ustawa z 18/XII. 1878 Nr. 30 Dz. p. p. wogóle ma mieć zastosowanie. Na pytanie to należy odpowiedzieć twierdząco. Według art. 24 ust. z 23/III. 1922 Nr. 31 p. 254 o uzdrowiskach wojewoda może przeprowadzić wywłaszczenie na podstawie „obowiązujących przepisów prawnych". Wprawdzie wyż cyt. ustawa Nr. 30/1878 odnosi się w pierwszej linji do wywłaszczeń w celu budowy koleji, jednakowoż już późniejsze ustawy rozciągnęły te przepisy do innych wywłaszczeń, a uczynił to także art. 46 ust. 2 ustawy z 15/VII. 1925 Nr. 97 p. 681 Dz. U. o kwaterunku wojskowym, oraz nie mające tu bezpośredniego zastosowania jako ustawa późniejsza, rozporządzenie Prez. Rzplitej z 16/II. 1928 Nr. 23 p. 202 Dz. U. w art. 171. Wobec tej wyraźnej dążności ustaw do zastosowania przepisów o wywłaszczeniach kolejowych także do innych wypadków wywłaszczenia, sądy trafnie zastosowały ustawę Nr. 30/1878 do niniejszego wypadku. Ze stanowiska zaś tej ustawy zaskarżony wyrok jest prawnie trafny. Rozpatrywanie teoretycznego zagadnienia, czy nabycie własności w drodze wywłaszczenia jest pierwotne czy pochodne, jest zbędne, gdyż już ze stanowiska pozytywnych przepisów ustawy z 18/II. 1878 Nr. 30 Dz. p. p., nie przechodzą na nabywcę żadne ciężary obciążające grunt wywłaszczony, a tem mniej osobiste zobowiązania poprzedniego właściciela. Wynika to: a) z całokształtu tej ustawy, bo nie zawiera ona żadnego przepisu o obowiązku nabywcy przejęcia takich ciężarów, b) z przepisów §§ 22, 34 tej ustawy, według których dla osób trzecich z tytułu ich praw rzeczowych ustawa ta zabezpiecza jedynie roszczenia do sumy odszkodowawczej przyznanej wywłaszczonemu.

Trafna jest wykładnia zaskarżonego wyroku co do ostatniego zdania § 35, mianowicie, że decyduje złożenie odszkodowania przyznanego pierwszą uchwałą i że rekurs przeciw tej uchwale nie ma żadnego wpływu na ocenę nabycia własności. Niesłusznie powołuje się rewizja na ustawę o ochronie lokatorów. Wobec wyż przedstawionych przepisów ustawy Nr. 30/1878, uzasadniających zwolnienie wywłaszczonego gruntu od wszelkich ciężarów na rzecz osób trzecich, musiałaby ustawa o ochr. lok. zawierać wyraźne postanowienie zmieniające powyższe przepisy, w braku więc tego rodzaju zmian, wszelkie powoływanie się na nią, jest prawnie chybione.

50) Lokator nie znajduje się w przymusowem położeniu w rozumieniu § 879 ust. 2 L. 4 u. c., jeżeli pobierając od swego następcy w najmie odstępne za lokal, płaci właścicielowi domu za zwolnienie go z umowy najmu.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 1 września 1931 Rw. 803/31.

Sąd okręgowy w Krakowie (S. S. O. Dr. Jura) wyrokiem z 30/V. 1930 XI. Cg. J. f. 574/27 i XI. Cg. J. F. 679/27 oddalił powoda z żądaniem zapłaty 300 dolarów am.

Z uzasadnienia: Twierdzenie powoda, że dał on pozwanemu kwotę 300 dolarów pod przymusem, za zwolnienie go z umowy najmu lokalu sklepowego w realności pozwanego, nie uzasadnia skargi, gdyż w obecnych warunkach mieszkaniowych trudno przyjąć, by lokator był zmuszony płacić właścicielowi domu za zgodę na opuszczenie lokalu. Ustalono przytem, że powód pobrał od swych następców wysokie odstępne, zawierając w ten sposób korzystną dla siebie transakcję, co wyklucza jego przymusowe położenie.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Dr. Jakubowski i Wacławowicz) wyrokiem z 9/XII. 1930 II. Bc. 1015/30, zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Powód wraz z bratem zawierając umowę z pozwanym, nie byli w przymusowem położeniu, gdyż zawarcie tej umowy umożliwiło im dokonania korzystnej dla siebie transakcji, przez uzyskanie odstępnego w kwocie 1.000 dol. oraz innego lokalu wartości również 1.000 dolarów. Podniesione w apelacji twierdzenie, że powód wydawszy 3.000 dolarów na lokal w realności pozwanego, przez zawarcie umowy z pozwanym chciał ratować swój majątek, jako nowość w postępowaniu apelacyjnem (§ 482 p. c.) nie mogło być uwzględnione. Zarzut nieważności umowy oparty na przepisie § 879 ust. 2 L. 4 u. c. nie jest uzasadniony.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Stefko, Dr. Łopuszański, Wiceprok. Zacharjasiewicz) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Do przyjęcia lichwy cywilnej potrzeba obok nadmierności świadczenia także istnienia momentów podmiotowych, a mianowicie wyzyskania przez przyjmującego obietnicę, czy to lekkomyślności, przymusowego położenia, słabości rozumu, niedoświadczenia, czy też wzruszenia umysłowego strony, dającej obietnicę (§ 879 ust. 2 L. 4 u. c.). Sądy niższych instancyj przyjęły jednak słusznie i zgodnie z wynikami rozprawy, że powód nie wykazał wyzyskania przymusowego położenia przez pozwanego, mającego polegać na niezwolnieniu go z najmu zajmowanego lokalu. Gdyby nawet było prawdą, że powód dał w swoim czasie pozwanemu 3.000 dolarów za zawarcie umowy najmu i że chciał obecnie powetować sobie ten wydatek, to i tak nie możnaby mówić o przymusowem położeniu, bo nie przedstawia go zamiar uzyskania nowych lub odzyskania utraconych korzyści, czy też zawód w kupieckiej kalkulacji. Słusznie przyjmuje też sąd odwoławczy, że powód, pobrawszy od swych następców w najmie lokalu sklepowego znaczne odstępne, na całej tej transakcji zrobił bardzo korzystny interes.

---

51) Weksel zaprotestowany i zaopatrzony klauzulą wykonalności przez sąd na obszarze b. zab. ros. stanowi tytuł egzekucyjny po myśli § 1. l. 1 i 2 ord. egz., jeżeli zakreślony w klauzuli 3-dniowy termin do świadczenia upłynął bezowocnie.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 27 maja 1931 R 299/31.

Sąd okręgowy jako rekursowy **w Stryju** uchwałą z dnia 27/II. 1931 R 143/31 na rekurs wierzyciela od uchwały Sądu grodzkiego w Stryju z dnia 28/I. 1931 i IV E 675/31, którą odmówiono wnioskowi wierzyciela o dozwolenie egzekucji na podstawie zaprotestowanego i klauzulą wykonalności Sądu grodzkiego I. okr. m. Warszawy z dn. 8/I. 1931 zaopatrzonego wekslu uchylił tę uchwałę i polecił Sądowi grodzkiemu, by stosownie do przepisów art. 161—1, 161—10 i 161—16 Ust. post. cyw., obowiązującej na obszarze b. zab. rosyjskiego, weksel zaopatrzony klauzulą wykonalności jako tytuł egzekucyjny za pośrednictwem organu wykonawczego przedstawił zobowiązanemu do dobrowolnego uiszczenia zapłaty w

ciągu 3 dni, przy jednoczesnem doręczeniu wniosku wraz z odpisem wekslu i nakazu egzekucyjnego Sądu grodzkiego w Warszawie oraz zawiadomienia, że po bezskutecznym upływie tego czasokresu, egzekucja zostanie dozwolona i wykonana przez przymusowe ściągnięcie pretensji wekslowej.

Z uzasadnienia: W celu tymczasowego ujednostajnienia postępowania w sprawach wekslowych przed pełną unifikacją ustawodawstwa na obszarze całego Państwa teorja i praktyka sądowa uznaje weksel płatny na obszarze b. zab. ros. zaprotestowany i zaopatrzony klauzulą wykonalności za wystarczający i odpowiadający wymogom § 1 o. e. tytuł egzekucyjny — z tą modyfikacją, że według obowiązującej tam ustawy post. cyw. (art. 161, 933) dłużnikowi stać musi otworem przed wykonaniem egzekucji 3-dniowy czasokres do dobrowolnego uiszczenia zapłaty, o czem go sąd (przez organ wykonawczy) zawiadomić winien przy doręczeniu mu kopji weksla i nakazu egzekucyjnego z zagrożeniem, iż wykonanie egzekucji nastąpi po bezowocnym upływie tego czasokresu liczyć się mającego od dnia doręczenia odnośnego wezwania dłużnikowi, stwierdzonego przez organ wykonawczy (dla doręczeń).

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dr. Łopuszański, Żurawski, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: Z pojęcia jednolitości państwa opartego na jednolitym ustroju politycznym i jednolitym ustroju władz, jakiem jest Rzeczpospolita Polska, wynika, że decyzja wydana przez sądy, znajdujące się na jednym obszarze takiego państwa na mocy tam obowiązującego ustawodawstwa i tam wykonalna, musi być uznana jako egzekwowalna także na innym obszarze tego państwa, jakkolwiek częściowo odmiennem ustawodawstwem się rządzącym. O ile tylko sposób przeprowadzenia egzekucji na tym innym obszarze jest dopuszczalny względnie nie sprzeciwia się obowiązującym na nim przepisom o postępowaniu egzekucyjnem. W niniejszym wypadku tytułem egzekucyjnym nie jest właściwie sam weksel, lecz decyzja wydana przez sąd w granicach jego właściwości, przysądzająca wierzycielowi od dłużnika świadczenie pieniężne z wekslu i stwierdzająca, że świadczenie to jest w zasadzie egzekwowalne. Z punktu widzenia zatem ustawodawstwa dzielnicy poaustrjackiej jest to uchwała sądowa względnie rodzaj nakazu zapłaty, a więc akt, który łącznie z wekslem posiada cechy tytułu egzekucyjnego z § 1 l. 1 i 2 ord. egz., akt więc taki, o ile wykazanem zostanie, że zakreślony w nim 3-dniowy termin do świadczenia upłynął bezowocnie, stanowi należyty tytuł egzekucyjny, odpowiadający wymogom wyż cyt. przepisu.

---

52) **Rozwiązanie stosunku służbowego z przyczyny unieruchomienia fabryki, nie stanowi ważnej przyczyny wypowiedzenia mieszkania w domu fabrycznym lub kopalnianym w myśl ustawy o ochr. lok. obowiązującej na obszarze Śląska.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 18 lipca 1931 Rw. 1276/31.

Sąd powiatowy w Bielsku (As. Dr. Wróbel) wyrokiem z 18/XII. 1930 VIII. C. 55/30 uchylił wypowiedzenie, którem polecono pozwanym opróżnienie i oddanie powodowi w posiadanie mieszkań służbowych w rafinerji powoda.

Z uzasadnienia: Mieszkania sporne są mieszkaniami służbowemi w starym domu fabrycznym, zaczem podlegają przepisom śląskiej ustawy z 16/XII. 1926 w sprawie ochrony lokatorów (Dz. U. Śl. Nr. 29, poz. 54), a to po myśli art. 2 lit. c) i p. 2 lit. h) tejże ustawy, skutkiem czego strona powodowa mogłaby wypowiedzieć pozwanemu to mieszkanie tylko w razie istnienia ważnej przyczyny. Zastanowienie fabryki nie może uchodzić za ważną przyczynę wypowiedzenia, aczkolwiek po myśli § 83 austr. ust. przem. spowodowało zgaśnięcie stosunku służbowego, gdyż nie jest to przyczyna rozwiązania zachodząca po stronie pracobiorcy, uprawniająca pracodawcę do rozwiązania stosunku służbowego bez zachowania czasokresu wypowiedzenia albo przed upływem oznaczonego czasu trwania stosunku służbowego.

Sąd okręgowy w Cieszynie (Wiceprez. Dr. Bukowski, S. S. O. Mi-

chalski i Dr. Szromba) wyrokiem z 24 marca 1931 I. Bc. 30/31 zatwierdził wyrok I. instancji.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Dbałowski, Bańkowski, Wilecki, Wiceprok. S. N. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Według art. 2 lit. c) śląskiej ustawy o ochronie lokatorów z 16 grudnia 1926 Dz. U. Śl. Nr. 29 poz. 54, mieszkania służbowe, zajmywane w domach fabrycznych i kopalnianych podlegają ochronie określonej tą ustawą. Wynika z tego, że wypowiedzenie mieszkania służbowego w domu fabrycznym na Śląsku może nastąpić tylko z ważnych przyczyn (art. 11 L. 1 pow. ustawy), z chwilą bowiem rozwiązania stosunku służbowego, pracownik zajmujący mieszkanie służbowe w takim domu wstępuje z ustawy w stosunek najmu z jego właścicielem (§ 1090 u. c.). Śląska ustawa o ochronie lokatorów wymienia między innemi w art. 11 l. 2 lit. g. jako ważną przyczynę wypowiedzenia najmu w domu fabrycznym (familijnym) wypadek, w którym rozwiązanie stosunku służbowego z zajmującym takie pomieszczenie następuje z powodów uprawniających do tego pracodawcę bez zachowania czasokresu wypowiedzenia, albo przed upływem oznaczonego czasu trwania stosunku służbowego, o ile przyczyny rozwiązania zachodzą po stronie pracobiorcy. Taki jednak wypadek tu nie zachodzi, strona powodowa wymieniła bowiem jako przyczynę wypowiedzenia rozwiązanie stosunku służbowego z przyczyny unieruchomienia fabryki, który to wypadek nie zaszedł, jak tego powołany przepis art. 11 L. 2 lit. g. wymaga, po stronie pracobiorcy, lecz raczej po stronie pracodawcy. Rozwiązanie stosunku służbowego z zajmującym pomieszczenie w domu fabrycznym, nie może być samo przez się, jak to usiłuje wykazać rewizja, uważane za ważną przyczynę wypowiedzenia, skoro z powodu unieruchomienia przedsiębiorstwa, lokal w domu fabrycznym, nie jest właścicielowi potrzebnym na pomieszczenie robotników, a zapotrzebowania tego lokalu dla innych celów strona powodowa w wypowiedzeniu nie twierdziła.

---

53) **Dopuszczalne jest zwalczanie przez wierzyciela umowy z § 551 u. c., którą dłużnik zrzeka się wobec spadkodawcy spadku, jakiby mu po tegoż śmierci mógł przypaść.**

Dopuszczalne również jest zwalczanie czynności prawnych dla zaspokojenia objętych tytułem egzekucyjnym rat alimentacyjnych, które dopiero w przyszłości mają stać się płatne.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 11 lipca 1931 Rw. 685/31.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie (S. O. Kessler) wyrokiem z 1/III. 1930 Cg. Jb. 336/29 uznał kontrakt darowizny z 12/VII. 1927, na podstawie którego pozwani zostali zaintabulowani za właścicieli realności whl. 366 gm. B. za bezskuteczny wobec pretensji powoda w kwocie 1.252 zł. 80 gr. z pn. oraz rat alimentacyjnych po 16 zł. 66 gr. płatnych od dnia 1 maja 1929, pochodzących z wyroku Sądu grodzkiego w Tyczynie z dnia 17/VIII. 1923 C. VI. 683/22 przeciw Franciszkowi Ż. wydanego i orzekł, że pozwani winni są zezwolić na prowadzenie egzekucji na ich części realności celem zaspokojenia pretensji powoda.

Z uzasadnienia: Kontraktem darowizny z d. T. 12/VII. 1927 L. R. 1309 zdziałanym między Józefem Ż. a Franciszkiem Ż. dłużnikiem powoda, zrzekł się dłużnik powoda służących mu wedle ustawy praw spadkowych po Józefie Ż. tudzież przeznaczonego mu rozporządzeniem ostatniej woli z daty B. 5 kwietnia 1924 legatu, obejmującego powyższą realność, na rzecz swych małoletnich dzieci obecnych pozwanych. Stosownie też do tego zapadł dekret dziedzictwa z 16/X. 1928 do spadku po Józefie Ż., w którym dłużnik powoda żadnego udziału nie bierze. Powyższy kontrakt, będący jednolitą czynnością prawną zdziałaną przez dłużnika powoda w porozumieniu ze swym ojcem, i to w oczywistym zamiarze uniemożliwienia powodowi, zaspokojenia jego wykonalnej wierzytelności z legatu przeznaczonego pierwotnie dłużnikowi powoda, winien być wobec powoda uznany za bezskuteczny.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Ajdukiewicz, Nowiński,

Baczyński) wyrokiem z 27/XI. 1930 II. Bc. 915/30 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Wierzytelność powoda i co do zapaść mających w przyszłości rat alimentacyjnych jest wykonalna, gdyż wysokość i terminy płatności rat są ustalone prawomocnym wyrokiem sądowym. Kontrakt darowizny z d. T. 12/VII. 1927 był aktem pozornym o tyle, iż dłużnik Franciszek Ż. zrzekł się ustanowionego już dla niego legatu na rzecz pozwanych, a w ślad tego zrzeczenia ojciec dłużnika w porozumieniu się z nim przeniósł odrazu własność tego legatu na rzecz pozwanych. W tym stanie rzeczy właściwym kontrahentem wobec pozwanych był dłużnik Franciszek Ż. a nie jego ojciec. Skoro pozwani nie zwalczają ustalenia, że Franc. Ż. działając imieniem własnem oraz imieniem pozwanych jako swych małoletnich dzieci, działał w zamiarze pokrzywdzenia powoda, żądanie skargi przedstawia się jako uzasadnione.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Dbałowski, Bańkowski, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Rewizja zwraca się między innymi przeciw poglądowi prawnemu Sądu Apelacyjnego, dopuszczającemu zwalczanie przez wierzyciela umowy z § 551 u. c., którą dłużnik zrzeka się wobec spadkodawcy spadku, jakiby mu po tegoż śmierci mógł przypaść. Według zasad dawniejszej ustawy z 16/III. 1884 Dzpp. Nr. 36 o zwalczaniu czynności prawnych, orzecznictwo sądowe nie dopuszczało zwalczania takiej umowy zrzeczenia się (por. orzecz. Sądu Najw. w Wiedniu, ogłoszone w Gł. Ung. n. F. XI. 4416). Przyjmowano bowiem, że zrzeczenie się takie nie zmniejsza majątku dłużnika, lecz pozbawia go tylko nadzieji powiększenia się jego majątku, tudzież, że roszczenie oparte na zwalczaniu czynności prawnej, obejmować może jedynie żądanie zwrotu tego, co z majątku dłużnika zostało zbyte, oddane lub czego się z niego zrzeczono (§§ 17 i 37 ustawy z r. 1884). Obecnie obowiązujące przepisy o zwalczaniu czynności prawnych (rozp. ces. z 10 grudnia 1914 Dzpp. Nr. 337) różnią się w normach odpowiadających przepisom §§ 17 i 37 dawnej ustawy z r. 1884 zasadniczo w swej stylizacji. Chodzi tu mianowicie o przepisy § 39 ordynacji upadłościowej z r. 1914 i § 13 ordynacji z tegoż roku o zwalczaniu czynności prawnych. Przepisy te obecnie obowiązujące nie mówią już o obowiązku zwrotu (Zurückleistung) otrzymanego z majątku dłużnika mienia, lecz o obowiązku świadczenia wogóle i nie ograniczają się do wypadków zbycia (Veräusserung) z majątku dłużnika, lecz rozszerzają zwalczanie na wszelkie wypadki ubytku (Entgang) w majątku dłużnika. Jak wyjaśnia uzasadnienie urzędowe w § 39 ord. upadłościowej, zmiana stylizacji nastąpiła w tym celu, aby zwalczaniu ulec mogły nie tylko czynności, powodujące zmniejszenie się majątku dłużnika, lecz także czynności przeszkadzające zwiększeniu się jego majątku. Umowa z § 551 u. c. o zrzeczeniu się spadku, jest niewątpliwie czynnością prawną, przeszkadzającą zwiększeniu się majątku dłużnika. Trafny jest więc pogląd prawny, dopuszczający w zasadzie zwalczania umowy o zrzeczenie się spadku przez dłużnika.

Rewizja występuje także przeciwko dopuszczeniu zwalczania czynności prawnych. Zarzut ten rewizji nie jest atoli trafny. Roszczenia przyszłe, o które chodzi, są w danym wypadku ustalone wyrokiem prawomocnym tak co do wysokości jak i co do płatności. Z chwilą nadejścia tego terminu staną się one wykonalne, a przed tym terminem i tak przeciw pozwanym egzekwowane być nie mogą. Niema zatem naruszenia przepisów § 8 ordynacji o zwalczaniu czynności prawnych.

---

54) **Właściciel przedsiębiostwa zatrudniający u siebie zespół muzyczny, odpowiada solidarnie z wykonawcami zespołu za szkodę zrządzoną naruszeniem prawa autorskiego.**

Związek autorów jest uprawniony do wystąpienia w obronie praw autorskich każdego z poszczególnych członków związku, jeżeli członkowie przez przystąpienie do związku i poddanie się jego statutowi tudzież uchwałom, dokonali w sposób dorozumiany przelewu praw autorskich na związek.

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 27 października 1931 Rw. 1704/31.

Sąd okręgowy w Krakowie (S. O. Dr. Sowilski) wyrokiem z dnia 14/XI. 1930 I. Cg. 543/30 uznał obowiązek pozwanego do zapłaty powodowemu związkowi wynagrodzenia z tytułu produkcji utworów muzycznych, podlegających ochronie prawa autorskiego, wykonywanych w jego przedsiębiorstwach „Pawillon“ i „Grand Hotel“ w Krakowie.

Z uzasadnienia: Powodowy Związek domaga się od pozwanego zapłaty tantjemy w wysokości po 15 zł. miesięcznie od każdego zatrudnionego muzyka w przedsiębiorstwach pozwanego na tej zasadzie, że utwory członków związku, którzy przez przystąpienie do związku, dokonali przelewu swych praw autorskich na związek, stanowiły stały repertuar koncertów, urządzanych w przedsiębiorstwach pozwanego. Pozwany zarzucił, że nie zawarł żadnej umowy ze związkiem co do zapłaty i że zapłaty mógłby się domagać powód jedynie od samych muzyków. W rzeczy samej sąd ograniczył rozprawę jedynie do ustalenia kwestji, czy powód jest uprawniony do wystąpienia ze skargą oraz czy pozwany obowiązany jest do zapłaty jako właściciel przedsiębiorstw. Kwestje powyższe rozstrzygnął sąd na podstawie przepisów ustawy z 26 marca 1926 o prawie autorskiem i na podstawie odnośnych przepisów ustawy cywilnej. Roszczenie co do samej zasady żądania skargi uznano za prawnie uzasadnione na podstawie ustalenia, że korzystanie z utworów członków powodowego Związku, który występuje w obronie praw swoich członków, odbywało się z naruszeniem uprawnień kompozytorów, wynikających z art. 1, 12, 55 i nast. ustawy o prawie autorskiem, gdyż za produkcję muzyczną powodowy Związek w okresie od 1 stycznia 1929 nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia.

Pod względem odpowiedzialności z tytułu wynagrodzenia szkody, uznano odnośny obowiązek pozwanego na zasadzie art. 57 pr. autor., ze stanowiska którego to przepisu dla kwestji odpowiedzialności za obojętną uznano okoliczność, jaki był stosunek między pozwanym a zespołem muzycznym co do odbywania koncertów. Za istotny natomiast uznano fakt, że pozwany oddał swój lokal dla celów produkcyj muzycznych i że był w tem zainteresowany przez ciągnienie korzyści. Przewinienie zaś, będące podstawą odszkodowania, polega u pozwanego na tem, że nie kontrolował i nie stwierdzał, czy przedmiotem koncertu są utwory chronione przez prawo autorskie. Odpowiedzialność tę uznano także ze stanowiska ustawy cywilnej z uwagi na stosunek zachodzący między pozwanym jako przedsiębiorcą, a zespołem muzycznym, przedstawiający się jako stosunek najmu usług z § 1151 u. c., który to stosunek wyklucza uszczuplenie wynagrodzenia dającemu usługi w najem ze względu na przepis § 1154 u. c., w danym razie zaś nie stwierdzono, jakoby członkowie zespołu przyjęli na siebie odpowiedzialność z tytułu opłat na rzecz powodowego związku.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Nowiński, Wacławowicz) wyrokiem z dnia 10 marca 1931 II. Bc. 53/31 uznał za nieistniejący obowiązek pozwanego do zapłaty na rzecz powodowego Związku żądanego wynagrodzenia.

Z uzasadnienia: Pozwanego nie można w danym razie uważać za naruszającego prawa autorskie, skoro wybór repertuaru i ocena utworów nie należały do pozwanego, lecz do zespołu muzycznego, brak tem samem do przypisania pozwanemu złej wiary i jakiejkolwiek winy. Przepis art. 57 pr. autor. nie ma tu zastosowania, skoro przepis ten dotyczy zawinionego zniszczenia przedmiotu prawa autorskiego lub umniejszenia jego wartości bez naruszenia węzła prawnego, który łączy twórcę z autorem.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Wawrzkowicz, Dyduszyński, Prok. Staszewski) przywrócił do mocy prawnej wyrok pośredni Sądu I. instancji.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy nie może podzielić poglądu Sądu Apelacyjnego, jakoby przedsiębiorca urządzający koncerty muzyczne w swych przedsiębiorstwach nie miał obowiązku troszczyć się o treść programu i nie ponosił odpowiedzialności za naruszenie przez orkiestrę praw autorskich. Pogląd ten nie może się ostać wobec przepisów §§ 1297 i 1299 u. c., zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę, że pozwany do końca r. 1928

opłacał tantjemy stronie powodowej za wykonywanie przez orkiestrę w jego przedsiębiorstwach utworów muzycznych członków powodowego Związku.

Nie może również pozwany z powołaniem się na przepis art. 14 l. 2 ustawy z dnia 29 marca 1926 Nr. 48 poz. 286 Dz. U. zasłaniać się tem, że od publiczności nie pobierał opłat za muzykę. Opłaty za wykonywanie utworów muzycznych chronionych prawem autorskiem pobierali od pozwanego członkowie orkiestry, a tem samem dopuszczali się naruszenia praw autorskich; pozwany zaś, najmując orkiestrę w celu wykonywania takich utworów, współdziałał w tem naruszeniu w myśl przepisu § 1301 u. c. i stosownie do przepisu § 1302 u. c., za szkodę przez to rozmyślnie wyrządzoną odpowiada solidarnie z płatnymi przez się wykonawcami cudzych utworów muzycznych. Żądanie skargi jest zatem w myśl art. 55 ustawy o prawie aut. zasadniczo słuszne. Zarzut rzekomego braku uprawnienia do skargi po stronie powodowego Związku odparł już trafnie Sąd Apelacyjny; Sąd Najwyższy zauważa ponadto, że według § 3 lit. b) statutu powodowego związku ma prawo inkasować tantjemy i honorarja od wszelkich wykonań publicznych utworów swych członków; a ponieważ według § 9 lit. b) tego statutu każdy zgłaszający się na członka „Zaiksu" musi w zgłoszeniu pisemnem stwierdzić znajomość statutu „Zaiksu" i jego regulaminów, jakoteż wyrazić zgodę, iż poddaje się wszelkim już istniejącym, jakoteż mogącym zapaść w przyszłości uchwałom „Zaiksu", przeto przez sam fakt uzyskania członkostwa „Zaiksu" następuje też i przelew praw autorskich przysługujących członkowi na powodowy związek (§§ 863, 1392, 1393 ust. cyw.).

---

55) **Przyjmowanie wkładek oszczędnościowych przez bank po otwarciu przedsiębiorstwa za zezwoleniem Sądu i pod nadzorem siły kontrolnej, należy do zwykłych czynności banku i nie podlega przepisom ordynacji układowej (§§ 10/4 i 3/4 tejże ord.).**

Orzeczenie Izby III. S. 1. S. N. z 24 czerwca 1931 R. 390/31.

Sąd Okręgowy w Cieszynie uchwałą z 26 stycznia 1931 I. C. 4/31 odmówił wnioskowi wierzyciela popierającego o dozwolenie egzekucji dla wierzytelności w kwocie 19.732 zł. 50 gr. zapomocą przymusowego ustanowienia prawa zastawu przez wpis prawa zastawu w stanie biernym realności lwh. 91 gm. kat. Cieszyn i przez wpis prawa nadzastawu na prawie zastawu dla sumy kaucyjnej 10.000 zł. w stanie biernym realn. lwh. gm. B.

Z uzasadnienia: Na podstawie uchwały z dnia 29/III. 1930 Sa. 74/30 adnotowano przy właścicielu realności lwh. 91 gm. kat. C. wdrożenie postępowania układowego do majątku strony zobowiązanej. Adnotacja ta nie jest jeszcze wykreślona, wobec tego w myśl § 10 ord. ust. 1 ord. ukł. nie może być ustanowione prawo zastawu lub nadzastawu na rzeczach należących do strony zobowiązanej.

Sąd Apelacyjny w Katowicach uchwałą z 12 marca 1931 R. 25/31 dozwolił egzekucji.

Z uzasadnienia: Pretensja dochodzona w drodze egzekucji, powstała z dozwolonej czynności prawnej dłużniczki ugodowej uskutecznionej w dniu 7 sierpnia 1930, a więc dopiero po wszczęciu postępowania układowego adnotowanego w księdze hipotecznej dla realności, będącej własnością tejże dłużniczki już w dniu 29/III. 1930 r. Wobec przesłanki przewidzianej w art. 10 ust. 4 ord. ukł., wbrew zapatrywaniu sądu pierwszego, opierającemu się na przepisie art. 10 ust. 1 ord. ukł., należało wniosek egzekucyjny uznać jako dopuszczalny.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dyduszyński, Dr. Bresiewicz, Dobrucki, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: Uchwała Sądu Okręgowego we Lwowie z dn. 29/III. 1930 Sa. 74/30, zezwalająca Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu na otwarcie przedsiębiorstwa pod nadzorem siły kontrolnej — ale „zakazująca mu wykonywania czynności, nie należących do zwykłego prowadzenia przedsiębiorstwa bez zezwolenia zarządcy" — nie dotyczy wkładek oszczędnościowych, których przyjmowanie należy do zwykłego zarządu. Pytanie zaś, czy Filja Banku w Cieszynie dostosowała się do obowiązku ustanowienia kontroli, jest pytaniem podpadającem pod

przepis § 63/2 ord. ukł. i § 77 ord. konk. Wierzyciel nie miał ani obowiązku ani możności badania tej okoliczności, a tem mniej wykazywania, że Bank uczynił zadość poleceniu sądowemu. Po otwarciu przedsiębiorstwa za zezwoleniem sądu, wkładka wierzyciela przyjęta w zwykłym toku czynności banku nie podlega przepisom ordynacji układowej (§§ 10/4 i 3/4 tejże ord.).

---

56) **Rekurs od zatwierdzającej uchwały Sądu drugiej instancji w postępowaniu układowem, nie jest dopuszczalny.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 29 maja 1931 R. 268/31.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs Leona W. od uchwały Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 31/I. 1931 I. R. 59/31, którą zatwierdzono uchwałę Sądu Okręgowego w Złoczowie z dnia 5/IX. 1930 Sa. 50/30 zatwierdzającą układ zawarty dnia 6 sierpnia 1930 w postępowaniu układowem dłużnika Leona W.

Z uzasadnienia: Postępowanie układowe nie zawiera postanowień co do dopuszczalności środków prawnych od orzeczeń Sądu rekursowego. W tym względzie zatem wchodzą według § 63 1 i 2 ord. ukł. w zastosowanie przepisy ord. konkursowej, a gdy i ta ustawa poza wypadkiem z § 173 ust. 2 ord. konk., o który tu nie chodzi, pytania tego nie załatwia, przepisy procedury cywilnej (§ 63 ust. 1 ord. ukł. i § 172 ord. konk.). Według jednak przepisu § 528 p. c. zaskarżanie zatwierdzającej uchwały Sądu drugiej instancji jest niedopuszczalne, wobec czego Sąd Najwyższy, spóźniony zresztą, bo nadany na pocztę 16-go dnia po doręczeniu zaskarżonej uchwały (§ 63 ust. 1 ord. ukł. § 176 ust. 1 ord. konk.) rekurs odrzucił.

---

57) **Do odnowienia księgi naftowej nie jest potrzebne postepowanie edyktalne w myśl ustawy z 25/VII. 1871 Nr. 96 Dz. U. P.**

Orzeczenie Sądu Najwyższego, Izby III. S. 1. z 23/VI. 1931 R. 362/31.

Sąd Najwyższy na rekursy od uchwały Sądu okręgowego w Jaśle z 28 lutego 1931 I. R. 273/30, którą uchylono uchwałę Sądu grodzkiego w Krośnie z dnia 29 marca 1929 Nc. VII. 102/18 i wdrożono postępowanie przepisane ustawą z 25/VII. 1871 Nr. 96 Dz. U. P., zmienił zaskarżoną uchwałę i przywrócił w moc prawną uchwałę Sądu grodzkiego.

Z uzasadnienia: Uchwała Sądu grodzkiego w Krośnie z 29 marca 1929 L. cz. Nc. VII. 102/18/26 zarządzająca odnowienie pola naftowego „Amelja" obj. whl. 406 ks. naftowej Sądu grodzkiego w Krośnie bez wdrożenia postępowania ustalającego w myśl ustawy z 25/VII. 1871 Nr. 96 Dzup. jest trafna i zgodna z obowiązującemi przepisami prawnemi.

W przedmiocie zakładania i prowadzenia ksiąg naftowych obowiązują przedewszystkiem ustawy specjalne, wyłącznie tej materji dotyczące, t. j. ustawy z 11/V. 1884 Nr. 71 Dz. u. p., z 17 grudnia 1884 Nr. 35 Dz. u. k. z r. 1886, z 9 stycznia 1907 Nr. 7 Dz. u. p., z 22 marca 1908 Nr. 61 Dz. u. k. oraz rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z 15/VI. 1885 Nr. 36 Dz. u. k., z 15/IV. 1907 L. 107 Dz. u. p., a dalej przepisy ogólnych ustaw dotyczących ksiąg gruntowych, na które wymienione na wstępie ustawy wyraźnie się powołują. Do tych ostatnich należą: powszechna ustawa o księgach gruntowych z 25/VII. 1871 Nr. 95 Dz. u. p., ustawa z 6 lutego 1869 Nr. 18 Dz. u. p. i §§ 3—13 ustawy z 20/III. 1874 Nr. 29 Dz. u. k., — albowiem moc obowiązująca tych ustaw na księgi naftowe rozciągniętą została na mocy przepisów §§ 3 i 4 ustawy z 11/V. 1884 Nr. 71 i z 17/XII. 1884 Nr. 35 Dz. u. k. z r. 1886 tudzież §§ 4 i 7 ustawy z 22 marca 1908 Nr. 61 Dz. u. k. i § 5 ustawy z 9/I. 1907 L. 7 Dz. u. p.

Natomiast ustawa z 25 lipca 1871 Nr. 96 Dz. u. p. ma zastosowanie tylko do ksiąg gruntowych i górniczych — nie zaś do ksiąg naftowych, albowiem żadna z powołanych wyżej ustaw mocy obowiązującej ustawy z 25/VII. 1871 Nr. 96 Dz. u. p. na księgi naftowe nie rozciąga, co stanowi dowód, że ustawodawca nie zamierzał przepisów tej ostatniej ustawy zastosować do ksiąg naftowych, gdyż w razie przeciwnym byłby o tem podobnie jak i o innych ustawach postanowił wyraźnie.

Było to zresztą zupełnie zbędne wobec okoliczności, że utworzenie

pól naftowych może mieć miejsce jedynie co do nieruchomości stanowiących już przedmiot ksiąg gruntowych (§ 1 ust. z 9/I. 1907 Nr. 7 Dz. u. p. i § 2 ust. z 22 marca 1908 Nr. 61 dz. u. k.), z których treść uprawnień naftowych jest widoczna i postępowanie ustalające jest zgoła niepotrzebne.

Tem mniej byłoby potrzebne postępowanie edyktalne w myśl ustawy z 25/VII. 1871 Nr. 96 Dz. u. p. w niniejszym wypadku, gdzie chodzi nie o założenie nowego pola naftowego, ale tylko o jego odnowienie na podstawie oryginalnych dokumentów przez strony przedłożonych, urzędowego wyciągu hipotecznego i aktów Urzędu górniczego. — O ile P. B. i tow. twierdzą, że uprawnienia naftowe stanowiące przedmiot wpisu w zniszczonym wskutek wypadków wojennych whl. 406 ks. naftowej Sądu Powiatowego w Krośnie zgasły w dniu 11 marca 1915, i na nich przeszły, to mogą praw swoich dochodzić tylko w drodze zwykłego sporu, skoro w zniszczonym wykazie M. M. był wpisany jako nieograniczony właściciel wyż wymienionego pola naftowego i skoro P. B. i tow. nie wywodzą swoich praw od tego ostatniego i nie przedkładają na dowód nabycia tych praw żadnego dokumentu.

---

58) **Wierzyciel opierający się na wyroku sądu polubownego jako tytule egzekucyjnym, nie ma obowiązku dostarczenia sądowi egzekucyjnemu dowodu, że wyrok wydał sąd polubowny prawidłowo ustanowiony.**

Orzeczenie Izby III. S. N. S. 1. z 30 czerwca 1931 R. 347/31.

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z dnia 21/II. 1931 II. R. 115/31 na rekurs zobowiązanego od uchwały Sądu okręgowego w Sanoku z 25/X. 1930 E. 185/30 odmówił wnioskowi wierzyciela o dozwolenie na jego rzecz egzekucji celem ściągnięcia kwot 1482 dol. i 4000 dol. U. S. A.

Z uzasadnienia: Wierzycielka nie wykazała należycie istnienia prawidłowego wykonalnego tytułu egzekucyjnego, gdyż przedłożyła w oryginale tylko orzeczenie Sądu polubownego z daty Lwów 18 marca 1925, a nie dostarczyła dowodu, że wyrok Sądu polubownego, stanowiący tytuł egzekucyjny, został wydany przez Sąd polubowny prawidłowo ustanowiony. Takim dowodem może być tylko zapis na Sąd polubowny, który wraz z wyrokiem stanowi nierozerwalną całość i bez którego wyrok mający stanowić tytuł egzekucyjny nie odpowiada wymogom § 1 L. 16 ord. egz.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Łopuszański, Szabowski, Żurawski, Wiceprok. S. A. Wisłocki) uchylił uchwałę sądu rekursowego, jakoteż zmieniony nią ustęp uchwały Sądu I. instancji, zwracając sprawę temu ostatniemu sądowi z poleceniem powzięcia ponownej uchwały.

Z uzasadnienia: Jak już Sąd Najwyższy orzekł w swej decyzji z 26/II. 1929 II. R. 1003/28 zapadłej w sprawie egzekucyjnej między tymi samymi stronami i na podstawie tego samego tytułu egzekucyjnego i w niezmienionych okolicznościach, wyrok Sądu polubownego stanowi wedle § 1 L. 16 o. e. sam przez się, a więc bez zapisu na ten sąd, tytuł egzekucyjny, zaczem nieprzedłożenie tego zapisu nie może stanowić przeszkody w dozwoleniu egzekucji. O ile Sąd rekursowy z treści powyższego przepisu wysnuwa obowiązek wierzyciela do dostarczenia dowodu, że wyrok Sądu polubownego wydał Sąd polubowny prawidłowo ustanowiony, zauważa się, że przepis ten ani żadny inny nie zawiera najmniejszej wzmianki o takim obowiązku lub dowodzie. Zresztą o ile dowodem prawidłowego ustanowienia takiego Sądu miałby być zapis na Sąd polubowny, to dowód taki w wielu wypadkach, jak to słusznie rekurentka zaznacza, nie dałby dostatecznego wyjaśnienia, gdyż, jak to wynika z § 580 p. c., w zapisie nie muszą być wymienieni sędziowie polubowni imiennie, ani nawet ich liczba nie musi być wyszczególniona. Remedurę przeciw niezgodności wyroku Sądu polubownego z zapisem w odniesieniu do ustanowienia tego sądu przewiduje przepis § 595 p. c., do którego może sięgać sędzia procesowy, a nie wolno tego czynić sędziemu egzekucyjnemu. Dla tego ostatniego miarodajny jest prócz samego tytułu, tylko przepis § 7 o. e., a ten w danym wypadku nie stoi na przeszkodzie dozwoleniu egzekucji.

Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego w Hadze.

W dniach od 2—6 sierpnia 1932 r. odbył się w Hadze przygotowywany od 2 lat Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego.

Na Kongres przybyło 337 uczestników z 55 państw całego świata. Program obrad Kongresu stanowiło 20 tematów, po cztery w każdej z pięciu sekcyj Kongresu (ogólnej, prawa i procesu cywilnego, prawa handlowego, morskiego i praw na dobrach niematerjalnych), prawa publicznego i karnego, prawa międzynarodowego publicznego i prywatnego. Na pół roku przed Kongresem 213 referentów specjalnych nadesłało swoje opracowania poszczególnych tematów i na podstawie tych opracowań 61 referentów generalnych, wyznaczonych przez Biuro Międzynarodowej Akademji Prawa Porównawczego, przedstawiało stan prawny każdej kwestji w kongresie. Około 75% referentów specjalnych i generalnych stanowili profesorowie uniwersytetów, resztę prawnicy praktycznych zawodów, głównie adwokaci i sędziowie. Z Polski nadesłano 10 referatów specjalnych (pp. Babiński, Bossowski, Dworzak, Glasser, Jarra, Koranyi, Langrod, Longchamps, Łyskowski, Starzewski) oraz było 2 referentów generalnych (prof. Jarra z Warszawy dla kwestji 4 o stosunku między religją a prawem pod względem historycznym i etnologicznym i prof. Longchamps de Berrier ze Lwowa dla kwestji 7 o zawieraniu i niedopełnieniu umów.

Prezesem kongresu był prof. i czł. stałego tryb. sprawiedliwości międzynarodowej Bustamante, wiceprezesem prof. Lewy-Ullmann z Paryża. W skład prezydjum honorowego, złożonego z 16 członków, wchodził z Polaków prof. Rostworowski (obok Adatsiego, Altamiry, Anzilottiego, lorda Hanworth, prof. Heymanna, prof. Rodrigo-Octavio, prof. Schuckinga, prof. Brown-Scotta, prof. Wigmore i i.), w skład wiceprezydjum honorowego, złożonego z 12 członków, i Polaków prof. Łyskowski (obok profesorów: Capitantat'a Cornila, Holdswortha, Lamberta, Nabera, Vivante, Waltona i i.). Zaznaczyć należy, że prawie wszyscy członkowie prezydjum honorowego i wiceprezydjum honorowego byli obecni na kongresie i przeważnie brali w nim czynny udział, jako prezesi sekcyj, kierujący obradami, jako referenci generalni lub specjalni. Wreszcie w skład sekretarzy kongresu wchodził z Polaków prof. Longchamps, (jako jeden z sekretarzy sekcji 11) obok profesorów: Fabre-Surveyera, Galgano i Legala, adwokata Economopoulosa i radcy sprawiedliwości Kraussa.

Przebieg kongresu był następujący:

W poniedziałek dnia 1. sierpnia odbyło się posiedzenie biura kongresu t. j. prezesów i sekretarzy sekcyj, na którem przyjęto regulamin kongresu i ustalono sposób prowadzenia obrad.

Dnia 2. sierpnia przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu w sali rycerskiej Binnenhofu. Przemawiali: minister spraw zagranicznych Holandji, p. Jonkheer F. Beelaersts van Blokland, prof. Bustamante, prof. Balogh, lord Hanworth i prof. Wigmore.

W dniach od 2—5 sierpnia odbywały się obrady w sekcjach. Wszystkie sekcje obradowały równocześnie, w pięciu salach pałacu (siedziba Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej).Najpierw przemawiali referenci generalni danej kwestji, każdy przez około trzy kwadranse, poczem toczyła się dyskusja. Z Polaków, oprócz referentów generalnych, przemawiali: prof. Bossowski i wiceprokurator Lemkin. Formalnego głosowania i powzięcia uchwał przeważnie nie było, jednak w danym szeregu kwestyj dyskusja przyprowadziła do ustalenia zgodnych życzeń (voeux) bądźto sekcji, bądź referentów generalnych albo też wykazała istnienie pewnych zgodnych tendencyj w rozwoju prawa różnych narodów. Językami oficjalnemi kongresu były języki: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki i włoski, jednak referenci generalni przemawiali i dyskusja toczyła się prawie wyłącznie w języku francuskim, angielskim lub nie-

mieckim, przyczem często konkluzje referatów lub ważniejsze przemówienia przekładano na pozostałe 2 języki lub jeden z nich.

Dnia 6. sierpnia rano odbyło się uroczyste zamknięcie kongresu. Najpierw przemawiali minister Beelaerts van Blockland, prezydent izby w trybunale kasacyjnym rzymskim Piola Casselli, prof. Brown Scott i prof. Heymann, poczem prezesi lub wyznaczeni przez sekcję sprawozdawcy zdawali sprawę z przebiegu prac sekcyj i przedstawiali życzenia i rezolucje, przyjęte w poszczególnych kwestjach.

I tak, *sekcja ogólna* wyraziła w kwestji *hierarchji i równorzędności źródeł prawa* życzenie, aby każdy system prawny zawierał zasady ogólne, możliwie ściśle sprecyzowane jednak dostatecznie gibkie — tak, aby sędziowie mogli je dostosowywać do komplikacyj i przemian, zachodzących w życiu społecznem. W kwestji *dokumentacji prawniczej międzynarodowej* uznano za pożądane, aby instytucje, zajmujące się już zbieraniem materjałów porównawczoprawnych, weszły z sobą w kontakt, zatrzymując specjalizację wedle pewnych działów prawa. W kwestji *stosunku religji do prawa* pod względem historycznym i etnologicznym referenci generalni ustalili między sobą wytyczne co do dalszego prowadzenia badań w tej dziedzinie i traktowania jej na przyszłym kongresie.

Sekcja prawa cywilnego i procesowego przyjęła rezolucję tylko w jednej kwestji *wyroków ustalających*, którą to instytucję uznano za bardzo pożądaną, jako zapobiegającą naruszeniom prawa i ich konsekwencjom w postaci odszkodowań i zasługującą skutkiem tego na uznanie jej we wszystkich ustawodawstwach, jeżeli tylko istnieje rzeczywisty i poważny interes w ustaleniu stanu prawnego. Natomiast w kwestji *odpowiedzialności za szkodę* i w kwestji *zawierania i niedopełnienia umów* nie mogło dojść do zgodnych rezolucyj, skutkiem różnic w technicznem ujęciu pomiędzy systemem prawa anglosaskim a systemami kontynentalnemi i wielkiego przywiązania anglo-sasów do form i rozstrzygnięć tradycyjnych, jednak zarówno referaty generalne, jak dyskusja wykazały znaczny postęp zbliżenia różnych systemów prawnych w zasadniczych kwestjach i tem samem istnienie warunków do przyszłej unifikacji zasad w tych materjach. Również nie doszło do ujednostajnienia zapatrywań w kwestji, *czy prawo handlowe ma być osobno kodyfikowane obok prawa cywilnego*, jednak zarówno referat generalny, wygłoszony na kongresie (drugi referat odpadł skutkiem niemożności przyjazdu referenta) jak i dyskusja uzasadniają przeświadczenie, że raczej istnieje *tendencja osobnego kodyfikowania* prawa handlowego przy równoczesnem dążeniu do międzynarodowego ujednostajniania pewnych materji specjalnych, jak umowa sprzedaży, prawo transportowe, wekslowe, akcyjne i t. p.

W *sekcji prawa handlowego i praw intelektualnych* oświadczono się najpierw za wprowadzeniem ochrony *praw autorskich dziennikarzy*, wskazując jej główne zasady. W kwestji *spółek akcyjnych* uznano za konieczne w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych i prawnych utrzymanie akcyj uprzywilejowanych pod względem prawa głosowania z zastrzeżeniem pewnych ograniczeń oraz za utrzymaniem ochrony mniejszości i wskazano zarazem najwłaściwsze formy tej ochrony. W kwestji dotyczącej *instytucji otwarcia kredytu* referenci generalni uzgodnili między sobą wytyczne uregulowania prawnego tej operacji bankowej, jako niezależnej od konkretnej operacji handlowej zleceniodawcy.

W *sekcji prawa publicznego i karnego* uznano za konieczną kontrolę legalności wszelkich aktów administracyjnych, przyczem jednak organizacja odnośnego sądownictwa powinna odpowiadać zapatrywaniom panującym w każdym kraju. Bardzo obszerną i gorącą dyskusję wywołały dwie kwestje prawa karnego, a to *ekstradycja i przestępstwa iuris gentium*. W pierwszej z nich sekcja zaleciła do rozpatrzenia w pierwszym rzędzie życzenia przedstawione przez referentów generalnych, a zawierające wytyczne uregulowania międzynarodowego tej

kwestji zarówno pod względem formalnym (wypracowanie pod auspicjami Ligi Narodów traktatów typowych, dwu izb wielostronnych) jak i materjalnym (warunki ekstradycji, ciężkość przestępstwa, wykluczenie ekstradycji przy pewnych przestępstwach i t. d.). W drugiej z tych kwestyj referenci generalni uzgodnili kryterja ogólne i szczegółowy katalog przestępstw iuris gentium, które każde państwo może karać, choćby je popełniono poza jego terytorjum i choćby sprawcą był cudzoziemiec, jeżeli tylko znajduje się na jego terytorjum i nie może być wydany (rozbój morski, handel niewolnikami, handel żywym towarem, fałszowanie monet, handel pornografją i t. d.).

Sekcja prawa międzynarodowego wypowiedziała się w dwóch kwestjach, a to uznała potrzebę utworzenia komisji badawczej przy Lidze Narodów, w celu przygotowania ogólnej konwencji co do wykonalności wyroków zagranicznych oraz ustaliła, że narodowość spółki handlowej oznacza się według miejsca, w którem ona uzyskała swój byt prawny z zastrzeżeniem dla innych państw prawa stosowania wszelkich środków, zmierzających do strzeżenia ich interesów.

Wreszcie, wszystkie sekcje przyjęły propozycję, postawioną przez sekretarza generalnego Akademji prawa porównawczego, prof. Balogha, aby utworzyć pod egidą Akademji międzynarodowej fakultet prawniczy i międzynarodowy przegląd prawa porównawczego, jako organ oficjalny Akademji.

Na zakończenie posiedzenia zamykającego kongres przemawiał prof. Lewy-Ullmann.

Dnia 6. sierpnia popołudniu udali się członkowie kongresu autocarami do Delft, gdzie odwiedzili grób Hugona Grotiusa i złożyli na nim wieńce, oraz do Leyden, gdzie byli przyjmowani przez Uniwersytet i przez Prezydjum miasta. W Delft przemawiał u grobu Grotiusa imieniem kongresu prof. Brown Scott, w Leyden na przyjęciu w uniwersytecie prof. Capitant, a na przyjęciu w Prezydjum miasta prof. Łyskowski.

W ciągu kongresu odbyły się przyjęcia, wydane dla jego uczestników: przez Rząd Holenderski, przez Prezydjum Miasta Hagi, przez haski oddział assocjacji prawa międzynarodowego i przez prezesa kongresu, prof. Bustamante. Polskich uczestników kongresu podejmował ponadto śniadaniem dnia 6. sierpnia p. poseł nadzw. i min. pełn. Babiński.

Dorobek naukowy kongresu stanowią przedewszystkiem referaty specjalne i generalne, oraz przemówienia w dyskusji, które będą wydrukowane w wielkiem, pięciotomowem wydawnictwie, subwencjonowa'nem przez fundację Carneggie'go. Ponadto kongres przyczynił się w wysokim stopniu, dzięki udziałowi w nim najwybitniejszych reprezentatów współczesnej nauki prawa z każdej niemal jego dziedziny, do zawiązania lub zacieśnienia węzłów znajomości i sympatji pomiędzy uczonymi różnych krajów, pod względem politycznym niejednokrotnie wrogich oraz do wzbudzenia poszanowania dla dorobku naukowego nie tylko swojego lecz także innych narodów. Wreszcie przez dobór tematów i sposób porównawczy ich opracowania tudzież omawiania kongres otworzył przed uczestnikami nowe horyzonty i wskazał tereny, na których może się rozwijać na przyszłość światowa nauka prawa, a nawet postępować powolne dzieło unifikacji prawa pozytywnego.

Szczególniejsze znaczenie miał kongres ten dla Polski, albowiem był pierwszą po wojnie imprezą prawniczą międzynarodową w wielkim stylu, nie ograniczoną tylko do pewnej dziedziny prawa jak np. prawo karne lub międzynarodowe, lecz obejmującą wszystkie dziedziny i powołującą do współpracy wszystkie narody kulturalne. Był więc ten kongres pewnego rodzaju egzaminem z roli, jaką polska nauka prawa może odegrać na terenie światowym. Głównem kryterjum dla oceny tej roli będzie oczywiście krytyka naukowa, jaka się pojawi w pewien czas po kongresie. Ale już obecnie można sobie wyrobić pewne zdanie na podstawie cyfr, wykazujących udział Polski w ilości referatów specjalnych i generalnych oraz miejsc, uzyskanych w prezydjum kongresu.

Z cyfr tych okazuje się, że z pomiędzy 26 państw, z których nadesłano referaty specjalne, Polska była na ósmem miejscu (po Stanach Zjednoczonych, Francji, Włochach, Anglji, Niemczech, Austrji i Grecji), z pomiędzy 17 państw, które miały referentów generalnych, Polska była na siódmem miejscu (po Francji, Stanach Zjednoczonych, Anglji, Niemczech, Włochach i Austrji a razem z Hiszpanją, Holandją, Rumunją i Czechosłowacją) a wreszcie z pomiędzy 25 państw, które były reprezentowane w Biurze Kongresu t. j. w Prezydjum i sekretarjacie, Polska była na ósmem miejscu (po Francji, Włochach, Anglji, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Holandji i Hiszpanji). Na korzyść naszego udziału w Kongresie i to podnieść należy, że z referatów specjalnych tylko referaty niemieckie, belgijskie i polskie były wydrukowane w komplecie i rozdane członkom Kogresu.

O sesji zwyczajnej Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej,

odbytej w dniach 13—18 maja 1932.

Kolejna sesja zwyczajna Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej (Commission Internationale Pénale et Pénitentiaire, w skrócie CIPP) odbyła się, zgodnie z zapowiedzią, w dniach 13—18 maja b. r. 1932 w Bernie.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, aby wyłączyć doroczną sesję Komisji w latach, następujących po, co pięć lat organizowanych przez CIPP'a, Kongresach Międzynarodowych, sesja tegoroczna była pierwszą od czasu Kongresu Praskiego (1930) i od czasu ostatniej sesji berneńskiej Komisji w r. 1929-ym. Z tych względów, a ponadto i wobec Zielonych Świątek, dnia 15 i 16 maja r. b. 1932 sesja, obejmująca bardzo obszerny porządek dzienny, przeciągnęła się aż do dnia 18 maja r. b. włącznie.

Na porządku dziennym, poza zwykłymi działami porządkowemi, figurował, jak i na uprzednich sesjach, szereg sprawozdań podkomisyj, utworzonych na sesjach uprzednich dla zbadania studjowanych zagadnień, dotyczących:

a) sprawy dalszego ciągu wyników ankiety w przedmiocie sądów dla nieletnich,

b) dalszego ciągu prac nad wzorem-typem umowy ekstradycyjnej,

c) dalszego ukształtowania prac w zakresie międzynarodowej statystyki kryminalnej i penitencjarnej,

d) powrotu do ojczyzny (repatriement) cudzoziemców, uwolnionych z więzienia,

e) spraw badania naukowego osób, pozbawionych wolności,

f) ewentualnej rewizji (zmian i uzupełnień) wzoru-typu regulaminu więziennego, a w związku z powyższem wniosków odnośnych ze strony Howard League for Penal Reform co do gwarancyj regulaminowych dla zatrzymywanych w t. zw. „Police cells" (celki policyjne),

g) rozwoju organu — Biuletynu („Recueil") Komisji,

h) opracowania przeglądu systemów penitencjarnych i kart synoptycznych (wykresy) i wreszcie

f) rozwoju bibljoteki Komisji.

Część tych zagadnień była już przedmiotem rozważań CIPP'a na ostatniej sesji zwyczajnej Komisji wr. 1929 i bardzo gruntowna i rzeczowa dyskusja tegoroczna stanowiła jedynie dalszy ciąg systematycznie kontynuowanych prac podkomisyjnych (delegatowi Rządu Polskiego, Prof. E. Stan. Rappaportowi, przypadło w udziale złożyć sprawozdanie z prac podkomisji pod L. c) przytoczonego wykazu).

Inne znowu zagadnienia stanowiły punkt wyjścia nowych prac, jak n. p. przekazane przez X Kongres Praski zagadnienie badania naukowego osób, pozbawionych wolności.

Na czoło jednak porządku dziennego wysunęła się, z natury rzeczy szczególnie aktualna i wymagająca doraźnego ustosunkowania się, sprawa ratyfikacji przez Międzynarodową Komisję Karną i Penitencjarną, uchwalonej w dniu 10 maja r. b. w Genewie, przy udziale delegatów CIPP'a, reorganizacji Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego, jako doradczo-pomocniczego dla Ligi Narodów w materjałach odnośnych konwencyj międzynarodowych (Bureau International pour l'Unification du Droit Pénal).

Po bardzo obszernej i chwilami chwiejnej dyskusji, zwłaszcza ze względu na udział w niej delegata Stanów Zjednoczonych A. P., conajwyżej neutralnego w materjach, dotyczących stosunku Ligi Narodów, Komisja jednomyślnie, przy wstrzymaniu się od głosu miss Witpen (w imieniu U. S. A.) ratyfikowała wyniki wyżej wskazanej Konferencji Genewskiej.

Z wydawnictw nadesłanych.

— **Juljusz Makarewicz: Kodeks karny z komentarzem.** Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Lwów 1932, str. 366.

Wśród prawdziwej inflacji opracowań i komentarzy nowego kodeksu karnego, które już się ukazały i jeszcze się ukażą, wybija się z natury rzeczy komentarz prof. Makarewicza. Nikt może nie był bardziej do podjęcia tej pracy powołany, jak właśnie Autor, powaga w zakresie nauki prawa karnego, prezes sekcji karnej Komisji Kodyfikacyjnej i jeden z twórców kodeksu.

Komentator jest — rzecz naturalna — entuzjastą swego tworu i widzi w nim szczyt nowożytnej kodyfikacji. Ten entuzjazm zaciążył może cokolwiek na dziele...

Układ komentarza jest przejrzysty. Najpierw umieszczone są przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach, następnie zaznajamia Autor czytelnika z „zasadami polskiego kodeksu karnego", poczem przystępuje do analizy poszczególnych artykułów kodeksu w jasny, sobie właściwy sposób przeprowadzonej. Wyjaśnienia części ogólnej uzupełnia prof. Makarewicz licznemi wyimkami ze swego dzieła „Prawo karne" (wyd. z r. 1924). Wprawdzie nowy kodeks przejął wiele myśli i poglądów, głoszonych w tem dziele, jednakże umieszczone w omawianym komentarzu wyjątki nie zawsze wiążą się organicznie z treścią danego artykułu i uwag do niego się odnoszących i mogą się stać dla czytelnika, który nie zna „Prawa karnego" prof. Makarewicza, niejasne, zwłaszcza wobec znanej zwięzłości Autora.

Uwagi są zilustrowane licznemi przykładami, z życia zaczerpniętemi. Szkoda jednak, że nie użyto powszechnie w komentarzach przyjętej metody notek liczbowanych, nawiązujących do słów ustawy. Uniknęłoby się w ten sposób rozbijania tekstu danego artykułu, do czego się Autor niekiedy z uszczerbkiem dla przejrzystości ucieka.

Omawiając część szczegółową kodeksu wprowadza prof. Makarewicz dla poszczególnych przestępstw nazwy, podczas gdy ustawa zna tylko nazwy całych grup przestępstw. Ujawnia się w tem wpływ dawnego prawa, a przy pewnej dowolności w tej mierze ze strony teorji i praktyki, może to prowadzić do szkodliwych nieporozumień*).

Nie tu miejsce, by szczegółowo rozważyć opinje Autora, które będą musiały przejść przez próbę praktyki. Dla przykładu warto nadmienić, że wątpliwości budzić może zapatrywanie, wyrażone w uwagach do art. 231 k. k. (str. 278), iż matka, która godzi się na śmierć dziecka w swojem łonie, skutkiem niedozwolonych zabiegów, odpowiadać będzie za jego zabicie (art. 225 kk.), a nie może korzystać z dobrodziejstwa art. 226 względnie 231 kk. Żałować też np. wypada, że do słynnego art. 233 kk. traktującego o wy-

*) Por. także: Prof. Dr. Allerhand: Wpływ kodeksu karnego na prawo prywatne (Głos Prawa Nr. 7, str. 322).

padkach bezkarności przerywania ciąży Autor nie uważał za stosowne dodać żadnych uwag.

Z prawa o wykroczeniach zamieszczono jedynie tekst ustawy bez wyjaśnień, choć te okażą się bardzo potrzebne, zarówno dla władz administracyjnych, przepisy te stosujących, jak i dla sądów, do których sprawa przejść może na skutek przekazania.

Zewnętrzna szata wydawnictwa nadzwyczaj staranna, format książki może cokolwiek za duży dla podręcznego użytku, druk jednak dla oka przyjemny wyróżnia korzystnie dzieło od innych analogicznych wydawnictw, których licha szata pozostaje w rażącym kontraście do żądanej ceny. Komentarz omawiany w pięknej oprawie kosztuje tylko 15 zł.

Książkę uzupełnia przejrzysty skorowidz alfabetyczny układu Dr. A. Laniewskiego. Zbierając powyższe uwagi, należy uznać nowe dzieło prof. Makarewicza za nader cenny przewodnik zarówno dla uczących się, jak i dla praktyków w tej dziedzinie, zwłaszcza w początkowym, trudnym okresie wprowadzania w życie nowego kodeksu karnego. Wysoki naukowy i etyczny poziom wykładni Autora, jakoteż tchnący z każdego jego słowa liberalizm, przemówią niezawodnie do umysłów, stosujących nowe prawo karne, a wtedy wraz z Autorem — mówiąc słowami wstępu — „odetchniemy swobodnie".

Józef Dawid.

— Prof. Dr. Przemysław Dąbkowski: Tolerancja narodowościowa w dawnej Polsce. Nakładem Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa, Lwów 1932, str. 11.

Autor należy do typu pracowników naukowych, których dzieła nie tylko odkrywają nowe prawdy, lecz tworzą także spiżowe podstawy do dalszych badań. Od szeregu lat nie pojawiła się żadna prawie praca, której twórca nie musiałby w całym szeregu kwestji powołać się na liczne dzieła Autora, jeśli pracując w dziedzinie dawnego prawa polskiego, chce rzecz swą na należytym postawić poziomie. Jest to wynikiem rodzaju źródeł, któremi posługuje się autor i jego metody badań, co podniosłem już na innem miejscu (por. Głos Prawa z 1932, z. 1, str. 64). Z radością tedy należy powitać niniejsze studjum, prześlicznym napisane językiem, jako wierny obraz stosunków narodowościowych w dawnej Polsce. Jest ono syntezą poprzednich dzieł Autora. Ma ono znaczenie nie tylko obyczajowe, nie tylko historyczno-prawne w ścisłem znaczeniu, lecz także i głównie polityczne. Praca ta jest bowiem bezcennym dokumentem tolerancji narodowościowej w dawnej Polsce, w czasie, kiedy powszechnie w Europie nie uznawano odrębnych nacji, co więcej, bezlitośnie je gnębiono. Doskonałych przykładów dostarczają choćby państwa, wówczas z Polską sąsiadujące. Niemałą też zdobyczą jest odkrycie Autora (bo przedtem zupełnie jasno i zasadniczo tej sprawy nikt nie postawił), że w dawnej Polsce odróżniano pojęcie narodowości od pojęcia obywatelstwa (poddaństwa). Ze względu na ówczesne stosunki łączyło się zwykle pierwsze z pojęciem wyznania religijnego. Postronni, czyli cudzoziemcy, doznawali początkowo ograniczeń w zakresie prawa, które z czasem w dziedzinie prawno-prywatnej znacznie osłabły. Jako kupcy cieszyli się równouprawnieniem z krajowcami. Jeśli pod tym względem dawna Polska dodatnio się wyróżnia na tle ówczesnych zapatrywań, to już wyjątkowo korzystne były szerokie uprawnienia, przyznane obcym narodowościom, których członkowie byli polskimi poddanymi, nie byli zatem cudzoziemcami.

Mgr. I. Blei.

— Kodeks handlowy, obowiązujący w b. Królestwie Kongresowem. Ustawy i rozporządzenia uzupełniające i związkowe wraz z orzecznictwem — opracował **Władysław Józef Szatensztein**, adwokat. Warszawa, 1932. Wydawnictwo „Bibljoteka prawnicza". Str. 726 formatu 8°.

Prawo handlowe, ze wszystkich dziedzin prawa prywatnego najbardziej ekspansywne, najbardziej kosmopolityczne, wymagałoby już temsamem jak najrychlejszego ujednostajnienia i uwspółcześnienia w Państwie Polskiem. Konieczność ta okazuje się tem dolegliwszą, gdy się zważy niedorozwój i katastrofalną sytuację handlu w Polsce, mające przyczynę swą z jednej strony

w nadmiernem opodatkowaniu, w ciasnocie murów celnych i w całym szeregu innych jeszcze, a stale dotychczas niefortunnych, zabiegów naszej polityki gospodarczej i narodowościowej, a z drugiej strony podwiązaniem arteryj rynku wewnętrznego przegrodami czworakiego aż ustawodawstwa dzielnicowego, i to prawie już do cna przestarzałego. Obowiązujące na ziemiach wschodnich rosyjskie prawo handlowe (ustaw torgowyj) wraz z ustawą „postępowania handlowego" (ustaw targowaho sudoproizwodstwa) i ustawą kredytową, (kreditnyj ustaw), tudzież obowiązujący w b. Królestwie Polskiem francuski Code de commerce z r. 1807, objęty omawianą tu książką, to istne zabytki szczątkowe — a to zarówno z tego względu, że lwia część obydwu tych praw handlowych jest już uchylona specjalnem ustawodawstwem polskiem lub też — jak przepisy o handlu morskim — nie znajduje na tych ziemiach żadnego zastosowania, jakoteż i z tego względu, że pełno w tych prawach skostniałej formalistyki i kazuistyki przy jednoczesnem pomieszaniu norm prawa materjalnego z przepisami natury proceduralnej a nawet technicznej. W porównaniu z takiemi „systemami" prawa handlowego, wydać się mogą kodeksy handlowe obowiązujące w Małopolsce (t. j. austrjacki, a właściwie z Niemiec zarecypowany k. h. z r. 1862) oraz w dzielnicy popruskiej (k. h. z r. 1897) prawie że „ostatnim krzykiem mody", choć im także już daleko do zrównania kroku z postępem urządzeń, zwyczajów i potrzeb nowoczesnego obrotu handlowego.

Jak zaznaczył przedwcześnie zmarły śp. prof. Antoni Górski w przedmowie do swego „Projektu kodeksu handlowego polskiego" opracowanego przezeń na wzorach projektu włoskiego (zob. wydawnictwo „Komisja Kodyf. Sekcja pr. handl. t. I. zesz. 3) — „kodeks handlowy musi więcej jeszcze, niż inne działy ustawodawstwa, być prawem nowem, z potrzeb życia praktycznego wyrosłem, uwzględniającem zwyczaje kupieckie". A jednak pomimo tych wszystkich racyj i konieczności, to samo fatum, jakie gnębi rozwój handlu w Polsce, zdaje się też ciążyć dotychczas i na pracach około kodyfikacji polskiego prawa handlowego, prace te bowiem w Komisji Kodyfikacyjnej od wydania z końcem r. 1927 wspomnianego „Projektu" śp. prof. Górskiego jako referenta głównego — zapewne skutkiem zgonu Jego oraz drugiego wybitnego członka tej Sekcji śp. prof. Dolińskiego — nie postąpiły ani o krok naprzód, gdyż, o ile nam wiadomo, nie doszło jeszcze nawet do uchwalenia projektu w łonie Kom. Kod. choćby w pierwszem czytaniu.

Na tle powyższych stosunków nie może dziwić pewnego rodzaju „urządzanie się na długi jeszcze pobyt w starych murach", przejawiające się w postaci nowych wydawnictw z dziedziny zgrzybiałych praw dzielnicowych, a nawet — gdy prawa te przecież obowiązują, bo nawet przesiąkają poniekąd z dzielnicy do dzielnicy i muszą przeto we wszystkich dzielnicach być znane i uwzględniane — należy tego rodzaju wydawnictwa uznać jako ze wszech miar pożyteczne.

„Kodeks handlowy" w opracowaniu p. Władysława J. Szatensztejna jest podręcznikiem tem pożyteczniejszym, iż obok norm obowiązujących ustawy podstawowej t. j. kod. handl. obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, zawiera duży szereg związkowych i uzupełniających ustaw, rozporządzeń i okólników polskiego prawodawstwa handlowego i cywilnego. Ponadto Autor wcale liczne normy zarówno samego kod. handl. jakoteż niektórych ustaw związkowych zaopatrzył objaśniającemi tezami polskiego i francuskiego orzecznictwa sądów najwyższych oraz Urzędu patentowego Rz. P., zaczerpniętemi ze zbiorów urzędowych jakoteż z czasopism prawniczych (niekiedy także z „Głosu Prawa"). Sam zresztą długi w „Spisie rzeczy" katalog ustaw i rozporządzeń polskich, obowiązujących na całym obszarze Rzpltej, a wypełniających jakie 8/10 tego sporego, bo 726 stronic ósemkowego formatu liczącego tomu, stanowić może dostateczną zachętę do posiadania i wertowania tego podręcznika. Wszak mamy tu przedrukowane przeważnie bez skróceń wszystkie niemal przepisy, choćby tylko pośrednio z prawem handlowem się łączące: o rejestrze handlowym, księgach handlowych, spółkach, spółdzielniach, bankach, giełdach, Izbach handlowych i przemysłowych, domach składowych, kolejach i poczcie, o asekuracjach, o prawie wekslowem, czekowem, komisowem, upadłościowem, o ochronie własności

przemysłowej, o ustroju pieniężnym, o nieuczciwej konkurencji etc. a do tego na końcu szczegółowo opracowany skorowidz rzeczowy, który wymagałby jednak może większej specjalizacji, gdyż niektóre jego hasła obciążone są nieraz zbyt długiemi pasmami drobno drukowanych hasełek podległych.

Wadą podręcznika — którą on zresztą podziela z wielu innemi tego rodzaju podręcznikami polskiemi — jest ciągłe przerywanie tekstu ustawy podstawowej, a więc samego kodeksu handlowego, innemi ustawami, rozporządzeniami, okólnikami, statutami i t. p., nawet nie zawsze lub nie całkiem związkowemi, po których owe, nieraz po kilkadziesiąt stronic liczące „wkładki" pomieszczono. Trudno pojąć cel takiego układu: zatraca się przezeń tylko aspekt całokształtu ustawy głównej, utrudnia się czytelnikowi orjentację, wzniecając w nim roztargnienie zamiast zogniskowania uwagi, a niejednokrotnie naraża się czytelnika na nieporozumienia przez doczepienie tej lub owej ustawy, niby związkowej, z niewyjaśnionych przyczyn do tego czy innego artykułu ustawy głównej. Czy nie racjonalniej wszystkie dodatki i załączniki umieścić poza tekstem ustawy głównej, a przy poszczególnych jej normach krótkiemi uwagami odsyłać do owych dodatków? — Nazbyt pobieżnie potraktowano traktaty i konwencje handlowe, które na str. 694—695 zaledwie tylko wymieniono (drobnym drukiem) i to snać nie całkiem dokładnie. Istotne części tych umów międzynarodowych byłyby w „Kodeksie handlowym" przydatniejsze może, niżli np. całościowo wydrukowana ustawa o prawie autorskiem z przynależnościami (25 stronic!) lub np. nazbyt obszerne przedruki z ustawy przemysłowej czy z prawa o ustroju sądów powszechnych lub choćby nawet przepisy monetarne, należące raczej do ogólnego kodeksu cywilnego, niż do handlowego. — (L).

— **Kodeks postępowania cywilnego** opracował **Dr. Maurycy Allerhand,** Profesor U. J. K., członek Komisji Kodyf. Nakładem Spółki Wydawniczej **„Kodeks"** we Lwowie.

Godząc się w zupełności z pochlebną oceną tego komentarza, zawartą w recenzji (L) w poprzednim zeszycie Głosu Prawa i uznając, że komentarz ten znakomitego uczonego zawiera krótkie, ale wręcz doskonałe objaśnienia do poszczególnych artykułów ustawy i stanie się niewątpliwie wkrótce niezbędnym podręcznikiem dla każdego zawodowego prawnika, pozwalam sobie niniejszem w niektórych, nielicznych stosunkowo, kwestjach przedstawić wątpliwości, które na tle objaśnień Autora mi się nasunęły.

1) **Do art. 5 § 1 L. 3 uwaga 2:** Prawo do eksterytorjalności przyznano też rodzinie przedstawicieli dyplom. i ich personelu. Ustawa nie określa bliżej, kto należy do tej rodziny. Sądzę jednak, że pod pojęcie rodziny podpadają nie tylko żona i potomstwo stanowiący najbliższą rodzinę, lecz także dalsi krewni i powinowaci wymienieni w art. 292 § 1, o ile mieszkają wspólnie z przedstawicielem dypl. lub członkiem personelu dyplomatycznego.

2) **Do art. 13:** W ostatniem zdaniu uwagi 7 zaszła widocznie pomyłka, bo spory wymienione w art. 13 § 2 L. 5 należą do sądu okręg. tylko wtedy, jeśli firma jest wpisana do rej. handl., co wynika ze słów ustawy „sprawy między zarejestrowaną spółką i t. d.".

3) **Do art. 89 uw. 4:** Ślepy musi — wedle mego zdania — przy udzieleniu pełnomocnictwa procesowego zachować formę aktu notarj. ponieważ pełnomocnictwo procesowe w myśl art. 91 uprawnia ipso iure do wniesienia powództwa wzajemnego, do zawarcia ugody sądowej, do zrzeczenia się i uznania, a więc do czynności prawnych, na podstawie których mocodawca nabywa, przenosi lub utraca pewne prawa wzgl. pretensje.

4) **Do art. 167 uw. 2:** Kto jest osobą dorosłą, to zależy od ocenienia przewodniczącego; granica lat 14 wydaje mi się za niska.

5) **Do art. 181:** Uwaga 2 kłóci się z uwagą 3.

6) **Do art. 212 uw. 1:** W ostatnim czasie S. N. uznał (por. orzecz. S. N. ogłoszone w Głosie Prawa Nr. 7 z r. 1932, str. 346 p. 40) — mojem zdaniem całkiem słusznie — alternatywne żądania pozwu za niedopuszczalne, jeśli żądania te polegają na podstawach prawnych djametralnie ze sobą sprzecznych, jeśli np. żądanie pierwsze opiera się na nieważności, a drugie

na ważności tego samego testamentu lub kontraktu, przyczem S. N. rozważał możliwość pewnych komplikacji, uniemożliwiających rozstrzygnienie sporu, gdy np. Sąd I. inst. odmówił pierwszemu żądaniu, a dał miejsce drugiemu alternatywnemu, a powód wniósł uzasadnioną apelację od I. ustępu wyroku, podczas gdy ustęp II. dotyczący II. żądania stał się prawomocny z powodu niewniesienia apelacji ze strony pozwanego.

7) **Do art. 219 uw. 7:** Wskutek cofnięcia pozwu i zrzeczenia się roszczenia nie przysługuje m. zd. pozwanemu w następnym sporze zarzut procesowy, lecz zarzut materjalno-prawny, tej treści, iż roszczenie powodu zgasło wskutek zrzeczenia się.

8) **Do art. 227 uw. 1:** Możliwość prowadzenia powództwa głównego w Wydziale cywilnym, a powództwa wzajemnego w Wydziale handlowym, wydaje mi się sprzeczna z przepisem art. 220 § 2, który postanawia, że „oba powództwa ulegają łącznemu rozpoznaniu".

9) **Do art. 229 uw. 7:** Byłoby to z wielką szkodą dla ekonomji procesowej, gdyby sąd musiał odrzucić dalsze pisma przygotowawcze po odpowiedzi na pozew, bez polecenia przewodniczącego wniesione! Jeśli np. pozwany w odpowiedzi na pozew zarzuci przedawnienie lub zasiedzenie, to dla powoda bardzo korzystne będzie wniesienie pisma przygot., w którem powoła świadków na fakt przerwy przedawnienia wzgl. zasiedzenia, wskutek czego przewodn. może odrazu wezwać tych świadków do rozprawy. Proszę porównać zresztą uw. 4 do art. 266!

10) **Do art. 242 uw. 3:** Odpowiedź na pozew uważać należy za wdanie się w spór (art. 367), należy zatem te zarzuty formalne zgłosić i uzasadnić w tej odpowiedzi, przed zarzutami dotyczącemi meritum sprawy.

11) **Do art. 304 uw. 1:** Zapatrywanie, iż Sąd może od świadka przyjąć sporządzone poprzód przez niego pismo, zawierające szczegółowe przedstawienie rzeczy, wydaje mi się sprzeczne z art. 304 § 1, zawierającym przepis, że „świadek składa zeznania ustnie". Wobec tego wątpliwem jest nawet, czy sąd może zezwolić świadkowi na odczytanie zeznań z jakiegoś pisma.

12) **Do art. 308 § 2:** Argumentacja przeprowadzona w uw. 5. jest całkiem poprawna i logiczna. A jednak ratio legis przemawiałaby raczej za tem, ażeby tylko sama odległość przenosząca 50 km. od siedziby sądu stanowiła okoliczność usprawiedliwiającą niestawiennictwo — bez względu na to, czy świadek mieszka w okręgu czy poza okręgiem sądu. Okręg ten jest zresztą inny dla sądu apel., inny dla okręg., a inny znów dla sądu grodzkiego. Sąd apelacyjny lwowski np. obejmuje całą wschodnią Małopolskę, trudno więc przypuścić, aby świadek mieszkający w Tarnopolu, a mający zeznawać przed sądem lwowskim, mógł lub nie mógł usprawiedliwić swego niestawiennictwa, zależnie od tego, czy go wzywa Sąd okręg. lwowski, czy Sąd apelacyjny lwowski.

13) **Do art. 362 uw. 2:** Ze słów ustawy: „Sąd nada wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności w całości lub w części", wynika owszem, że rygor ten odnosi się także do przyznanych tym wyrokiem kosztów procesowych, gdyż orzeczenie o kosztach stanowi część integralną wyroku.

14) **Do art. 415 § 2 uw. 5:** Z treści tego artykułu wynika, że Sąd apel. ma brać pod rozwagę z urzędu przyczyny uchylenia wyroku, wypływające tak z nieważności, jakoteż z powodu nierozpoznania istoty sprawy. Gdyby zapatrywanie przeciwne, wyrażone w uw. 5., było trafne, to Sąd apel. nie mógłby uchylić wyroku, jeśliby wskutek apelacji powoda uznał zarzut przedawnienia za nieuzasadniony wbrew zapatrywaniu Sądu I. inst., a nie mógł wyrok uchylić i odesłać sprawę napowrót do uzupełnienia i przeprowadzenia rozprawy nad dalszemi zarzutami pozwanego przez Sąd I. inst. dotychczas nie rozpoznanemi, a to z powodu, iż powód w apelacji nie zarzucił braku rozpoznania istoty sprawy, a Sąd apel. z urzędu tego braku uwzględnićby nie mógł. Tu należy jeszcze zauważyć, że Sąd apel. ma uchylić wyrok z urzędu nietylko wówczas, gdy postępowanie dotknięte jest nieważnością, ale także wtedy, gdy pogwałcone zostały inne istotne przepisy postępowania. Skoro bowiem wedle art. 433 i 441 S. N. badać

ma z urzędu taką wadliwość postępowania, to tem bardziej powinien to uczynić Sąd apelacyjny, przekonawszy się np., że Sąd okręg. wbrew przepisowi art. 272 dopuścił dowód przeciwny ze świadków przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu.

15) **Do art. 431, § 2 uw. 1:** Wobec tego przysługiwałaby także skarga kasacyjna od postanowienia II. inst. zatwierdzającego odrzucenie skargi z powodu niedopuszczalności drogi sądowej.

16) **Do art. 436 § 2:** Z uw. 5 zdaje się wynikać, że wedle zasady wyrażonej w art. 426 § 1, od wszelkich postanowień Sądu apel. przysługuje zażalenie do S. N. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie, bo od postanowień Sądu apel., z wyjątkiem wypadku odrzucenia skargi kasac. oraz odmowy zwrotu kaucji kasacyjnej, nie ma żadnego zażalenia, co wynika z art. 448 § 1. Przy tej sposobności zauważyć należy, że k. p. c. nie zawiera żadnego przepisu, kiedy można żądać zwrotu kaucji kasac., czy konieczny jest w tej mierze wniosek strony i w jakim terminie ma się wnieść zażalenie.

17) **Do art. 446:** W uwagach 4, 5 i 6 przedstawia Autor, że w razie naruszenia prawa materjalnego S. N. wydaje najpierw w toku rozprawy postanowienie uchylające wyrok, aby następnie na wniosek jednej ze stron przystąpić do przeprowadzenia dalszej rozprawy nad prawną i faktyczną stroną sprawy i wydać wkońcu orzeczenie co do istoty sprawy bez odesłania jej do ponownego rozpoznania. Zapatrywanie to nie wydaje mi się słuszne, ponieważ S. N. musi najpierw ustalić i ocenić ponad wszelką wątpliwość stan faktyczny (przyczem jest związany ustaleniami faktycznemi zaskarżonego wyroku), aby móc należycie ocenić sprawę ze stanowiska prawa materjalnego. Rozdzielenie rozprawy kasacyjnej nie miałoby przeto żadnego celu, bo na tej dalszej rozprawie ani S. N. ani strony nie miałyby nic do czynienia. Gdyby S. N. musiał najpierw uchylić wyrok z powodu naruszenia prawa materjalnego, a potem prowadzić dalszą rozprawę nad prawną i faktyczną stroną sprawy, celem wydania orzeczenia co do istoty, mogłoby się wydarzyć, że S. N. wysnuwając inne wnioski ze stanu faktycz. zawartego w zaskarżonym wyroku (por. uw. 4 art. 446), zdecydowałaby się — wbrew swemu poprzedniemu postanowieniu, uchylającemu wyrok II. inst. — wydać orzeczenie co do istoty zatwierdzające wyrok zaskarżony. To byłoby oczywiście niezgodne z intencją ustawy, ale w takim wypadku nie wykluczone. Z art. 446 wynika, że S. N. po rozprawie bada wszystkie możliwe zarzuty i kwestje tak co do pogwałcenia przepisów postępowania jakoteż co do naruszenia prawa materjalnego, a uznając, że takie naruszenie prawa materjalnego nastąpiło, wydaje odrazu, na poprzednio zgłoszony wniosek strony, orzeczenie zmieniające wyrok apel. co do istoty bez poprzedniego wysłuchania prokuratora w tej materji.

18) **Do art. 449 uw. 1:** Ponieważ wedle art. 470 § 3 nakaz prawomocny jest zrównany z wyrokiem prawomocnym, powinnoby się uznać wznowienie postępowania za dopuszczalne, gdy np. nakaz wydano na podstawie sfałszowanego dokumentu.

19) **Do art. 459 uw. 3:** Z art. 431 § 2 wynikałoby, że od postanowienia II. inst., którem zatwierdzono orzeczoną w I. inst. niedopuszczalność wznowienia postępowania, przysługuje skarga kasacyjna. Por. także art. 498 uw. 14.

20) **Do art. 468 uw. 3:** Nie ulega wątpliwości, że posiadaczowi weksla lub czeku przedawnionego przysługuje prawo wniesienia pozwu wekslowego bez wniosku o wydanie nakazu zapłaty i że sąd takiego pozwu z powodu przedawnienia odrzucić nie może. Z tego wynika, że w razie połączenia pozwu z żądaniem wydania nakazu, Sąd w razie odmówienia wydania nakazu, ma wdrożyć zwykłe postępowanie po myśli art. 468, a nie może pozwu odrzucić i narazić stronę ewent. na utratę roszczenia wekslowego.

21) **Do art. 505 uw. 3 i art. 510 uw. 10:** Art. 505 postanawia, że wyrok sądu polubownego powinien zawierać m. i. także powody, któremi kierował się sąd przy wydaniu wyroku. Jeśli zatem wedle art. 510 § 1 L. 3 można żądać uchylenia wyroku sądu polubownego z powodu niezachowania przepisów ustawy „o wyroku", to tem samem wyrok ulega uchyleniu, jeśli nie zawiera wszystkich przez ustawę w art. 505 i 506 wy-

maganych szczegółów, a zatem także uzasadnienia wyroku, stanowiącego jego część integralną.

Z pośród kilku tysięcy uwag i objaśnień, mogłem tedy — jak się okazuje — zaledwie 21 takich wyszukać, co do których miałem pewne wątpliwości lub zastrzeżenia. Praktyczność tego komentarza zwiększają przedrukowane przy poszczególnych artykułach, jakoteż w dodatkach odnośne ustawy, rozporządzenia i inne przepisy. Umieszczone zaś ponadto na końcu książki, a z wielką starannością ułożone, wykazy i skorowidz, ułatwiają czytelnikowi w dużym stopniu szybką orjentację.

Dr. S. Weinberg.

— Dr. Albert Sachs: I. Die österreichische Gesetzgebung gegen den unlauteren Wettbewerb nach dem Stande vom Dezember 1930.

II. Die österreichische Gesetzgebung betreffend den inländischen und zwischenstaatlichen Musterschutz nach dem Stande vom Mai 1931.

III. Die österreichische Gesetzgebung betreffend den inländischen und zwischenstaatlichen Markenschutz nach dem Stande vom Juli 1931. — Wien, 1931. Verlag von **Moritz Perles.**

Przedstawienie treści powyższych ustaw i ich odchyleń od stanu obowiązującego u nas w tej mierze ustawodawstwa przekroczyłoby niewątpliwie ramy notatki recenzyjnej. Godzi się tylko podnieść, że w przeciwstawieniu do stanu rzeczy istniejącego w Polsce, gdzie rejestracja patentów, wzorów i znaków towarowych skoncentrowana jest w rękach jednego Urzędu Patentowego, w Austrji wzory i znaki towarowe rejestruje się we właściwej terytorjalnie izbie przemysłowo-handlowej z tem, że orzecznictwo w sprawach spornych należy do kompetencji władz administracyjnych.

Na uwagę zasługuje, że prócz tekstu ustaw głównych i wszystkich późniejszych ustaw i rozporządzeń dodatkowych wydawnictwo w nagłówku wymienione przytacza in extenso orzecznictwo właściwych władz tak, że niema prawie kwestji nie poruszonej w przypiskach do ustaw. Praktycy prawa austrjackiego korzystają też niewątpliwie w dużym zakresie z tego ze wszech miar pożytecznego i praktycznego wydawnictwa. Należy sobie tylko życzyć, by analogiczne wydawnictwa znalazły się wkrótce także na polskich rynkach księgarskich.

Format książek, szata zewnętrzna i strona typograficzna przedstawiają się jednolicie, stanowią one bowiem dalsze ogniwa w łańcuchu wydawnictw ustaw austrjackich nakładem firmy wydawniczej Maurycego Perlesa.—(K—t).

— Max Rumpf: Anwalt und Anwaltstand — Herausgegeben vom Deutschen Anwaltverein, Leipzig, 1926, str. 185.

Autor jest profesorem zwyczajnym prawa Wyższej Szkoły Handlowej w Mannheim i do stanu adwokackiego nie należy. Ten moment predysponuje go do większego objektywizmu w stosunku do zagadnień nurtujących adwokaturę niemiecką.

Źródłem prawa stanowego dotyczącego adwokatury niemieckiej jest oczywiście w pierwszym rzędzie ordynacja adwokacka oraz przepisy rozprószone po innych ustawach, za prawdziwą kopalnię prawa stanowego jednak uważa Autor orzecznictwo najwyższej magistratury dyscyplinarnej „Ehrengerichtshof", która a casu ad casum przy sposobności wykonywania swej jurysdykcji dyscyplinarnej wyraża zasady prawa stanowego, ustalając stany faktyczne, stanowiące istotę przestępstwa dyscyplinarnego.

Organizacja orzecznictwa dyscyplinarnego adwokatury niemieckiej przedstawia się następująco: Pierwszą instancję stanowi komplet złożony z pięciu członków wydziału danej Izby adwokatów. Jako instancja odwoławcza funguje Trybunał Honorowy „Ehrengerichtshof" orzekający w składzie 7-miu osób a to trzech adwokatów i trzech sędziów Sądu Rzeszy pod przewodnictwem prezydenta Sądu Rzeszy lub prezydenta senatu tegoż Sądu. Postępowanie dyscyplinarne jest niejawne. Nie uchybia temu fakt, że orzeczenia dyscyplinarne są ogłaszane drukiem, albowiem publikacje te nie przy-

taczają żadnych okoliczności, któreby dane postępowanie zindywidualizowało i z reguły nie zawierają też żadnej wzmianki o tem, która Izba rozstrzygała sprawę w pierwszej instancji. Autor uważa to za objaw naturalny, albowiem tendencją stanu jest zamykanie się na zewnątrz, czego korelatem ma być korespondujące z tą tendencją dążenie do zacieśnienia stosunków koleżeństwa na zewnątrz.

W Niemczech istnieje relatywna wolnoprzesiedlność. Dopuszczenie do wykonywania adwokatury ma swoje znaczenie jedynie w odniesieniu do wymienionego wyraźnie sądu. Adwokatura niemiecka jest zatem zlokalizowana.

Ordynacja o należnościach adwokatów przewiduje zryczałtowanie honorarjum adwokackiego bez względu na ilość wykonywanych czynności, oparte na skali wzrastającej równolegle ze wzrostem wartości przedmiotu sporu. Ma to to stanowić zaporę przeciw rozwydrzonemu pieniactwu. Adwokat, otrzymujący ryczałtowe wynagrodzenie za prowadzenie procesu, nie jest materjalnie zainteresowany w przewlekaniu tego sporu. Odmienna umowa stron jest wprawdzie dopuszczalna, w szczególności możliwe jest ustanowienie wyższego honorarjum. Do ważności takiej umowy jednak wymagana jest forma pisemna a niezależnie od tego może sąd miarkować nadmierne wynagrodzenie umowne. Umówione wyższe honorarjum ponad normę przewidzianą w ordynacji o należnościach adwokackich jest bez wpływu na obowiązek zwrotu kosztów procesowych przez przeciwnika procesowego, którego można zasądzić jedynie na zapłacenie kosztów taryfowych.

Udział adwokata w sprawie winien być rzeczowy i opanowany. Nie powinien dać się porwać do wycieczek osobistych, naruszających bądź sędziego bądź też zastępcę strony przeciwnej. Ma obowiązek przytaczania okoliczności, subjektywnie prawdziwych. Nie wolno mu brać udziału w zakulisowych, dwuznacznych lub podejrzanych zabiegach. Jego współudział w sprawie winien być nacechowany dążeniem do wyjaśnienia a nie zaciemnienia stanu sprawy.

Nie tylko w życiu zawodowem, ale także w życiu publicznem i prywatnem winien adwokat zachować godność swego stanu. To też orzecznictwu dyscyplinarnemu podlegają nie tylko wykroczenia natury czysto zawodowej, ale także postępki popełnione w życiu społecznem, towarzyskiem i prywatnem. Orzecznictwo dyscyplinarne rozciąga się też w rezultacie na wszystkie kierunki życia adwokata, choćby z jego zawodem pozostawały w luźnym związku albo nawet zgoła w żadnym nie pozostawały.

Autor omawia szczegółowo stosunek adwokata do życia partyjnego, do swego personelu kancelaryjnego, do klienteli, kolegów, sądu, do świadków, do władz izbowych, do prasy i t. d.

Omawiając stosunek prawa cywilnego do prawa adwokackiego przytacza Autor zdanie, które wypowiedział w innym związku Georg J e l l i n e k, że prawo stanowi jedynie minimum etyki. Od adwokata żąda się nie tylko poprawności w rozumieniu ustaw państwowych, ale ciążą na nim specyficzne obowiązki wypływające z jego przynależności do stanu. Nikt nie weźmie zwykłemu śmiertelnikowi za złe, jeżeli w procesie zarzuci brak przepisanej dla ważności umowy formy. Adwokat natomiast, który dla uchylenia się od dopełnienia przyjętego na siebie umownego obowiązku zarzuci nieważność umowy, popełnia przestępstwo ścigane dyscyplinarnie, albowiem rzeczą jego było nadać umowie taką formę, by mogła się ostać wobec prawa.

Przepisy ordynacji adwokackiej co do obowiązków zawodowych i godności stanu są przepisami blankietowemi. Treść nadaje im orzecznictwo dyscyplinarne, stanowiące najobfitsze źródło do poznania prawa stanowego.

Autor poddaje surowej krytyce przepisy niemieckiego kodeksu cywilnego, stwarzającego sytuację prawną tego rodzaju, iż do umowy o honorarjum adwokackie musi się stosować przepisy o najmie usług. Zdaniem Autora należy umowę o honorarjum adwokackie traktować jako umowę sui generis o wybitnych znamionach odróżniających od umów pokrewnych. Nie stałoby to oczywiście na przeszkodzie stosowaniu analogji opartej na przepisach, regulujących materje pojęciowo pokrewne i zbliżone.

Główną zaletę książki stanowią przytoczone przez Autora liczne frag-

menty z orzeczeń dyscyplinarnych, pozwalające nam gruntownie wejrzeć w odrębną psychikę i odrębną mentalność adwokatury niemieckiej i dające nam znakomitą możność poznania, jak adwokatura niemiecka wyobraża sobie ideał adwokata. — (K—t).

— **Stefan Jerzy Lubomirski: Statut Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej przed i po projektowanej rewizji.** — Warszawa, 1931, str. 239.

Po wstępie omawiającym historję statutu i perypetje rewizji przytacza Autor ten statut w całości i przy każdym artykule podaje historję danego przepisu. Zarazem omawia egzegetycznie każdy artykuł z osobna i naświetla jego znaczenie w sensie prawnym i politycznym.

W wielu wypadkach przytacza Autor dosłownie obok brzmienia nowego także dawne brzmienie w celach porównawczych.

Do statutu dołączony jest protokół przystąpienia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Statutu S. T. S. M. — (K—t).

— **Themis Polska,** Pismo nauce prawa poświęcone. Serja III, tom VI (1931). Str. 131.

Rocznik 1931 tego wybitnego czasopisma naukowo-prawniczego, wydawanego jak wiadomo przez Kasę im. Mianowskiego pod redakcją prof. K. Lutostańskiego, adw. Z. Nagórskiego i prof. S. Rundsteina, zawiera na wstępie zajmujący artykuł w języku francuskim, profesora prawa cywilnego i międzynarodowego prywatnego na uniwers. w Lille p. Henryka M a z a u d'a p. t. „L' importance pratique actuelle des problèmes de responsabilité civile". Artykuł ten kończy się stwierdzeniem, że redaktorzy projektu polskiego prawa o zobowiązaniach uświadomili sobie należycie wzrastające z każdym dniem znaczenie odpowiedzialności cywilno-prawnej i w artykułach 75—100 tego projektu rozwiązali szczęśliwie większość występujących pospolicie w tej dziedzinie problemów. — Znajdujemy ponadto dwie źródłowe prace prof. R a f a c z a p. t. „Instytucja początku w średniowiecznem prawie mazowieckiem" oraz „Kara rocznicy w dawnem prawie mazowieckiem". Prace te dostarczają głębokiego oświecenia historycznego prawnikom-kryminologom. — Ważną i aktualną jest następna rozprawa prof. Zygmunta C y b i c h o w s k i e g o p. t. „Odpowiedzialność Polski za zobowiązania Rosji". Pod każdym względem znakomitem i niemal rewelacyjnem jest studjum prof. Eug. J a r r y o Wawrzyńcu Goślickim jako filozofie prawa. Autor tej 66 stronic liczącej rozprawy dokonał, rzec można, naukowej rekonstrukcji systemu myśli i poglądów jednego z najwybitniejszych współtwórców polskiej kultury prawnej wieku XVI, a jednak w piśmiennictwie polskiem nieledwie zapomnianego. Praca tem cenniejsza, iż odmalowuje nam tę postać historyczną nietylko na tle ówczesnej kultury polskiej, lecz i w związku z ówczesnym humanizmem scholastycznym. Bogatą treść tego tomu zamyka ciekawa praca Stan. Borowskiego p. t. Hojemstoi (odroczenie) — studjum z dawnego czeskiego procesu ziemskiego. — (L).

— **Zbiór systematyczny rozporządzeń i okólników Ministra Sprawiedliwości** — ułożony na podstawie Dziennika urzędowego Minist. Sprawiedl. według stanu prawnego z 30 czerwca 1931. — Str. 1384, form. leksyk.

Jest to systematyczne zestawienie przepisów ministerjalnych, dotyczących Zarządu sprawiedliwości, a sięgających od pierwszych zawiązków polskiego wymiaru sprawiedliwości wzgl. od Dziennika urzędowego Departamentu Sprawiedliwości Tymcz. Rady Stanu po dzień 30 czerwca 1931. Lwia część tych przepisów, t. j. od 19 sierpnia 1917, wyjęta jest oczywiście z Dziennika urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości, który — jak stwierdzono w objaśnieniach wstępnych — „urósł do liczby przeszło 12 tomów i zawiera niejednokrotnie przepisy nieaktualne, wymagające zmian i uzupełnień lub zgoła rozbieżne". Taki bezlik przepisów instrukcyjnych zgoła nieuporządkowanych, a narastających mechanicznie z biegiem czasu, przybierał coraz bardziej charakter „rudis indigestaque moles", t. j. masy ociężałej, trudnej do obrobienia, sprawiającej więcej kłopotu, niż pożytku — a to pomimo dużej sumy pracy, jaką Ministerstwo w instrukcje swe wkłada. Dlatego też z uzna-

niem przyjąć należy to opracowanie systematyczne, mające przytem charakter autentyczny, t. j. kasujące „w granicach możliwości prawnych" cały materjał poprzedni, a więc wstępujące w jego miejsce, a polegające na wyeliminowaniu przepisów już nieaktualnych oraz na poddaniu przepisów pozostałych stosownym przeróbkom. Potężny ten tom, składający się z 11 ksiąg (1) Administracja wymiaru sprawiedl.; 2) funkcjonarjusze zarządu i wymiaru sprawiedl.; 3) organa pomocnicze wym. spr. (adwokatura, biegli, komornicy, notarjusze, pisarze hipoteczni, tłumacze, zastępcy i obrońcy sądowi); 4) nadzór prokuratorski; 5) przepisy gospodarczo-skarbowe; 6) statystyka; 7) więziennictwo; 8) wydawnictwa; 9) wykonanie przepisów prawa cywilnego w dziedzinie wymiaru sprawiedl. (np. uprawnienie dzieci nieślub., ograniczenie własnej woli, nieruchomości, spadki i zapisy, rejestr handlowy, zastaw rolniczy, reforma rolna i t. p.); 10) Wykonanie przepisów prawa karnego i administracyjnego w dziedzinie wymiaru spr.; 11) Stosunki prawne z zagranicą (przepisy zawarte w tej księdze są wysokiego znaczenia!) — stanowi niezbędny podręcznik w powszednim użytku nietylko władz sądowych i prokuratorskich, lecz też adwokatów i notarjuszów.

— **Jerzy Stefan Langrod: Służba publiczna jako funkcja administracyjna,** Kraków 1932, Dom Książki Polskiej S. A. w Warszawie, str. 95.

Autor, młody i znany już badacz prawa administracyjnego, ogłosił nowe studjum z tej dziedziny, stanowiące przegląd ostatnich tego kierunku zdobyczy, ujęty w piękną zewnętrzną formę i pełen oryginalnych myśli. Wielka erudycja autora, charakterystyczna cecha wszystkich jego prac, także w niniejszej zdumiewa czytelnika. Tem bardziej, że podstawą obecnej jest przeważnie literatura francuska i niemiecka (także szwecka, węgierska i włoska) ostatnich lat.

Współczesny kryzys pojęć prawa administracyjnego jest wynikiem kryzysu prawa, który przeżywamy. Nie jest on nagły, choć pozornie tak się przedstawia, lecz skutkiem długotrwałych procesów przyczynowo-następczych. W interesującej nas dziedzinie objawiło się to zdarzenie przełomowe w krytyce systemu „suwerenności" państwa, w miejsce której wstąpiła administracja, pojęta jako działalność twórcza. Administracja przestaje być wyłącznie egzekutywą, twórczy pierwiastek staje się jej istotą, co jednakże w praktyce nie sprzeciwia się idei praworządności ze względu na system kontroli. Aktywność administracyjna jest więc dlatego funkcją prawną, ale jest także funkcją techniczną (sprawowanie interesów publicznych). Funkcja administracyjna nie jest prawem administrujących, lecz ich obowiązkiem. Doszliśmy więc do zasady nowych badań, t. j. do pojęcia służby publicznej.

Pozostała i większa część pracy (str. 33—94) to poszukiwanie istoty pojęcia służby publicznej. Posiłkuje się autor dwoma rodzajami kryterjów: pozytywnych i negatywnych, pod kątem których rozpatrując szereg zagadnień, dochodzi do nowych i ciekawych wyników. Mają one stanowić ujęcie prądów, nurtujących już od dawna we Francji, a prawdopodobnie pojawią się i u nas w czasach najbliższych. Wzrasta przez to znaczenie tej pracy, którą szczególnie należałoby polecić urzędnikom, gdyż w rękach teoretyków niewątpliwie się znajdą. — **Mgr. I. Blei.**

— Justizrat **Dr. Oestreich: Anwalt, Volk und Staat,** Verlag **W. Moeser** Buchhandlung, Leipzig, Dresdnerstrasse 11/13.

Jest to referat wygłoszony na 24. zjeździe niemieckich adwokatów w Hamburgu w dniu 13. sierpnia 1929. Odczyt ten, nacechowany subtelną ironją, czyta się jednym tchem. Autor czaruje pięknem stylu, nieoczekiwanemi, błyskotliwemi iskrami swego dowcipu, kaskadami swych retorycznych tyrad. Jakkolwiek postawił sobie zadanie naszkicowania stosunku adwokata do państwa i ludu w najogólniejszych zarysach, to przecież elaborat ten obfituje w głębię myśli, z których przytaczamy pokrótce następujące:

Zadanie adwokata, polegające na codziennem urzeczywistnianiu pozytywnego prawa państwowego, z natury rzeczy sprawia, że stosunek jego do państwa, stanowiącego te prawa, jest pozytywny. Rozkwit adwokatury nie pozostaje w ścisłym związku z formami ustroju państwowego, zależy on na-

tomiast od skali swobód obywatelskich, uznawanych w danym kraju. Istota adwokatury kłóci się z ideą absolutyzmu, obojętnie, czy prawicowego czy też lewicowego. Za Feuerbachem jest Autor zdania, że wolna adwokatura jest ostatnią ostoją przeciw uciskowi urzędniczemu i samowoli sędziowskiej. Wobec powojennego wzrostu arbitralnej władzy sędziowskiej wzmaga się znaczenie adwokatury, powołanej do kontrolowania czynności sądu z punktu widzenia interesów jednostki, przezeń bronionej.

Na poparcie zapatrywania, że adwokatura straciła może swoje znaczenie, nie straciła natomiast zaufania społeczeństwa, przytacza Autor dosadny dwuwiersz Carre'go:

Le juge: c'est la voix du souverain,
l'avocat: c'est la voix du peuple.

Adwokat jest szermierzem obowiązującego prawa. Niestety samo prawo popadło w niełaskę. Od szeregu lat wżera się w społeczeństwo zapatrywanie, że co innego jest prawo pisane, a co innego naturalne poczucie prawne. To pozytywne prawo zwykło się przeciwstawić naturalnemu poczuciu ludowemu. Nic dziwnego, że deprecjacja państwowego prawa powoduje także degryngoladę adwokatury. Najgroźniejszym zaś objawem jest indolencja i indyferentyzm ludu w odniesieniu do powstającego prawa. Zadaniem adwokatury jest spełnienie roli medjatora między tworzącem się prawem a ludnością.

(K—t)

— Dr. Józef Horszowski i Mgr. Romuald Galster: Postępowanie egzekucyjne władz skarbowych. Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości. Drukarnia Państwowa, Warszawa, Miodowa 22.

Z powodu wejścia w życie nowych przepisów egzekucyjnych, zmieniających w sposób zasadniczy dotychczasową strukturę postępowania egzekucyjnego w dziedzinie podatków i opłat oraz danin publicznych wyszła z druku broszura p. t. „Postępowanie egzekucyjne władz skarbowych" w opracowaniu dr. Józefa Horszowskiego i mgr. Romualda Galstera, radcy Ministerstwa Skarbu z przedmową prof. Władysława Zawadzkiego, ministra.

Broszura ta, opracowana przez autorów nowego kodeksu egzekucyjnego, zawiera — poza tekstami wszystkich obowiązujących obecnie przepisów z zakresu egzekucji administracyjnej (nie wyłączając instrukcyj i okólników ministerjalnych) — szczegółowe wyjaśnienia do poszczególnych paragrafów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r., oraz obfity materjał informacyjny, niezbędny przy praktycznem stosowaniu nowych przepisów. Celem broszury jest udostępnienie nowych przepisów egzekucyjnych szerokim sferom płatników i wierzycieli.

— „Przegląd Społeczny". Miesięcznik poświęcony zagadnieniom pracy społecznej i opieki nad dzieckiem. Organ Związku towarzystw opieki nad sierotami żydowskiemi. Redakcja we Lwowie, ul. Mickiewicza 4.

Miesięcznik ten, wydawany od 6 lat staraniem Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami żydowskiemi we Lwowie, służy do kształcenia pracowników społecznych, w szczególności kierowników instytucyj zajmujących się opieką nad dzieckiem, a zarazem do propagandy na rzecz tych instytucyj. Znajdujemy też w tem czasopiśmie obok artykułów fachowych z dziedziny opieki nad dzieckiem oraz pedagogji, obszerne sprawozdania z działalności instytucyj sprawom tym poświęconych. Przepisy ustawowe dotyczące opieki społecznej omawiane są często, zwłaszcza przez adwokata lwowskiego Dra Maksa Schaffa, który w artykule p. t. „Dlaczego?" (w zeszycie Nr. 6—7 z r. b.) w dosadny sposób wskazuje na fatalne skutki zaniedbywania przez Rząd i samorządy realizacji humanitarnego ustawodawstwa polskiego o opiece społecznej.